



# ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM PIERWSZY.



WE LWOWIE,

Sprzedaje się w kancelaryi Komitetu i w księgarniach  
J. Milikowskiego.

Drukiem Piotra Pillera.

1846.



	Stron
VII. Protokół czynności trzeciego ogólnego zgromadzenia, dnia 30 czerwca 1846 roku . . . . .	59—91
a) Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego posiedzenia, czytane przez Kazimierza Hr. Krasickiego, referenta spraw wewnętrznych . . . . .	61
b) Rozbiór wniosku Dr. Augusta Kunzeka względem uprawy roślin włóknistych, czytany przez Maurycego Kraińskiego . . . . .	61
c) Rozprawa o chowie bydła rogatego w Galicyi, czytana przez Piotra Romaszkana . . . . .	71
d) Rozprawa Wiktora Obniskiego o zaprowadzeniu popraw w różnych gałęziach gospodarstwa . . . . .	81
e) Doświadczenie Juliana Lubienieckiego ratowania zgnitych zie- mniaków za pomocą nakadzania siarką (z uwagami Komitetu) . . . . .	81
VIII. Zadanie do nagrody 400 złr. sr. lub złotego medalu teżże wartości, za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w Galicyi . . . . .	91
IX. Uwagi o uprawie turnepsu i o czynionych próbach tej uprawy u nas, przez Maxymiliana Oborskiego . . . . .	93
X. Rada względem powtórnie pojawiającej się choroby zie- mniaków, przez Ferdynanda Stiebera (z uwagami Komitetu) . . . . .	96
XI. O zasadach chowu bydła w Anglii, rozprawa Andrzeja Hr. Zamojskiego (z ryciną) . . . . .	105
XII. Wymiar czasu i roboty dla robocizny ciągłej i pieszej w Czechach, przez Kazimierza Hr. Krasickiego . . . . .	110
XIII. Różności gospodarskie . . . . .	157
Machina do żęcia zboża . . . . .	157
Lekarstwa na choroby koni i bydła . . . . .	158
XIV. Odezwy Komitetu . . . . .	159
XV. Wiadomości handlowe . . . . .	164
XVI. Wyszczególnienie darów . . . . .	163
XVII. Stan Towarzystwa po trzecim ogólnem zgromadzeniu dnia 30 czerwca 1846 roku . . . . .	167



# USTAWY

## C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPO- DARSKIEGO, DNIA 14 LIPCA 1829 ROKU NAJ- WYŻEJ POTWIERDZONE.

### Rozdział I.

#### O celu i zakresie działań Towarzystwa.

##### §. 1.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jest to wolny związek gorliwych przyjaciół gospodarstwa i nauk z niem połączonych, którzy jednoczą swoje usiłowania, aby przez rozszerzenie pożytecznych wiadomości przyczynić się do podniesienia w kraju gospodarstwa, a tém samém wesprzeć dobroczynne zamiary Rządu.

##### §. 2.

W tym celu zajmie się Towarzystwo

1) Gospodarstwem wiejskiem we wszystkich jego gałęziach i to za jedyny swój przedmiot uważać będzie.

##### §. 3.

2) Starać się będzie poznać dokładnie własności przyrodzone, bogactwo i stan gospodarstwa kraju swojego: będzie więc opisywać przez swoich członków pojedyncze części i okolice Galicyi we względzie fizycznym, historii naturalnej i gospodarskim i co roku donosić o toku i postępach rolnictwa; z którychto opisów powstaną z czasem materiały do ułożenia dokładnej topografii gospodarskiej kraju naszego

##### §. 4.

3) Przedewszystkiem zaś będzie zamiarem Towarzystwa iść równym krokiem z postępami nauki, będącej jego przedmiotem, i nie tylko wiadomości członków swoich używać na korzyść powszechną przez zobowiązanie tychże do ogłaszania

ich w pożytecznych pismach polskich, lecz będzie się także starać obce skarby wiadomości przez tłómaczenie lepszych dzieł i rozpraw przyswajać ojczyźnie swojej.

§. 5.

W tym celu najlepsze dzieła obce i pisma peryodyczne w przedmiotach gospodarskich lub z temi połączonych nauk będzie w miarę możliwości swojej częścią nabywać i utrzymywać, częścią zachęcać majątniejszych członków swoich do ich utrzymywania i nabywania, a najlepsze i dla Galicy najstosowniejsze artykuły będzie na język polski przekładać.

§. 6.

Większe dzieła wychodzić będą osobno, mniejsze zaś artykuły, oryginalne i tłómaczone, w piśmie peryodycznym pod tytułem: »Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,» tudzież w kalendarzach gospodarskich.

§. 7.

4) Towarzystwo, mając ciągły wzgląd na prawdziwe i najpierwsze potrzeby kraju, będzie także zachęcać swoich członków do robienia doświadczeń i badań, jakoteż do dokładnego sprawdzania obcych wynalazków i postrzeżeń i ogłaszać wynikiłości tych badań z jasnym wykładem wszystkich okoliczności.

§. 8.

5) Towarzystwo będzie także podług możliwości zbierać bibliotekę gospodarską, tudzież założyć muzeum płodów natury i gospodarskich, modeli machin i narzędzi i pozwolić im wstępu publiczności w oznaczonych dniach i godzinach. Dla członków Towarzystwa zbiory te zawsze służyć będą do użytku.

§. 9.

6) Nakoniec należeć także będzie do zakresu działań Towarzystwa, robić stosowne projekta tak do usunięcia zawad do dobrego gospodarstwa, jako też do pożytecznych w niem ulepszeń, i takowe Rządowi krajowemu przedkładać.

§. 10.

7) W ogólności Towarzystwo usilnie starać się będzie chwycić się każdego środka mogącego ulepszyć gospodarstwo dlatego przez rozległą korespondencję otworzy sobie związki na

wszystkie strony i poczyta sobie za przyjemny obowiązek należycie odpowiedzieć na każde pytanie, w przyzwoitym sposobie do siebie uczynione, a mianowicie na każde wezwanie Rządu krajowego.

## Rozdział II.

### O członkach Towarzystwa, o ich prawach i obowiązkach.

§. 11.

Towarzystwo zostając pod opieką Protektora składa się z członków czynnych, honorowych i korespondujących.

§. 12.

Wybór Protektora zachowany jest najjaśniejszemu Panu.

§. 13.

Członkowie Towarzystwa używają równych praw. Towarzystwo, będąc zakładem prywatnym, od Rządu pozwolonym i potwierdzonym, nie może ani rozkazów wydawać, ani korzyści przyznawać, ani też używać przymusu lub nagany względem członków swoich. Jednakże odpowiedzialnym jest za przyzwoite i prawe zachowanie się członków na posiedzeniach swoich.

§. 14.

Liczba członków jest nieograniczona. Będzie się ona stosować do okoliczności i potrzeb Towarzystwa.

§. 15.

Światli gospodarze lub innego powołania mężowie, którzy do rozległych wiadomości w jednej lub wielu gałęziach gospodarstwa łączą ochotę do pożytecznego zatrudnienia i nieskażony charakter moralny, tudzież w Galicyi ciągle mieszkają, mogą bez różnicy narodu, wyznania i stanu zostać czynnymi członkami Towarzystwa.

§. 16.

W wyborze członków będzie się uważać:

- a) Przedewszystkiem na szczególne zasługi w gospodarstwie.
- b) Przybierać także będzie Towarzystwo mężów biegłych w różnych gałęziach nauk gospodarskich, aby żadna z tychże zaniebana nie była.

c) Aby przyjętym w §. 3. obowiązkom zadosyć uczynić mogło, mieć będzie członków nie tylko w stolicy i jej okolicach, ale też we wszystkich cyrkułach Galicyi.

§. 17.

Na członków honorowych wybierać się będą osoby wysokiego stopnia i znaczenia, które w kraju a mianowicie w gospodarstwie znakomite położyły zasługi.

§. 18.

Członkami korespondującymi zostać mogą uczeni innych prowincyi austriackich, lub obcy, którzy przez udzielanie swoich wiadomości i odkryć mogą się istotnie przyczynić do osiągnięcia celów Towarzystwa. Wybór członków zagranicznych Towarzystwo Gubernatorowi krajowemu przedstawiać i jego pozwolenia oczekiwać będzie.

§. 19.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo podać do wyboru osobę godną przyjęcia i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał.

§. 20.

Nowoobrani członkowie wciągnięni będą do metryki Towarzystwa, z wyrażeniem imienia, stanu, miejsca zamieszkania i z krótkim wymienieniem ich zasług, po starszeństwie swego przyjęcia do Towarzystwa, albo przyjęci razem, porządkiem alfabetycznym. Takimże porządkiem zajmować będą miejsca swe na posiedzeniach.

§. 21.

Wszyscy członkowie czynni mają prawo należeć do ogólnych zgromadzeń, na tychże wolne zdanie swoje otwierać, stosowne wnioski i projekta podawać do dalszego roztrząsania, i głosować nad toczącymi się przedmiotami.

§. 22.

Członkowie honorowi i korespondujący, będąc we Lwowie, mogą się znajdować na posiedzeniach i mają głos doradczy.

§. 23.

Wszyscy członkowie obowiązani są we wszystkim ściśle się stosować do ustaw Towarzystwa, i do osiągnięcia jego zamiarów, dobro powszechnie na celu mających, gorliwie i czynnie się przykładać.

§. 24.

Pełne usunięcie się od wszelkich czynności do pożytku Towarzystwa zmierzających, po dwukrotnym nadaremnie napomnieniu przyjacielskim, będzie uważane za wystąpienie z Towarzystwa.

§. 25.

Każdy członek czynny w dowód że w Towarzystwie nadal pozostać chce, obowiązany jest coroku jeden przynajmniej owoc swej pracy literackiej temuż nadesłać, albo o przeszkodach donieść. Do której to pracy liczą się opisy i doniesienia roczne w duchu w §. 3, odpowiedzi na zadane sobie od Komitetu nieustającego pytania, albo zdania sprawy w przedmiotach od tegoż sobie wskazanych, albo też przeznaczone do umieszczenia w Rozprawach Towarzystwa lub w kalendarzach pisma własne w upodobanym języku, albo w tłumaczeniu na polskie.

§. 26.

Członkowie pracujący nad większym dziełem, tudzież członkowie Komitetu, mający prócz tego niemało zatrudnienia, mogą od wspomnianego dopiero obowiązku na własne żądanie od Prezesa być uwolnieni.

§. 27.

Każdy członek według własnego upodobania obiera przedmiot prac swoich; ażeby jednak zachować systematyczny porządek w działaniu Towarzystwa, powinien znosić się w tej mierze z Prezesem, który będzie prowadzić spis tychże prac naukowych.

§. 28.

Członkowie niemieszkający we Lwowie będą się znosić pisemnie z Prezesem i temuż przysyłać swoje prace literackie.

§. 29.

Wolno każdemu członkowi dzieła swoje, nawet te które dla Towarzystwa napisał, z zachowaniem przepisów cenzury własnym nakładem wydawać, albo gdy nakładem Towarzystwa wydane będą, żądać połowy czystego dochodu z ich sprzedaży. Żądanie to jednakże nie ściąga się do krótkich artykułów umieszczonych w Rozprawach Towarzystwa lub w kalendarzu, i powinno być oświadczone zaraz przy nadesłaniu rękopismu.

§. 30.

Na członków honorowych i korespondujących Towarzystwo nie wkłada żadnej powinności, spodziewa się jednak, że według sposobności do poparcia jego zamiarów dopomagać nie omieszkają.

§. 31.

Obowiązki członków trwają dopóty, dopóki ciż w Towarzystwie chcą pozostać; każdemu z nich zatem wolno każdego czasu po ustnym lub pisemnym oświadczeniu wystąpić z Towarzystwa.

### Rozdział III.

#### O wewnętrznym urządzeniu Towarzystwa.

§. 32.

Towarzystwo używa właściwej pieczęci, z herbem Galicyi i napisem »c. k. galicyjskie towarzystwo gospodarskie.«

§. 33.

Protector jest opiekunem, nadzorcą i w ważnych wypadkach doradcą Towarzystwa; stosownie do wysokiego przeznaczenia swojego mieć będzie zawsze dokładną wiadomość o wszystkich czynnościach i sprawach towarzystwa.

§. 34.

Bezpośredni zarząd Towarzystwa należy do Prezesa i Komitetu nieustającego.

§. 35.

Prezes powinien wiedzieć o pracach członków i kierować niemi. Mając ciągle na baczności, aby działanie Towarzystwa nigdy nie ustawało, aby toż tylko pożytecznymi pracami się zajmowało, i aby żadna gałąź nauki do zakresu Towarzystwa należąca nie była zaniedbaną, będzie Prezes z członkami czynnymi po przyjacielsku naradzać się nad przedmiotami literackiej ich pracy, podawać i nastroić im pożyteczne przedmioty do obrobienia.

§. 36.

Prezes zwołuje posiedzenia Towarzystwa i Komitetu i przewodniczy na ostatnich zawsze, na pierwszych zaś tylko pod niebytność Protectora, a na przypadek przeszkody mianuje sam swego zastępcę; gdy tego nie uczyni, zastępuje go ten członek, który po nim najwięcej miał głosów przy wyborze Prezesa.

§. 37.

Wybór Prezesa podaje się najjaśniejszemu Panu do potwierdzenia.

§. 38.

Komitet jest to zgromadzenie ciągłe i stale czynne, złożone z Prezesa i sześciu członków, których Towarzystwo zawsze wybiera z pomiędzy najświatlejszych, najgodniejszych i najznacześniejszych czynnych członków swoich, którzy we Lwowie lub tak blisko niego mieszkają, aby na posiedzeniach komitetowych bywać mogli.

§. 39.

Urząd Prezesa trwa lat sześć, urząd zaś członka Komitetu lat trzy. Jednak z pomiędzy członków pierwszego Komitetu po upłynieniu trzech lat, pierwsza część trzecia, po upłynionym czwartym roku druga część trzecia a dopiero w końcu piątego roku ostatnia część trzecia losem wyjdzie.

§. 40.

Na miejsce wychodzącego Prezesa lub członka Komitetu, na najpierwszym ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa inny obrany będzie; wybór paść może zaraz znowu na Prezesa lub członka Komitetu, kończącego swoje urzędowanie.

§. 41.

Komitetowi doda się według potrzeby jeden lub dwóch stałych Sekretarzy przez wybór z pomiędzy członków czynnych.

§. 42.

Komitet nieustający jest reprezentantem i referentem Towarzystwa. W pierwszym znaczeniu odbiera wszelkie do Towarzystwa adresowane pisma, odbywa wszelkie do swego zakresu należące sprawy i wykonywa uchwały ogólnego zgromadzenia. W drugim, jako referent, zdaje Towarzystwu sprawę ze wszystkich czynności swoich i przygotowuje należycie przedmioty, których rozstrzygnięcie z mocy ustaw jest zachowane ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa.

§. 43.

Komitet sprawując wszystkie interesa Towarzystwa powinien w czynnościach swoich taki zachować porządek, jaki we wszystkich dobrze urządzonych zgromadzeniach przestrzegany bywa. W tym celu Komitet ułoży dla siebie przepisy postępowania i te na ogólnym zgromadzeniu przedłoży Towarzystwu do potwierdzenia.

§. 44.

Komitet ułoży także i przedłoży Towarzystwu do potwierdzenia przepis względem sposobu, jakim opisanie okolic i roczne doniesienia w myśli §. 3. robione bydź mają.

§. 45.

Na ten koniec Wydział Stanowy udzieli z aktów swoich Komitetowi, skoro tenże działanie swoje rozpocznie, podobnej instrukcyi i manipulacyi c. k. ekonomiczno-patryotycznego gospodarskiego towarzystwa w Czechach i planu opisanie gospodarskiego stanu Austrii niższej, nie ścieśniając przeto wolności Komitetu w układaniu przepisów.

§. 46.

Komitet nieustający przegląda nadsyłane prace członków Towarzystwa, zasiąga od autorów potrzebnych objaśnień, uznane za dobre pisma, z uwagami, jeżeli te za potrzebne uzna, przeznaczają do druku, zajmuje się ich przetłómaczeniem, jeżeli nie są w języku narodowym, przestrzega w nich czystości i poprawności mowy, i najlepsze za uwienzione ogłasza. Te pisma na najpierwszém posiedzeniu publiczném w całości lub w wyciągach czytane będą.

§. 47.

Dlatego Prezes udziela nadchodzących pism członkom Komitetu, albo podług okoliczności i innym członkom Towarzystwa, do osądzenia, którzy potym zdanie swoje o nich na posiedzeniu Komitetu dadzą.

§. 48.

Zależy także od woli Prezesa tłómaczenie komukolwiek polecić.

§. 49.

Członkowie nienależący do Komitetu nie są wprowadzani obowiązani podejmować się pracy od Prezesa na nich z mocy powyższych dwóch paragrafów włożonej, ale mają przeto sposobność dopełnić obowiązku §fem 25tym przepisanego.

§. 50.

Redakcyja pism od Towarzystwa wydawanych i zajęcie się wydrukowaniem ich należą także do obowiązków Komitetu nieustającego.

§. 51.

Nad ważniejszymi przedmiotami Komitet wspólnie naradzać się i te większością głosów rozstrzygać będzie; w tym celu co miesiąc posiedzenia zwyczajne a w potrzebie i nadzwyczajne odbywać będzie. Oprócz Prezesa lub jego zastępcy obecność czterech członków na posiedzeniu stanowi zupełność Komitetu.

§. 52.

Towarzystwo odbywa co roku dwa ogólne zgromadzenia, to jest ostatniego stycznia i ostatniego dnia czerwca: na których do ważności uchwał potrzeba aby przynajmniej 12 członków czynnych było przytomnych, i rozstrzyga na nich wszelkie sprawy dotyczące się całego Towarzystwa, mianowicie:

- a) Wybór Prezesa, członków Komitetu, Sekretarzy, i przyjmowanie nowych członków;
- b) Sprawozdanie, które Komitet ze swoich czynności od ostatniego ogólnego zgromadzenia powinien zdawać.
- c) Sprawozdania z przedmiotów, w których ich na ogólnych zgromadzeniach Towarzystwo od Komitetu żąda.
- d) Ogólny wykaz całorocznych przychodów i wydatków.
- e) Postanowienie i płaca urzędników kancelaryjnych.
- f) Wydatki nadzwyczajne.
- g) Wszelkie środki mające wpływ na ustawy Towarzystwa: a w szczególności wszelkie proponowane odmiany w ustawach, lub do tychże dodatki albo opuszczenia. Te zmiany tylko po zatwierdzeniu przez najjaśniejszego Pana będą ważne.

§. 53.

Wszelkie inne sprawy załatwia Komitet mocą udzielonej sobie władzy i w imieniu Towarzystwa i zdaje mu sprawę w ogólności na półrocznym zgromadzeniu. W szczególności zaś należy do Komitetu przyjmować i na wyższe stopnie wynosić urzędników kancelaryjnych, zasięgać potrzebnych wiadomości, korespondować z ces. król. władzami (zawsze tylko przez Rząd krajowy), i z prywatnemi, tudzież zawiadywać majątkiem Towarzystwa.

§. 54.

Towarzystwo wydaje uchwały swoje na ogólnych zgromadzeniach większością głosów. Gdyby jednak mniej niż 20

członków czynnych było na posiedzeniu obecnych, wtedy dwie trzecie części przytomnych członków stanowią dopiero większość głosów.

§. 55.

Każdy członek czynny daje na ogólnym zgromadzeniu swój głos nad każdym przedmiotem narady ustnie, przy wyborze Prezesa, członków Komitetu lub Sekretarza na kartkach pisemnie, a przy wyborze członków przez balotowanie.

§. 56.

Po załatwieniu głównych przedmiotów na posiedzeniu, pokazywane będą osobliwości gospodarskie, ogłaszane nowe odkrycia i zadawane pytania, których rozwiązanie Towarzystwo dobrej woli członków swoich zostawi. Poczym posiedzenie się zakończy.

§. 57.

Sekretarz spisuje dokłady protokołów w języku polskim wszystkich czynności zgromadzenia i podaje go Prezesowi do potwierdzenia. Taki protokół w wiernym tłumaczeniu niemieckim przedłoży się Protektorowi, oryginał zaś złoży się w aktach dla użytku powszechnego. Każdemu członkowi wolno go przeczytać i wypisać.

§ 58.

Prócz dwóch ogólnych zgromadzeń odbędzie także Towarzystwo co roku w pierwszych dniach lipca powszechne posiedzenie i zaprosi na nie publiczność. Po zagajeniu tego posiedzenia przez Prezesa, czytany będzie krótki rys czynności Towarzystwa w ciągu roku przedsięwziętych, wraz ze wspomnieniem zmarłych i nowoprzyjętych członków i ich zasług; ogłoszą się potem odkrycia i doświadczenia przez Towarzystwo sprawdzone i za użyteczne uznane; okażą się wzory machin i narzędzi rolniczych poprzedniczo doświadczonych, tudzież osobliwości i szczególniejsze plody gospodarskie. Na zakończenie czytane będą rozprawy uwieńczone przez Towarzystwo.

§. 59.

Towarzystwo będzie wprawdzie rozprawiać i pisać w języku polskim, prócz korespondencji z c. k. Rządem krajowym, z Protektorem i z obcymi towarzystwami i osobami: wolno atoli każdemu członkowi używać na posiedzeniu języka niemieckiego, francuskiego lub łacińskiego.

## Rozdział IV.

### O zewnętrznych stosunkach Towarzystwa.

§. 60.

Towarzystwo, jako zakład prywatny, nie może pełnić ani władzy administracyjnej, ani wykonawczej. Nie będzie zatem w oczach współziomków miało innej powagi nad tę, jaką sobie zjedna przez swoje użyteczne działanie na drodze naukania i przekonywania.

§. 61.

Nie będzie się ono zajmować żadnymi innymi sprawami, tylko temi, które bezpośrednio z przeznaczenia jego wypływają: te zaś dla dobra powszechnego i szczególnych gospodarzy pełnić będzie bezpłatnie.

§. 62.

Gdy w szczególności niczego bardziej nie życzy nadto, aby archiwum swoje zrobić powszechnym składem użytecznych wiadomości gospodarskich; więc zaprasza wszystkich gorliwych znawców i miłośników gospodarstwa w kraju i za granicą, ażeby mu przez nadsyłanie użytecznych prac literackich, dopomagać chcieli zamierzone dobro rozszerzać. Z wdzięcznością przyjmie wszystko, co mu będzie nadesłane, korzystając z użytecznych nie omieszka a przysyłającemu wzajemnością odplacić starać się będzie.

§. 63.

Co do stosunków politycznych, Towarzystwo najsumienniej będzie dopełniać tego wszystkiego, co prawa względem istniejących towarzystw w ogólności przepisują.

§. 64.

Prawość i otwartość do jakiej Towarzystwo czuje się być obowiązane względem publiczności, w wyższym jeszcze stopniu władzom rządowym okazywać będzie. Protokoły swoich czynności i posiedzeń posyłać będzie peryodycznie do Prezydium rządu krajowego.

§. 65.

Towarzystwo wypełniać będzie dokładnie wszelkie zlecenia, jakimi go Rząd zaszczyca i w ogólności starać się będzie.

dzie przez pożyteczne działanie w każdym względzie na zaufanie jego zasłużyć.

## Rozdział V.

### O majątku Towarzystwa.

#### §. 66.

Ten składa się:

- a) Z dobrowolnych darów; do tego celu przedsięwzięte będą składki po całym kraju.
- b) Z całkowitego lub połowy dochodu z wydawanych przez towarzystwo dzieł, rozpraw i kalendarzy.
- c) Każdy członek czynny jest prócz tego obowiązany do składania co roku po 12 złr. srebrem na potrzeby towarzystwa. Od tej atoli opłaty ubożsi członkowie mogą być uwolnieni.
- d) Towarzystwo wezwie także członków swych do utrzymywania dla jego użytku kilku pism peryodycznych treści gospodarskiej, albo do przykupienia pożytecznych dzieł do jego biblioteki.

#### §. 67.

Zarząd majątku należy do Prezesa wspólnie z Komitetem. Kasę utrzymuje i rachunki prowadzi jeden z Sekretarzy pod dozorem Prezesa. Rewizję kasy i rachunków odbywa członek Komitetu. Tę czynność członkowie Komitetu naprzemian odbywają.

## Rozdział VI.

### O zawiązaniu się Towarzystwa.

#### §. 68.

Skoro niniejsze ustawy najwyżej potwierdzone będą, Wydział Stanowy na mocy insynuatu gubernialnego z dnia 15go września 1817 r. l. 39,332 wymieni najprzód kilkudziesięciu właścicieli dóbr, którzy w zawodzie gospodarskim obszerne wiadomości posiadają, Gubernatorowi krajowemu, a otrzymawszy

jego pozwolenie wezwie ich aby chęć przystąpienia do towarzystwa oświadczyli, a gdy tych przynajmniej dwunastu zbierze się, Gubernator krajowy lub jego zastępca otworzy pierwsze posiedzenie, na którym Prezes, większa liczba członków i Sekretarz wybrani będą. Prezes sam z pomocą Sekretarza tymczasowo Komitet zastępcywać będzie, aż do najbliższego zgromadzenia, na którym Komitet wybrany będzie.

## PROTOKÓŁ

**czynności pierwszego zgromadzenia, na którym c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie otwarte zostało, we Lwowie dnia 3go lipca 1845. r.**

Najjaśniejszy ś. p. cesarz Franciszek I. najwyższém postanowieniem z dnia 14 lipca, 1829 r. raczył pozwolić na zawiązanie się c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego potwierdzając najtaskawiej ustawy onego powyżej wydrukowane.

Wysokim rozkazem Jego Królewiczowskiej Wysokości najdostojniejszego Arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego, cywilnego i wojskowego generalnego Gubernatora królestw Galicyi i Lodomeryi, z dnia 25 maja, 1845 roku, do l. 684, wysoki Wydział Stanowy upoważniony został w myśl § 68 rzezonych ustaw wezwać kilkudziesięciu właścicieli dóbr ziemskich, po imieniu wyrażonych, do oświadczenia azaliby gotowi byli przystąpić do rzezzonego Towarzystwa?

Stosownie do tego wysokiego upoważnienia Wydział Stanowy wydałszy wezwanie pod dniem 8 czerwca, 1845 roku, do l. 529. do trzydziestu obywateli galicyjskich, zaprosił ich oraz za najtaskawszém pozwoleniem Jego Królewiczowskiej Wysokości, ażeby na dniu 3 lipca 1845 r. o godzinie 10 zrana chcieli znajdować się w sali stanowej na pierwszym zgromadzeniu i dopomogli do zawiązania się rzezzonego Towarzystwa

Do otwarcia Towarzystwa na tém pierwszym posiedzeniu przybył z polecenia Jego Królewiczowskiej Wysokości, o wspomnionym czasie i na wymienione miejsce, Jego Excelencya Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości, Prezydent c. k. Gubernium krajowego i Zastępca Prezesa Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi, a przytem stosownie do rzezzonego wezwania Wydziału Stanowego

zgromadzili się następnii obywatele galicyjscy, w porządku abecadlowym (§. 20 ustaw) tu wymienieni, a mianowicie:

1. W. Augustynowicz Leon.
2. » Bochdan Stanisław.
3. JW. Hr. Dzieduszycki Tytus.
4. W. Jabłonowski Józef.
5. JO. Xiążę Jabłonowski Karol, Podkomorzy J.C.K.Mości.
6. W. Jabłonowski Ludwik.
7. JW. Hr. Komorowski Cypryan.
8. » » Krasicki Kazimierz.
9. » Kronauge von Kronwald, c. k. Radzca nadworny.
10. W. Krzczunowicz Waleryan.
11. JW. Hr. Lewicki Kajetan, Podkomorzy J.C.K.Mości.
12. W. Medwey Józef.
13. » Mysłowski Antoni.
14. » Pawlikowski Gwalbert.
15. » Pietruski Izidor.
16. » Romaszkan Piotr.
17. JO. Xiążę Sapieha Leon.
18. W. Skrzyński Wincenty.
19. » Wojczyński Jan.
20. JW. Hr. Zamojski Adam.
21. W. Żebrowski Tadeusz.

Oprócz tych zaproszeni byli przez Wydział Stanowy na to pierwsze posiedzenie, ale podobno będąc przeszkodzeni nie stawili się, nie nadesławszy jednakże zaprzeczającego oświadczenia, następnii obywatele:

1. W. Badeni Kazimierz.
2. JW. Hr. Dunin Borkowski Stanisław.
3. Jego Excelencya Karol von Enzendorfer, rzeczywisty tajny Radzca J.C.K.Mości i Prezydent galicyjskiego Sądu apelacyjnego.
4. W. Jędrzejowicz Grzegorz.
5. JW. Baron Konopka Jan.
6. W. Olechowski Jan.
7. » Rulikowski Kajetan.
8. JW. Hr. Skarbek Stanisław, Podkomorzy J.C.K.Mości.
9. W. Zagórski Karol.

Jego Excelencya Prezydent gubernialny Franciszek Baron Krieg von Hochfelden, objawszy potem przewodnictwem na tém pierwszym zgromadzeniu, zagaik one wyluszczając za miary towarzystwa, wiadome obecnym z udzielonych im ustaw i wyliczając korzyści jakie z działania jego muszą spłynąć na tę prowincyę, której pomyślność spoczywa na rolnictwie. Wezwał oraz Jego Excelencya zgromadzenie, aby w myśl §. 6. ustaw na tém pierwszym posiedzeniu przystąpiło do wyboru Prezesa, większej ilości członków i Sekretarza Towarzystwa.

Te czynności odbyły się następującym porządkiem :

I. Do wyboru Prezesa w myśl §. 55. ustaw przystąpiono rozdaniem kartek głosowych, przyczem każdy z obecnych członków napisawszy własnoręcznie na kartce imię i nazwisko osoby, dla której głos swój na ten urząd dać zamierzył, włożył tę kartkę do urny, stojącej na stole przed Jego Excelencyą przewodniczącym Prezydentem gubernialnym. Potym urna ta została odkryta, a znajdujące się w niej kartki głosowe rozwinięto i przystąpiono do obliczenia pojedynczych głosów.

Wraz z głosem JW. Hr. Stanisława Dunina Borkowskiego, który, będąc przeszkodzony w osobistém znajdowaniu się na tém pierwszym posiedzeniu, poruczył go przez zastępstwo W. Izidorowi Pietruskiemu, okazała się następująca wynikłość tego głosowania :

Dla JO. Xięcia Leona Sapięhy . . .	16 głosów.
» » » Karola Jabłonowskiego . . .	2 głosy.
» W. Izidora Pietruskiego . . .	2 »
» JW. Hr. Adama Zamojskiego . . .	1 głos.
» » » Tytusa Dzieduszyckiego . . .	1 »

Zupełną przeto większością 16 głosów

Uchwała I. JO. Xięże Leon Sapięha został obrany Prezesem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, oraz postanowiono na mocy §. 37. ustaw najuniższej prosić najjaśniejszego Pana o potwierdzenie tego wyboru.

III. Na wniesienie Jego Excelencyi przewodniczącego Prezydenta gubernialnego, czy zgromadzenie zaraz chce przystąpić do wyboru większej ilości członków rzeczywistych Towarzystwa, czyli pierwiej życzy sobie wybrać Sekretarza,

któryby dodany Prezesowi w myśl ustaw do zawiązania się Komitetu sprawował ten obowiązek tymczasowo aż do najbliższego ogólnego zgromadzenia, — i gdy się obecni członkowie za wyborem najprzód Sekretarza i za rzezoném tymczasowém jego mianowaniem oświadczyli, zostawując najbliższemu głównemu zgromadzeniu, przy liczniejszym stanie Towarzystwa, dowolni albo potwierdzić teraz odbyć się mający wybór, albo podług okoliczności, mogących inaczej dla dopięcia celów Towarzystwa wypaść, przystąpić do wyboru innego Sekretarza, — natychmiast przedsięwzięto wybór tymczasowego Sekretarza także przez kartki głosowe; przyczem zachowano powyższe przy wyborze Prezesa przestrzegane postępowanie i przyczem okazał się następnny rezultat odbytego głosowania :

Dla JW. Hr. Kazimierza Krasickiego . . .	14 głosów
» W. Stanisława Bochdana . . . . .	3 głosy
» W. Izidora Pietruskiego . . . . .	2 głosy
» JW. Hr. Tytusa Dzieduszyckiego . . .	1 głos
» JW. Hr. Adama Zamojskiego . . . . .	1 głos
» W. Piotra Romaszkana . . . . .	1 głos

Przeto zupełną większością 14 głosów

Uchwała II. JW. Hr. Kazimierz Krasicki obrany został tymczasowym Sekretarzem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, tudzież uchwalono aby następnemu ogólnemu zgromadzeniu zostawić wybór rzeczywistego Sekretarza.

III. Z odwołaniem się do prawa, jakie, podług §§ 19 i 68 ustaw, każdemu członkowi służy przedstawiać do wyboru na członków rzeczywistych osoby zdadne, wezwał Jego Excelencya przewodniczący Prezydent gubernialny zgromadzenie do dania oświadczenia, azaliby obecni członkowie byli gotowi przedstawić zaraz takie osoby do wyboru? — i gdy zgromadzenie oświadczyło się w tej mierze w sposób potwierdzający, po odczytaniu więc §fu 16 ustaw, opiewającego potrzebne przymioty członków czynnych, przystąpiono do wyborów następnym sposobem:

Każdy z obecnych na tém zgromadzeniu proponował po kolei osobę, z charakteru nieposzlakowanego i zasług położonych około gospodarstwa lub nauk z niem styczność mających, powszechnie znaną, albo której zdatność na członka czynnego Towarzystwa przez wyliczenie osobistych przymiotów i zasług od proponującego dostatecznie była dowiedziona. Względem wyboru każdej osoby, tym sposobem przedstawionej, Jego Excelencya przewodniczący Prezydent gubernialny, zapyty-

wał każdego z obecnych o zdanie i głosowanie odbywało się balotowaniem przy jakimkolwiek zarzucie przeciw proponowanemu uczynionym, zresztą, zwłaszcza przy widocznej jednomyślności, dla pozyskania czasu, przez podniesienie się i pozostanie na miejscu.

Nakoniec w myśl także 19 §. ustaw przy tych wyborach wszelka wątpliwość o chęci osób zaproponowanych przystąpienia do Towarzystwa poprzednio usunięta została; przeto

Uchwałą III obrani zostali na czynnych członków w c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Na przedstawienie

JO. Xięcia Karola Jabłonowskiego,                      jednogłośnie

JW. Hr. Adama Zamojskiego,                      około pszczelnictwa zastużony i 20tą białemi przeciw jednej czarnej gałce obrany

W. Izydora Pietruskiego,                      jednogłośnie

JW. Hr. Cypryana Komorowskiego,                      jednogłośnie

W. Gwalberta Pawlikowskiego,                      jednogłośnie

W. Piotra Romaszkana,                      jednogłośnie

1. W. Edward Dulski, właściciel Chylezyc, obwodu złoczowskiego.

2. JP. Julian Lubieniecki, reprezentant dominikalny i poborca podatkowy w Derewlanach, obwodu złoczowskiego

3. W. Tomasz Kochański, redaktor Tygodnika rolniczoprzemysłowego.

4. W. Wiktor Obniski, właściciel Mycowa, obwodu żółkiewskiego.

5. W. Adam Kłodziński, właściciel Jastrząbki, obwodu tarnowskiego i Dyrektor zakładu naukowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

6. W. August Kunzek, Doktor filozofii i c. k. zwyczaj. i publiczny Profesor na Uniwersytecie lwowskim.

W. Antoniego Mysłowskiego,                      jednogłośnie

JW. Hr. Kazimierza Krasickiego,                      jednogłośnie

W. Tadeusza Żebrowskiego,                      jednogłośnie

JW. Franciszka Kronwalda,                      jednogłośnie

JO. Xięcia Leona Sapiehy,                      jednogłośnie

W. Józefa Medweja,                      jednogłośnie

W. Ludwika Jabłonowskiego,                      piętnastą głosami przeciw 6

W. Wincentego Skrzyńskiego,                      jednogłośnie

JW. Hr. Kajetana Lewickiego,                      jednogłośnie

W. Waleryana Krzczunowicza,                      jednogłośnie

W. Stanisława Bochdana,                      jednogłośnie

7. W. Tyburcy Olszewski, właściciel Potoka, obwodu stanisławowskiego.

8. W. Wojciech Brandys, właściciel Kalwaryi, obwodu wadowickiego.

9. W. Konstancy Pietruski, właściciel Podhorodziec, obwodu stryjskiego.

10. JW. Hr. Michał Starzeński, właściciel Olejowa, obwodu złoczowskiego.

11. W. Teofil Ostaszewski, właściciel Wzdowa, obwodu sanockiego.

12. JW. Hr. Fredro Alexander, właściciel Rudek, obwodu samborskiego.

13. JXiędz Antoni Klima, pleban obr. łac. w Dawidowie, obwodu lwowskiego.

14. W. Maurycy Kraiński, Deputat honorowy Wydziału Stanowego.

15. JW. Hr. Adam Baworowski, właściciel Kopyczyniec, obwodu czortkowskiego.

16. W. Teodor Tergonde, właściciel Łodziny, obwodu sanockiego.

17. W. Dawid Jędrzejowicz, właściciel Czapel, obwodu samborskiego.

W. Leona Augustynowicza,  
jednogłośnie

W. Jana Wojczyńskiego,  
jednogłośnie

Na jednogłośnie przedstawienie  
wszystkich obecnych człon-  
ków na tém posiedzeniu i  
i na prośbę ich o przyjęcie  
tego przedstawienia

Na powszechne życzenie zgro-  
zromadzenia i częścią na  
przedstawienie Jego Exce-  
lencyi przewodniczącego Pre-  
zydenta gubernialnego, a po  
części na przedstawienie po-  
jedynczych członków, jedno-  
głośnie:

18. JW. Hr. Seweryn Droho-  
jowski, właściciel Balic, ob-  
wodu przemyskiego.

19. W. Józef Lewicki, właściciel  
Bonowa, obwodu prze-  
myskiego.

20. Jego Excelencya Franciszek  
Baron Krieg von Hochfelden,  
rzeczywisty tajny Radzca J.  
C. K. Mości, Prezydent Rządu  
krajowego i Zastępca Pre-  
zesa Stanów królestw Galicyi  
i Lodomeryi.

21. Jego Excelencya Franciszek  
z Pauli Pisztek, rzeczywisty  
tajny Radzca J. C. K. Mości,  
Arcybiskup obr. łaciń. lwowski  
i Prymas królestw Galicyi  
i Lodomeryi.

22. Jego Excelencya Hrabia Al-  
fred Potocki, rzeczywisty taj-  
ny Radzca J. C. K. Mości i  
Marszałek W. Koronny.

23. Jego Excelencya Jan Sni-  
gurski, rzeczywisty tajny  
Radzca J. C. K. Mości i Bi-  
skup przemyski obr. gr. kat.

24. JO. Xiążę Edward Liechten-  
stein, Pułkownik c. k. pułku  
piechoty Królewicza Pruskie-  
go.

25. JW. Hr. Józef Dzeduszy-  
cki, właściciel Poturzyey, ob-  
wodu żółkiewskiego.

26. JW. Hr. Henryk Dzedu-  
szycki, właściciel Tłumacza,  
obwodu stanisławowskiego.

27. W. Edward Tomaszek, Do-  
ktor praw i c. k. zwycz. publ.  
Profesor na Uniwersytecie  
lwowskim.

**IV.** Poczem naradzano się w powszechności nad nie-  
którymi pytaniami dotyczącymi się Towarzystwa, a mianowicie:

a) Nad ogólnymi zgromadzeniami, które na mocy §. 52 ustaw  
mają się odbywać na dniu ostatniego grudnia i ostatnie-  
go maja każdego roku. W tym bowiem względzie obecni  
członkowie oświadczyli swe życzenie, ażeby te ogólne  
zgromadzenia, podług ustaw na ostatni dzień maja i o-  
statni grudnia przypadające, mogły być przełożone na dzień  
ostatni czerwca i ostatni stycznia każdego roku: ponie-  
waż z powodu zwyczajnego w tej prowincyi zawierania  
ugód o kupno i puszczenie dóbr w dzierżawę około 24go  
czerwca co roku, i z powodu licznego w tym czasie zja-  
zdu do Lwowa, gdzie się tabula krajowa znajduje, ze  
wszystkich stron Galicyi obywateli, z pośrodku których  
większa część członków Towarzystwa wybiera się, było-  
by to dla nich nader pożądaną rzeczą, gdyby się mogli  
znajdować na ogólnych zgromadzeniach za jednym zacho-  
dem, nie musząc w tym celu umyślniej odbywać podróży  
do stolicy prowincyi. Dawniej odprawowały się tak zwa-  
ne kontrakty przy końcu maja, ale później interesa te  
odłożone zostały na koniec czerwca i początek lipca;  
przeto w tej okoliczności odłożenie zgromadzeń gospodar-  
skich znajduje swoje potwierdzenie.

b) Powszechne było życzenie, ażeby dla Sekretarza Towarzy-  
stwa, który już dla załatwiania potocznych spraw onego  
ciągle we Lwowie mieszkać musi, a którego zatrudnie-  
nie przy rozszerzonym na przyszłość zakresie dzia-  
łania Towarzystwa znacznie się pomnoży, była wyznaczona

na z majątku Towarzystwa, w miarę funduszu pieniężnego, roczna płaca, nie przechodząca jednakże kwoty 1200 złr. srebrem. Zgodzili się także wszyscy obecni członkowie na to: ażeby bliższe rozpoznanie tego pytania i uchwałę onego zostawić do następnego ogólnego zgromadzenia.

Uchwalono przeto jednogłośnie:

**Uchwała IV.**

- a) Prosić najpokorniej najjaśniejszego Pana o najlaskawsze pozwolenie, ażeby §fem 52gim ustaw oznaczone ogólne zgromadzenia Towarzystwa na dzień ostatni maja i ostatni grudnia każdego roku, były przeniesione na ostatni dzień czerwca i ostatni stycznia.
- b) Zgromadzenie objawiło swe życzenie, ażeby najjaśniejszy Pan raczył najlaskawiej pozwolić wyznaczyć dla Sekretarza Towarzystwa, z majątku i w miarę sił pieniężnych onego roczną płacę, nie przenoszącą jednakże kwotę 1200 złr. srebrem, i rzeczywiste obsadzenie tego miejsca ze względu na fundusze zostawić do przyszłego ogólnego zgromadzenia.

Potym protokół zamknięty został.

(Podpisano) F. Krieg.

August Gérard von Festenburg,

c. k. gubern. Sekretarz prezydyalny jako aktuaryusz.

(Miejsce pieczęci.)

(Przekład z niemieckiego oryginału.)

## UWIADOMIENIE

WYSOKIEGO WYDZIAŁU STANÓW KRÓL. GALICYI I LUDOMERYI O NAJWYŻSZYM MIANOWANIU PROTEKTORA I POTWIERDZENIU WYBORU PREZESA TOWARZYSTWA.

### OD WYDZIAŁU STANÓW KRÓLESTW GALICYI I LUDOMERYI.

Nro. 1072 Jaśnie Oświeconemu Leonowi Xięciu Sapieże, Wielkiemu Cześnikowi Królestw Galicyi i Lodomeryi, Prezesowi galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego i ces. król. Towarzystwa gospodarskiego, w miejscu.

Pismem prezydyalnem Jego Królewiczowskiéj Mości Najdostojniejszego Arcyxięcia, cywilno-wojskowego generalnego Gubernatora, z dnia 8. b. m. liczba 1367 zawiadomiony został Wydział Stanowy, iż Najjaśniejszy Pan najwyższą uchwałą z dnia 23. września r. b. raczył najlaskawiej mianować Jego Królewiczowską Mość Protektorem ces. król. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, oraz wybór Waszój Xiążęcej Mości na Prezesa tegoż Towarzystwa zatwierdzić i zezwolić na proponowaną zmianę w §fie 52 ustaw, w moc której ogólne Zgromadzenia Towarzystwa odbywać się mają w dniu ostatnim stycznia i czerwca każdego roku. Inne uchwały pierwszego ogólnego Zgromadzenia z d. 3. Lipca r. b., w którym Towarzystwo zostało utworzone, jako wybór tymczasowego Sekretarza z zachowaniem przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu mocy utrzymania go, lub wybrania innego, — wybór większej liczby członków Towarzystwa i postanowienie, aby na przyszłość Sekretarz, o ile fundusze Towarzystwa pozwolą, roczną płacę pobierał, którą przyszłe ogólne Zgromadzenie oznaczy, — jako nieprzechodzące obrębu władzy Towarzystwa ustawami udzielonej, wyższego zatwierdzenia nie potrzebowały.

Wydział Stanowy uwiadamiając Waszją Xiążęcą Mość o całej treści téj Najwyższej Uchwały, wraz załączając .|· protokół pierwszego posiedzenia Towarzystwa w dniu 3. lipca r. b. odbytego i 50 exemplarzy ustaw tegoż Towarzystwa.

W Lwowie dnia 13. listopada 1845.

(Podpisano) Krieg.  
Wasilewski.

## UWIADOMIENIE

ZE STRONY TYMCZASOWEGO KOMITETU O ZAWIĄZANIU  
SIĘ C. K. GAL. TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

W skutek wezwania ze strony wysokiego Wydziału Stanowego Królestw Galicyi i Lodomeryi, na podstawie \$fu 68 ustaw dla c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się pierwsze Zgromadzenie tegoż Towarzystwa we Lwowie dnia 3. lipca t. r., na którym obrano Prezesem JO. Xięcia Leona Sapiehę i powiększono grono członków Towarzystwa wyborem znakomitych w obszernym zawodzie gospodarskim obywateli. Gdy Najjaśniejszy Pan przy mianowaniu Jego Królewiczowskiej Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Ferdynanda Esteńskiego Protektorem tego Towarzystwa, oraz wybór Prezesa najtęskawiej potwierdzić raczył, przeto pośpieszamy z doniesieniem do powszechnej wiadomości o zawiązaniu się tego tak ważnego i dla naszego kraju tyle błogich skutków rokującego Towarzystwa. Przekonani jesteśmy, że te same uczucia wdzięczności, które ożywiają nasze serca dla naszego ojcowskiego Rządu, za łaskawe zezwolenie na zakwitnienie gospodarstwa i przemysłu krajowego za pośrednictwem tego Towarzystwa pod opieką najdostojniejszego Arcyksięcia, naszego cywilnego i wojennego Gubernatora, przenikną także na to uwiadomienie serca wszystkich prawych, o dobro kraju gorliwych obywateli. Mając oni teraz sposobność niesienia ofiar usiłowań swoich na ołtarz ojczyzny, pewnie wszelkimi siłami z tego korzystać będą; a połączywszy po kraju rozproszone skarby umiejętności w jedno szanowne grono, pracując wspólnie i zgodnie, doprowadzą do tego, aby nasz kraj, najpiękniejsza część dawniej Polski, uzyskał w przemysłowości odpowiednie miejsce własnościom, jakimi go Wszzechwładny tak dobrotliwie obdarzył.

W samej rzeczy pod przyjaznemi stosunkami zawiązuje się nasze Towarzystwo. Ojcowska Rządu opieka zwróciła oko na nasz od wszelkich ślaków handlowych odcięty kraj. Niebawem ujrzymy rozpoczynające się roboty koło galicyjskiej

kolei żelaznej, której szczęśliwy kierunek powszechnie oceniony został; za dzielnym współdziałaniem około przemysłu krajowego zasłużonych obywateli usposabiają się do splawu nasze znarwione rzeki i już niektóre unoszą na sobie poprawnym sposobem urządzone statki żaglowe. Przy otwierających się z pośpiechem sposobach odbytu, trzeba pomyśleć o dostarczeniu płodów do handlu uzdatnionych. Ułatwienie odbytu wznieca przemysłowość; trzeba więc korzystać ze skarbów przyrodzenia, któremi nasz kraj tak hojnie jest obdarzony, a to za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego, którego zadaniem będzie rozprzestrzenienie w obszernym zawodzie gospodarskim i przemysłowym pożytecznych wiadomości.

We Lwowie dnia 26 listopada, 1845 roku.

Kazimierz Hr. Krasicki.

# PROTOKÓŁ

CZYNNOŚCI DRUGIEGO ZGROMADZENIA C. K. GALICYJSKIEGO  
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO, ODBYTEGO WE  
LWOWIE DNIA 31. STYCZNIA 1846 ROKU.

POD PRZEWODNICTWEM

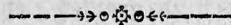
**JO. XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY,**

PREZESA TEGOŻ TOWARZYSTWA.

*Obecni członkowie:*

1. W. Augustynowicz Leon.
2. JW. Badeni Kazimierz, Hrabia.
3. » Baworowski Adam, »
4. W. Brandys Wojciech.
5. JW. Drohojowski Seweryn, Hrabia.
6. W. Dulski Edward.
7. JW. Dunin Borkowski Stanisław, Hrabia.
8. » Dzeduszycki Tytus, Hrabia.
9. » Fredro Alexander, »
10. JO. Jabłonowski Karol, Xiążę.
11. W. Jabłonowski Ludwik.
12. JX. Klima Antoni.
13. W. Kłodziński Adam.
14. » Kochański Tomasz.
15. JW. Komorowski Cyprian, Hrabia.
16. W. Kraiński Maurycy.
17. JW. Krasicki Kazimierz, Hrabia.
18. Jego Excelencya Baron Krieg de Hochfelden Franciszek.
19. JW. Kronwald Franciszek.
20. W. Krzczunowicz Waleryan.
21. » Kunzek August.
22. JW. Lewicki Kajetan, Hrabia.
23. W. Lewicki Józef.
24. » Lubieniecki Julian.
25. » Olszewski Tyburecy.
26. » Ostaszewski Teofil.
27. » Romaszkan Piotr.

28. W. Skrzyński Wincenty.
29. » Tergonde Teodor.
30. » Zagórski Karol.
31. JW. Zamojski Adam, Hrabia.



JO. Xiążę Prezes zagaił posiedzenie następującą mową:

»Prześwietne Zgromadzenie! Ostatnie lat kilka stanowią ważną dla Galicyi epokę. W nich to wyszliśmy z długiego letargu, który nas był ogarnął. Pod opieką ojcowskiego Rządu i wpływem naszych Stanów już zakwitają Towarzystwo kredytowe, Kasa oszczędności i Szkoła techniczna. Cieszymy się nadzieją prędkiego rozpoczęcia budowy kolei żelaznej. Między tylu ważnemi instytucjami niepoślednie zająć może miejsce i Towarzystwo, które my dziś reprezentujemy. Jesteśmy i długo jeszcze zostaniemy krajem jedynie rolniczym. Do tego nas pobudza urodzajność naszej ziemi, jej położenie dalekie od morza i wszelkich środków handlowych, a bardziej jeszcze nasze zwyczaje i skłonności. Rolnictwo więc powinno być podstawą naszej zamożności i dobrego bytu. Że takie stanowisko opatrność nam przeznaczyła, możemy sobie za szczęście poczytać. W rzeczy samej kraje przemysłowe i handlowe pod świetniejszym na pozór przedstawiają się światłem. W nich raptownie olbrzymie powstają majątki, lecz obok tego jedna fałszywa spekulacya niszczy najbogatszego. Każda zmiana w stosunkach handlowych a częstokroć i w modzie, tysiące ludzi zatrudnienia i chleba pozbawia. Przy rolnictwie majątki z potem czoła i oszczędnością zwolna zebrane są stałsze i nie podlegają raptownym zmianom. Słoty, wylewy, posuchy, stosunki handlowe wpływać mogą czasowo na dochody, lecz kapitał zostaje nietknięty. Dziękujemy więc opatrności za wydzielone nam dary i starajmy się jak największą korzyść z nich wyciągnąć.

Rolnictwo, najdawniejsza gałąź przemysłu ludzkiego, najdłużej zostawało pod wpływem nieoświeconego empiryzmu. Nauki już rozlewały swe światło na inne rękodzieła, a rolnik przewracał swą skibę, jak go długoletnie doświadczenie przodków nauczyło. Dopiero od lat niewielu ludzie naukowemu badaniu zaczęli powodów urodzajności ziemi i dochodzić sposobów jej powiększenia.

Praktycy próbowali podanych sobie teorii i przyswajali sobie te, które doświadczeniem stwierdzone zostały. Przez to

połączenie sił, zrobiło już rolnictwo nadzwyczajne postępy, trudno przewidzieć jakie mu przeznaczone granice.

Tak się dzieje w większej części Europy. U nas dotąd mało pomogła teoria praktyce. Słyszeliśmy wprawdzie o poprawach zaprowadzonych za granicą, chcieliśmy niejedno sobie przyswoić, lecz najczęściej robione próby nie powiodły się raz dla niedokładnego ich wykonania; często zaś dla braku wiadomości teoretycznych, mających wskazać zmiany, których by wymagały nasz klimat, części składowe naszej ziemi i inne miejscowe okoliczności. Jeśli jaki światlejszy gospodarz przemógł wszystkie trudności umiał u siebie ważne poprawy zaprowadzić, zostało to w zaciszu jego zakątka i z prac jego albo nikt prócz niego, albo mało kto korzystał.

Pobudzić umysł do pracowania nad dźwignieniem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach, i te starać się w całym kraju upowszechnić, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa: te są ważne zadania naszego Towarzystwa. Jeśli im zadośćuczynimy, wielką krajowi oddamy przysługę. Zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli.

Świat olbrzymim krokiem w oświacie i przemyśle postępuje, kto stoi lub tylko zwolna idzie, ten się w tyle zostaje. Nie dajmy się wyprzedzić i dołożmy wszelkiej pracy i natężenia, aby się na równi z innymi narodami utrzymać!»,

Poczém wezwał sprawującego obowiązki Sekretarza Towarzystwa oraz Referenta Kazimierza Hrabiego Krasickiego do przedłożenia Zgromadzeniu wniosków przeznaczonych do namowy i następnej decyzji.

**H.** Wezwany odezwał się do Zgromadzenia w następujące słowa:

»Dla uwieńczenia naszych usiłowań jak najkorzystniejszym skutkiem, potrzeba najprzód zastanowić się nad kierunkiem, jaki przy wprowadzeniu w życie naszego stowarzyszenia, czynnościom naszym nadać wypada. Celem naszym jest przychylnie czynić się do podniesienia w kraju gospodarstwa, przez rozszerzenie pożytecznych wiadomości. Ustawy nasze zostawiają obszernie pole do dopięcia tego tak ważnego celu, chodzimy więc o wybranie jak najskuteczniejszych do tego środków.

Zastanowienie się nad teraźniejszym stanem gospodarstwa krajowego wskazuje, że wymieniony cel tylko na drodze czynu osiągnięty być może. Nie wypada więc poprzestawać

jedynie na rozprawach teoretycznych, najbardziej trzeba mieć na uwadze możność wykształcenia indywidualów uzdatnionych do wszelkich czynności gospodarskich, których nam tak dalece brakuje, że przy najszczerzej chęciach postępu, przecież nasz od wieków rolniczy kraj, nie zdoła się poszczycić wygórowanym praktycznym rolnictwem.

Nie chodzi tu tylko o wykształcenie uzdatnionych urzędników gospodarskich, nam trzeba trochę niżej zacząć, dając sposobność formowania zdatnych parobków do pielęgnowania bydła i uprawy roli; gospodyń do hodowania cieląt, drobiu, nierogacizny, do obchodzenia się z nabiałem; słowem ludzi na których rachować można, że powierzone sobie najprostsze roboty i usługi gospodarskie ze znajomością rzeczy uskutecznią. Rzeczywisty brak tego rodzaju ludzi, oraz i zdatnych oficyalistów jest przyczyną, że pomimo wielu zebranych teoretycznych wiadomości tak trudno zaprowadzić u nas wyrozumiane gospodarstwo, w którym każda czynność w swoim czasie doskonale i z uniknięciem wszelkich niepotrzebnych kosztów uskutecznią być musi, jeżeli takie gospodarstwo ma rzeczywiste korzyści przynosić.

Do kształcenia ludzi potrzeba koniecznie zakładu gospodarskiego na wsi, niedaleko Lwowa, a to z wielu przyczyn łatwych do odgadnienia, najbardziej zaś: aby ułatwić nadzór Komitetowi nieustającemu; aby dać sposobność praktykantom gospodarstwu uczęszczania do szkoły technicznej, uczniom zaś tej szkoły do przypatrywania się praktycznemu gospodarstwu; nakoniec ponieważ wielu obywatelom wypada czasem koniecznie podróż do Lwowa, jako stołecznego miasta prowincyi, przy tej sposobności i blisko położony zakład gospodarski odwiedzą.

Nabyć odpowiedniej majątności blisko Lwowa nie da się tak łatwo uskutecznić: ponieważ Lwów jest po większej części funduszowemi dobrami otoczony, po części zaś trzebowałoby mieć do tego znaczne fundusze, których teraz zupełnie brakuje, a ponieważ nie ma wcale czasu do stracenia, przeto najlepiej odpowie naszemu celowi dzierżawa wieloletnia lub wieczysta.

Przy zaprowadzeniu wzorowego gospodarstwa wypada mieć najbardziej praktyczność na celu, to jest kształcenie ludzi i rozpowszechnienie najskuteczniejszych ulepszeń w rolnictwie, oraz i poprawnych narzędzi gospodarskich, a to w myśl §§. 7. i 8. ustaw.

Tym sposobem przyczyni się Towarzystwo daleko prędzej i skuteczniej do dźwignienia gospodarstwa krajowego, aniżeli przez założenie teoretycznej szkoły agronomicznej, lub przez spisywanie olbrzymich rozpraw, które mało kto przeczyta, i na tém skończy się ich cała pożyteczność. Inaczej zaś będzie jeżeli teoria zaraz praktycznie przeprowadzoną, a skutki tych doświadczeń naocznie przedstawione będą.

Nie może się jednak obejść bez pisma czasowego wydawanego przez Towarzystwo, stosownie do §. 6 ustaw. Najgłówniejszym jednak jego zadaniem powinno być: udzielanie wyników z praktycznych doświadczeń na rachubie opartych, w sposobie łatwym do pojęcia i dokładnym do naśladowania. Niemiędzy byłoby zadaniem zakładu gospodarskiego obznajmiać się z poprawnymi narzędziami i machinami gospodarskimi, udzielać o nich przez swoje pismo wiadomości, i, o ile można, utworzyć wyrobnię narzędzi na obstalunki.

Co do funduszów, te zapewne nie wyrosną do znacznych summ przez sam roczny datek każdego członka po 12 zr. m. k., zwłaszcza jeżeli Towarzystwo na małą liczbę członków się ograniczy. Lecz zważając na to, że Towarzystwo swojemu celowi dopiero wtenczas odpowie, jeżeli jak największa część obywateli krajowych i naukami znakomitych mężów do niego należeć będzie; potym że możniejsi panowie zakład tyle dobrego rokujący zapewne hojniej obdarzą, a niżeli przepisanym rocznym datkiem, rachując nakoniec na abonentów pisma gospodarskiego, to wszystko upoważnia do wniosku, że nie będziemy tak bardzo z funduszów ogołoceni, zwłaszcza jeżeli zgromadzone Stany zechcą ten tak pożądaný zakład pewnym rocznym datkiem uposażyć.

Prócz tych źródeł dochodu, upoważnia nas §, 66. ustaw do przedsięwzięcia składki w całym kraju, którą to czynność można będzie w sposobniejszym czasie w życie wprowadzić. Nateraz otworzono księgę w kancelaryi Instytutu kredytowego, gdzie każdy życzliwy swoją ofiarę wnieść może.

Prześwietne Zgromadzenie raczy najprzód oświadczyć, czy zezwala na zaprowadzenie zakładu gospodarskiego w myśli powyżej wyluszczonej, rozumie się wtedy gdy zasoby na to pozwolą? Byłoby zadaniem Komitetu postarać się o taką dzierżawę, kontrakt zaś i plan do urządzenia tego zakładu przedłożyłby się do decyzji na przyszłym zgromadzeniu.»

W. Olszewski Tyburey, popierając powyższy wniosek, oświadczył, że jest taki zakład niedaleko Derptu w Inflantach,

gdzie młodzież z tamtejszej wszechnicy poświęcająca się naukom przyrodzonym, ma sposobność do wykształcenia się praktycznego. O skuteczności tego zakładu sam się naocznie przekonał.

W. Kłodziński Adam zrobił uwagę, że położenie nadto bliskie Lwowa wywarłoby na zakład gospodarski szkodliwe skutki, pochodzące od łatwości dostarczania sobie nawozów, od korzystnego zbywania pewnych płodów, co by było przyczyną zaniedbania innych gałęzi gospodarskich, a przez to samo niezupełnego odpowiedzenia swojemu celowi, to jest: służenia na wzór dla ogólnego gospodarstwa krajowego. Mniemał także żeby użyta na ten cel realność nie była zamąta, co by także celowi nie odpowiedziało. W razie gdyby przyjęto za podstawę, że zakład może być w jakiejś odległości ode Lwowa, przekonany jest, żeby się znalazł możliwszy właściciel dóbr ziemskich, któryby chętnie jeden ze swych folwarków pod bardzo lekkimi warunkami na ten cel odstąpił.

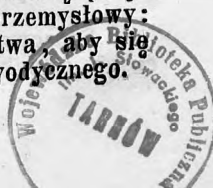
W. Romaszkan Piotr mniemał, żeby najkorzystniej było uzyskać na ten cel realność ziemską bez powinności urbanalnych.

Na przedstawienie JO. Xięcia Prezesa, że tu chodzi o decyzję, czy zgromadzenie przystaje na taki zakład w ogólności lub nie? nastąpiła

Uchwała I. Zgodnie z wnioskiem, to jest: uznaje się potrzeba wzorowego zakładu gospodarskiego, mającego osobliwie praktyczność na celu, niedaleko Lwowa. Zadaniem będzie wybrać się mającego Komitetu postarać się o miejscowość; na przyszłym zaś zgromadzeniu przedłożyć do decyzji plan do kontraktu dzierżawnego i do urządzenia tego zakładu.

III. Referent zrobił następnie zapytanie: czy wypada od razu wziąć się do wydawania pisma peryodycznego, czyli też przyjąć tymczasowo za organ Towarzystwa Tygodnik rolniczo-przemysłowy? popierając ten ostatni wniosek z przyczyny, że nie mając dotąd jeszcze żadnych materyałów przygotowanych, trudno by przyszło odpowiedzieć z godnością przedsięwziętemu celowi.

W. Dulski Edward nie uważa za rzecz stosowną przyjąć za organ Towarzystwa Tygodnik rolniczo-przemysłowy: ponieważ nie można żądać od członków Towarzystwa, aby się zrobili współpracownikami prywatnego pisma peryodycznego.



JO. Xiążę Jabłonowski Karol mniema, że możnaby rzeczy pogodzić oznaczając Tygodnik nie za organ, lecz przystając na to, aby Towarzystwo swoje do obwieszczenia przeznaczone artykuły, w tym Tygodniku tymczasowo umieściło.

Jego Excelencya Baron Krieg zrobił uwagę, że Komitet powinien się umówić z wydawcą Tygodnika o koszty, które takie umieszczenie artykułów za sobą pociągnie.

W. Kochański Tomasz oświadczył, iż to było zawsze jego najszczerzszym dążeniem stać się pożytecznym krajowi przez wydawanie Tygodnika. Lecz jego stanowisko i ofiary, które początkowo ponieść musiał dla utrzymania tego pisma, przymuszają go do starania, aby się to pismo i nadal utrzymało już teraz i dla osobistych jego korzyści. Z największą chęcią przyjmie więc do swojego pisma artykuły od Komitetu, dopóki własnego pisma Towarzystwo wydawać nie będzie.

Począł nastąpiła dyskusja o sposobie w jakim to własne pismo wydawać wypada.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa aby teraz na zrobiony wniosek odpowiedzieć, szczegóły zaś Komitetowi do rozpoznania zostawić,

Uchwalono II. Że nie wypada wziąć się od razu do wydawania własnego pisma gospodarskiego; artykuły zaś które przez Komitet będą do obwieszczenia przeznaczone, mają być publikowane w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, umówiwszy się jednak poprzednio z redaktorem wymienionego pisma względem kosztów umieszczenia. Przy takich artykułach ma być wyrażono, że pochodzą od Towarzystwa gospodarskiego.

III. Wniosek: Teraz wiedząc do jakiego celu dążymy, wypada przystąpić do wyboru nowych członków Towarzystwa.

Podług §. 19. ustaw każdy członek Towarzystwa może osobę godną przyjęcia i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał, podać do wyboru.

Stosownie do wniosku JO. Xięcia Prezesa, każdy z obecnych członków napisał obok swojego nazwiska na spisie,

do tego celu sporządzonym, nazwisko tego, którego na członka przedstawił. Następnie wezwano porządkiem alfabetycznym każdego z obecnych, ażeby zasługi i przymioty swojego kandydata oznajmił, poczem obecni przez podniesienie ręki zezwolenie na wybór oświadczyli.

*Tym sposobem na przedstawienie*

*Został wybrany członkiem czynnym:*

W. Augustynowicza Leona

1. W. Jędrzejowicz Jan z Zaczerny, obwodu rzeszowskiego.

JW. Badeniego Kazimierza

2. JW. Hr. Stadnicki Leon, z Mrowli, obwodu rzeszowskiego

» Hr. Baworowskiego Adama.

3. JP. Torosiewicz Teodor, aptekarz lwowski i chemik.

W. Brandysa Wojciecha

4. W. Gorczyński Adam, obwodu wadowickiego.

JW. Hr. Drohojewskiego Seweryna

5. W. Smarzewski Zagłoba Marcin, obwodu przemyskiego.

JW. Hr. Dzieduszyckiego Tytusa

6. W. Hauseger Zygmunt, Vice-Waldmeister.

W. Dulskiego Edwarda

7. W. Korytowski Rafał, z Berezowicy, obwodu tarnopolskiego.

JO. Xięcia Jabłonowskiego Karola

8. W. Szeptycki Józef, z Szumlan, obw. brzeżańskiego.

W. Jabłonowskiego Ludwika

9. W. Ostaszewski Józef, z Klimkówki, obwodu sanockiego.

JXdza Klimy Antoniego

40. JW. Wasilewski Chochlik Tadeusz, z Juskowic, obwodu zloczowskiego.

W. Kłodzińskiego Adama

11. JP. Schumann Franciszek, mechanik lwowski.

» Kochańskiego Tomasza

12. JW. Hr. Komorowski Ignacy, z Łuczyc, obwodu żółkiewskiego.

JW. Hr. Komorowskiego Cypryana

13. Dr. Rochleder Fryderyk, profesor chemii w szkole technicznej.

- |  |  |
|--|--|
| W. Kraińskiego Maurycego               | 14. W. Skrzyński Władysław, z Rączyny, obwodu przemyskiego.                    |
| JW. Hr. Krasickiego Kazimierza         | 15. W. Podolecki Jan Kanty, z Torhowa, obwodu zloczowskiego.                   |
| Jego Excel. Barona Krieg de Hochfelden | 16. JW. Hr. Lazanky Leopold, Vice-Prezes Rządu krajowego.                      |
| Dr. Kunzeka Augusta                    | 17. Dr. Kner Rudolf, profesor agronomii w tutejszej wszechnicy.                |
| JW. Hr. Lewickiego Kajetana            | 18. JW. Hr. Siemieński Konstanty, z Pawłosiowa, obwodu przemyskiego.           |
| W. Lewickiego Józefa                   | 19. W. Borowski Ludwik, z Wielkichócz, obwodu przemyskiego.                    |
| W. Olszewskiego Tyburcyusza            | 20. W. Soidraczyński Ignacy, z Kościelnik, obwodu stanisławowskiego.           |
| W. Ostaszewskiego Teofila              | 21. W. Petrowicz Xawery, dzierżawca z Bratkowic, obwodu lwowskiego             |
| W. Romaszkana Piotra                   | 22. JXdz Pietrusiewicz Michał, paroch z Wierczan, obwodu stryjskiego.          |
| JO. Xięcia Prezesa                     | 23. JP. Ambrosius Karol Wilhelm, rządca ekonomiczny w Radowcach na Bukow.      |
| JW. Skrzyńskiego Wincentego            | 24. JW. Hr. Dembiński Eustachy, z Nienadowy, obwodu przemyskiego.              |
| W. Tergondego Teodora                  | 25. W. Darowski Mieczysław, z Brzeżawy, obwodu sanockiego.                     |
| W. Zagórskiego Karola                  | 26. JW. Baron Hagen Gustaw, z Perespy, obwodu żółkiewskiego.                   |
| JW. Hr. Zamojskiego Adama              | 27. JP. Schützenbach, naczelnik cukrowni w Tłumaczynie, obwodzie stanisławows. |
| Przez aklamacyę                        | 28. W. Skrzyński Ludwik, z Swirza, obwodu brzeżańskiego.                       |

Członkami korespondującymi zostali wybrani przez aklamacyę:

1. Dr. Hlubek Franciszek Xawery, profesor gospodarstwa w Gradcu.
2. W. Oczapowski Michał, dyrektor szkoły agronomicznej w Marymoncie pod Warszawą.
3. JP. André Emil, radzca ekonomiczny w Wiedniu.
4. JW. Hr. Zamojski Andrzej.
5. Dr. Stecker Michał, Sekretarz Towarzystwa agronomicznego w Wiedniu.

Członkiem honorowym również przez aklamacyę:

1. JW. Hrabia Colorado-Mannsfeld Ferdynand, Prezes Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu.

**IV.** Po skończonym wyborze nowych członków Towarzystwa, oświadczył JW. Hrabia Zamojski Adam, że przed wyborem Komitetu stosownie byłoby wezwać tych członków Towarzystwa, którzy przygotowali rozprawę do odczytania na tem zgromadzeniu. Po jednomyślném zgodzeniu się wszystkich obecnych na tę propozycyę, JW. Hr. Tytus Dzieduszycki i Dr. August Kunzek odczytali następujące rozprawę.

## ROZPRAWA

TYTUSA HRABI DZIEDUSZYCKIEGO, CZŁONKA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

Szanowne zgromadzenie!

Towarzystwo nasze do najmłodszych w świecie rolniczym należy, bo dopiero siedm niespełna miesięcy początkowego bytu licząc, dnia dzisiejszego, przez wybor nieustającego Komitetu, zupełnie uorganizowaném zostanie. Jesteśmy więc na samym wstępie działania naszego, które w przyszłości, nie jeden plon naukowy i materyalny krajowi naszemu przynieść może: bo co dla sił pojedynczych jest do wykonania trudném lub nie podobném, staje się dla sił połączonych przystępném i łatwiejszém. Duch stowarzyszania się jest właściwą cechą

wieku naszego, jemu winne terażniejsze społeczeństwa, wszystkie owoce i postępy cywilizacji, które nas otaczają, w rolnictwie, w rękodzielach, w handlu, w sztukach i umiejętnościach. Wierni duchowi wieku tego i my więc połączamy siły nasze w Towarzystwo, mające na celu wzniesienie w kraju naszym gospodarstwa rolnego i przyspieszenie postępów jego, — gospodarstwa rolnego które, jeżeli nie jest, jak twierdzili mylnie fizyokraci, wyłącznym i jedynym źródłem majątku krajowego, jest i będzie niewątpliwie zawsze najgłówniejszym źródłem bogactwa wszystkich narodów. Na dowód twierdzenia tego przytaczam Anglię, tego olbrzyma w świecie fabrycznym i handlowym, której fabryczne plody napalniają i przepelniają wszystkie targi pięciu części świata, a statki i okręty, niosące je pod dumną Brytanią banderą najodleglejszym ludom, załęgają oceany. Dwie trzecie części ludności Wielkiej Brytanii, wsparte podziałem pracy posuniętym do najwyższego stopnia, i siłą machin, zastępującą podług obrachunku w roku 1841 zrobionego, siłę 600 milionów ludzi, zajęte są fabrykacją i handlem; jedna trzecia część tylko ludności Wielkiej Brytanii trudni się rolnictwem; a jednakże, rzecz największej godna uwagi, produkcyi ziemi w Wielkiej Brytanii jest świadectwem Colguhouna, Lowego, Portera, i Mac Cullocha, co do wartości, blisko dwa razy większa, niż wartość całej produkcyi fabrycznej i handlowej, razem wziętych. Możeż nam co dać wyższe i bardziej uderzające wyobrażenie o wartości rolnictwa w każdym kraju? Zaiste! przodkowie nasi musieli tę ważną prawdę przeczuwać, że wartości rolnictwa w tych nawet krajach, gdzie handel i fabryki najświetniej kwitną, nie wyrównać nie może, obierając na króla Piasta rolnika, którego ostatni potomek, Kazimierz W. obdarzając naród, temu właśnie lat 500, godnym czci i pamięci statutem wiślickim, już wtenczas w sposób ojcowski zajmował się kmieciami.

Z 36 królestw i państw składających prócz Austrii i Prus związek niemiecki, żadne niewyrównywa Galicyi ani co do przestrzeni ani co do ludności: bo królestwo Bawarskie, największe między niemi, nie liczy podług ostatniego spisu tylko 4,441,918 dusz. Z państw składających Włochy, tylko królestwo obu Sycylii większem jest i ludniejszem od Galicyi. W monarchii austriackiej jesteśmy po Węgrach największą prowincją, tak co do przestrzeni, jak co do ludności. Co większa, ze wszystkich państw europejskich w ogólności, w liczbie 51, przewyższają nas co do ludności, tylko ośm,

a co do przestrzeni tylko 11; wszystkie inne są mniejsze od Galicyi w przestrzeni ludności. Tysiąc pięćset czterdzieści ośm mil kwadratowych przestrzeni, 4,237,431 morgów lasu, 3,415,534 morgów sianozęci i pastwisk, 5,802,736 morgów ornych gruntów, zamieszkałych przez 4,932,829 ludności, jest to piękne i obszerne do działania pole dla Towarzystwa gospodarskiego. Przechodząc w myśli stan i stosunki gospodarstwa kraju naszego, nasuwa się mnóstwo uwag i pomysłów, których czas i okoliczności rozwijać w tej chwili nie pozwalają, ograniczam się więc dzisiaj jedną tylko uwagą, i wynikającym ztąd wnioskiem, który w terażniejszym stanie gospodarstwa naszego, zdaje mi się być ze wszystkich najważniejszym, najpilniejszym i że tak powiem żywotnym. Na 5,802,736 morgów ornych gruntów mamy w Galicyi podług ostatniego spisu z roku 1843, koni 591,359, bydła rogatego 1,649,668, owiec 1,564,228 sztuk; co czyni na milę kwadratową 382 koni, 1066 sztuk bydła rogatego i 1010 owiec. Wiadomo jest ze spisów koni i bydła w tych krajach, gdzie było stosownie do rodzaju i wieku na klasy dzielą, że konie i klacze w wieku do pracy zdolnym, wynoszą zwyczajnie 45 procentu, woły zaś bez krów, 15 procentu ogólnej liczby. Stosownie do tej zasady, którą ostatni spis koni i bydła w królestwie Pruskim także potwierdza, mamy więc w Galicyi 266,112 koni i klaczy i 247,450 wołów do roboty zdatnych. Potrąciwszy z liczby koni 10 procentu na stada, konie pocztowe, wojskowe, transportowe i inne pociągi, a z liczby wołów, przypuszczając, że kraj cały nie więcej, jak cztery razy tyle bydła na rzeź potrzebuje, co miasto Lwów, a zatem ogółem z miastem Lwowem 100,000 sztuk rocznie, i że połowa z tych są woły; pozostanie do gospodarstwa 239,502 koni i 147,450 wołów, czyli ogółem 386,952 sztuk bydła roboczego. W kraju i klimacie naszym, przy panującym w ogólności systemacie trzypolowym gospodarstwa, gdzie ugor, ażeby nie brakło paszy, zaczynamy zwyczajnie orać w drugiej połowie czerwca, gdzie ozimina, od połowy sierpnia do połowy września nie zasiana, jest zawsze wątpliwą, a oranie pod ziembę, dla wczesnej zimy, w ogólności dłużej jak do miesiąca listopada nie trwa, w skutek czego więc oranie pod oziminę, siejba tejże i zwożenie z pola, w tym samym odbywają się czasie; a przytém grunta są zwykle bardziej od pomieszczeń ludzkich oddalone, niż w krajach mocniej zaludnionych: łatwo każdy rachunkiem przekonać się może, że w terażniejszym stanie bydła krajowego, jeżeli ozimina ma zostać w czas zasiana, zbiór w czas do gumna zwieziony, i

ziębla przed zimą ukończona, ubogie nawet w siły pociągowe gospodarstwa, potrzebują najmniej, na 60 morgów gruntów ornych jednego konia, a na 15 morgów jednego wołu, czyli w przecięciu, na 12 morgów ornych gruntów jedną sztukę bydła roboczego. Stosownie więc do przytoczonej ilości ornych gruntów, nie licząc w to ogrodów, potrzebuje gospodarstwo rolne w Galicyi, w terażniejszym stanie, 483,565 sztuk bydła roboczego, a że na to nie mamy, podług zrobionego obrachunku, tylko 386,952 sztuk, nie staje nam więc najmniej 96,613 sztuk bydła roboczego do roli. Nie dziw więc, że nasze roboty gospodarskie nie są zawsze w czas, i nie tak, jakby życzyć należało wykonane; że pod oziminę dwa razy, a pod jarzynę raz tylko orzemy; наконец, że nasz chłopek, czasem w późnej jesieni, przy polatującym już śniegu, mokrą orze rolę: jest to bowiem zwyczajny i niezbędny tylko skutek niedostatku sił pociągowych. Ale niestosowność między ilością gruntów ornych i bydła, w innym jeszcze względzie nie mniej czuć się daje. Najbogatsza w siły przyrodzone czyli żywotne ziemia, po wydaniu pewnej ilości plonów, straciłaby z czasem żyźność swoją, gdyby przemysł człowieka nie powrócił jej tych sił, których na swój pożytek użył. Najważniejszém przeto, ale oraz najtrudniejszém zadaniem rolnictwa jest oznaczenie sił żywotnych ziemi, do pewnej produkcji potrzebnych, w celu przywrócenia równowagi tych sił, jeżeli wydaniem plodami nadwężoną została. Głównym do tego środkiem jest organiczna materyja; i jest to jedne z najciekawszych i najbardziej podziwienia godnych zjawisk i urządzeń przyrodzenia, że materyja w kształcie i składzie swoim nieustannie niszczona, staje się tęp samym nieprzebranym źródłem nowych utworów; że łono zniszczenia jest oraz łonem życia. Chcąc oznaczyć ilość materyi organicznej czyli nawozu w systemacie trzypolowym potrzebnego, musimy przedewszystkiem oznaczyć wycieńczenie sił, jakie w dwóch obiegach gospodarstwa trzypolowego, po zbiorze czterech plonów następuje, z których pierwszy i czwarty składa się zwyczajnie ze zboża ozimego, a drugi i piąty z jarego. W obecnym stanie statyki rolniczej, biorąc za podstawę doświadczenia i zdania Thaera, Wulfena, Voghta, Thünena, Blocka, i Hlubeka, gradus czyli cetnar suchego stajennego nawozu wydaje w przecięciu, na średnim gruncie, w zwyczajnym stosunkach, dwadzieścia części pożywnych w ziarnie i w słomie. Podług rozbiórów chemicznych Einhofa, Hermbstaedta, Kromego, Vossa, Sprengla, i Braconneta, mają w sobie w przecięciu, korzec pszenicy 110, korzec żyta 97, korzec

jęczmienia 68, korzec owsa 50 części pożywnych. Funt żyta, co do pożywności, równy jest 8 funtom słomy żytniej, 7 funtom słomy pszennej, 6 funtom słomy jęczmienniej, albo owśianiej. Stosunek zaś wagi ziarna do słomy ma się na średnim gruncie w pszenicy, życie, jęczmieniu i owsie, razem wziętych w przecięciu jak 1 do 2½. Przepuszczając przeto móg gruntu średniego, zasianego w pierwszym roku pszenicą, w drugim jęczmieniem, w czwartym żytem, a w piątym owsem, i wydający po potrąceniu nasienia, sześć ziarn pszenicy i jęczmienia, a pięć ziarn żyta i owsa, produkeya w sześciu latach wyniesie na morgu 3285 funtów ziarna i 8212 funtów słomy, czyli ogółem 2837 części pożywnych; a na to potrzeba będzie, co sześć lat 142 cetnarów nawozu suchego, czyli 568 cetnarów nawozu stajennego wilgotnego: to jest, rachując zwyczajną naszą furę po 6 cetnarów, 95 fur nawozu na morg, czyli 570 fur na ryżę, sześć morgów w sobie zawierającą. Stosownie więc do powyższych zasad, opartych na obecnym stanie postępow statyki rolniczej, Galicya na 5,802,736 morgów gruntów ornych potrzebuje rocznie 91,876,558 fur sześciocetnarowych wilgotnego nawozu. Ogrody są wprawdzie w katastrze galicyjskim porównane i połączone z sianożęciami, zdaje mi się jednak, że się nie pomyślę, przypuszczając, że ogrody przynajmniej jedną czwartą część sianożęci, a zatem 511,337 morgów wynoszą. Ponieważ lud nasz zasiewa rok w rok ogrody, zwykle konopiami, lnem, tytuniem, kukurudzą, anyżem i warzywami, znacznej siły nawozu wymagające, przeto morg ogrodów wymaga najmniej 30 fur sześciocetnarowych nawozu rocznie, co uczyni 15,340.110 fur nawozu dla ogrodów. Ogólna zaś potrzeba nawozu w Galicyi, przy terażniejszym stanie rolnictwa, wyniesie 107,216,668 fur rocznie. Zastanówmy się teraz nad tęp, jaka jest w Galicyi roczna produkeya nawozu? Produkeya nawozu nie zawisła od samej ilości i gatunku zwierząt domowych, ale także od ich pożywienia i sposobu utrzymywania. Ogólna zaś w tym względzie zasada statyki rolniczej, oparta na doświadczeniach i świadectwach najznakomitszych agronomów, jest: że nawóz w suchym stanie wynosi połowę wagi paszy, porachowanej na siano; że waga suchej podściółki porachowanej na słomę, równa jest wadze otrzymanego z niej suchego nawozu; nawóz zaś w stanie wilgotnym czyli świeżym ma się do suchego nawozu, u bydła rogatego jak 4 do 1, u koni jak 3½ do 1, u owiec jak 3 do 1. Większa bez porównania część bydła rogatego w Galicyi chowanego, jest w ogólności nie wielka, i waga wołu włościańskiego nie może być

w przecięciu wyżej rachowaną, jak 5 cetnarów wagi żyjącej a pożywienie tegoż dzienne 15 funtów wartości siana, i 3 funty podściółki. Stosownie do tego, i zwyczaju żywienia bydła w Galicyi panującego, żywność młodzieży będzie więc 7 funtów wartości siana i  $1\frac{1}{2}$  funta podściółki; cielęcina 2 funty wartości siana i  $\frac{1}{3}$  funta podściółki. Wołów i buhajów bywa zwyczajnie 16 procentu, krów 56, młodzieży do skończonych lat czterech 21, cieląt do roku, 7 procentu. Zważając na to, że bydło robocze w Galicyi znaczną część roku w polu przepędza i nocuje, nie można więcej jak dni 90 w roku na produkcję nawozu liczyć; u krów, młodzieży i cieląt, które daleko więcej w domu bywają, rachujemy na produkcję nawozu dni 300. Stosownie do tych zasad, które nam się zdają być na zwyczaj krajowym i prawdzie oparte, obrachowana produkcja roczna nawozu z bydła rogatego w Galicyi wynosi 18,366,303 fur sześciocetnarowych. Waga małych koni włościańskich w Galicyi nie wynosi w przecięciu więcej jak 6 cetnarów; dzienne ich pożywienie 18 funtów wartości siana i 3 funty słomy podściółki; młodzieży 9 funtów wartości siana i 2 funty podściółki; źrebnięcia 4 funty wartości siana i funt jeden podściółki. Procent zwyczajny jest 45 koni i klaczy dorosłych, 41 młodzieży do skończonych lat trzech, 14 źrebniąt. U koni dorosłych, to jest roboczych, rachujemy z tej samej przyczyny co u roboczych wołów 90 dni w roku na produkcję nawozu; u źrebniąt które matek nie odstępują, to samo; u młodzieży dni 200. Z tego wynika, że produkcja roczna nawozu końskiego w Galicyi wynosi ogółem 3,016,916 fur. Dzienny pokarm dorosłej owcy w Galicyi nie wynosi w przecięciu więcej jak  $1\frac{1}{2}$  funta wartości siana i  $\frac{1}{3}$  funta podściółki; młodzieży funt wartości siana i  $\frac{1}{4}$  funta podściółki; jagnięcia  $\frac{3}{4}$  funta wartości siana i  $\frac{1}{5}$  części funta podściółki. Stosunek jest na 180 owiec, 100 dorosłych, 40 sztuk młodzieży i 40 jagniąt. Na produkcję nawozu, według sposobu utrzymania owiec w Galicyi, nie więcej rachować można, jak rocznie dni 300. Według tego produkcja roczna nawozu owczego w Galicyi wynosi 2,098,672 fur. Spisu nierogacizny w Galicyi nie mamy. Zasadzając się jednakże na tём że w Galicyi, prócz nieco namotu, stawarką w cyrkulach zachodnich zwanego, i trochę wapna lub gipsu, inne gatunki nawozów nie są używane, zdaje mi się, że nawóz z nierogacizny i wszystkie inne nawozy prócz bydłecych, sprawiedliwie oszacujemy, równając je połowie wagi nawozu owczego, co uczyni 1,049,336 fur. Ugor trzypolowy w Galicyi, służący zwykle do drugiej połowy czerwca za pastwisko, nie może być, zda-

je mi się, podług zasad statyki rolniczej, zważając na ilość bydła i inne miejscowe okoliczności, wyżej szacowanym, jak na 30 cetnarów nawozu na morg w przecięciu; co wyrównywa ogółem liczbie 9,671,225 fur. Dodawszy do tego, podług powyższego obrachunku, ilość nawozu bydłeczego, końskiego i owczego, okazuje się, że produkcja roczna nawozu w teraźniejszym stanie gospodarstwa galicyjskiego wynosi ogółem około 34,202,452 fur. Ale nawóz podług doświadczeń jak najdokładniejszych, robionych przez pana Gazzeri, profesora chemii we Florencyi, traci na wadze przez fermentację i ulotnienie, przy najstosowniejsem nawet obchodzeniu się, około 5 procentu; a jeżeli dojdzie przed użyciem do stopnia, w którym nazywamy go masłowatym, ubywa go 25 procentu. Zastanowiwszy się więc nad tём, że w Galicyi w wielu gospodarstwach, lepiej nawet urządzonych, obchodzenie się z nawozem wzorowem bynajmniej nazwać nie można; że w wielu miejscach groble, zagaty, mosty i drogi nawozem naprawiają, a lud nasz, w niektórych częściach kraju, koło siedzib swoich i ogrodów często okopy z nawozu wznosi, zdaje mi się, że potrącając na fermentację i wspomniane dopiero przyczyny 30 procentu na całej produkcji, może za mało nawet potrącam. Potrzebuje więc Galicya w teraźniejszym stanie rolnictwa krajowego 107,226,668 fur nawozu rocznie, produkuje na to 23,941,716 fur; nie staje przeto do dobrego prowadzenia gospodarstwa najmniej 83,274,952 fur nawozu rocznie; to jest, mamy niespełna jedną czwartą część rocznej potrzeby. Przekonujemy się także z tego, że po odrzuceniu ilości nawozu dla ogrodów potrzebnego, które wszędzie mają pierwszeństwo, zostaje dla roli po 9 fur niespełna nawozu na morg, i to co sześć lat. Przytoczyłem zasady i przypuszczenia, które mi służyły do wyrachowania potrzeby i produkcji nawozu w Galicyi, w celu, ażeby każdy, mający do tego chęć, mógł je sam rachunkiem sprawdzić. Wiadomo mi jest przy tём, że statyka rolnicza podziela w pewnym względzie los arytmetyki politycznej i statystyki. Mniemani przeciwnicy tych nauk twierdzą, że wszystkie spisy ludności są niedokładne: bo ludzie w ciągu spisu rodzą się i umierają; że wszystkie wyrachowania rentów oparte na życiu ludzkim i asekuracje, gdzie przypadek tak wielki wpływ wywiera, są równie niepewne; na koniec, że oznaczenie w statyce rolniczej stosunku między użyczeniem a wycieńczeniem gruntu jest mylném. Zarzuty te i tym podobne pochodzą jedynie z niedokładnego wyobrażenia o zamiarze tych nauk, w których, w przytoczonych wy-  
pawkach nie chodzi bynajmniej o drobnostki, o jedności, a tём

bardziej o ułamki, ale o poznanie i porównanie ogólniejszych stosunków: bo wiadomość tych jest zupełnie dostateczną do nabycia jasnego o rzeczy wyobrażenia, a tém samém do osiągnięcia założonego celu. Mimo tych nieuzasadnionych drobiazgowych zarzutów, statystyka i arytmetyka polityczna nie przestaną nigdy być ważną częścią nauk administracyjnych, a statyka główną posadą rolnictwa. Uważaliśmy dotychczas stosunek między ziemią orną i stanem bydła we względzie sił pociągowych i produkcji nawozu, pozostaje nam jeszcze jeden wzgląd niemniej ważny, to jest handlowy. Podług wykazów o handlu monarchii austriackiej od roku 1840 do 1844, ogłoszonych przez wydział rachunkowy nadwornej Kamery, wywozi Galicya rocznie za granicę różnych płodów wartości 8,619,504 złr. m. kon. w którą już wchodzi i zupełne fabrykaty z innych prowincyi austriackich pochodzące, w summie 2,542,851 złr. m. kon. Przywozi Galicya z zagranicy, to jest nie z monarchii austriackiej, różnych płodów, wartości 5,918,427 złr. konw., której to summy przeszło połowa bo 3,132,536 złr. m. kon. wynosząca, wychodzi z Galicyi co roku za same bydło; a to w większej części do Rosyi i Multan. Wiadomo, że Galicya znaczną część bydła tego wyprowadza po wytuczeniu do Wiednia i Ołomuńca: i tak w 1843 roku wyszło z Galicyi do Wiednia i Ołomuńca 58,000 sztuk wołów. Rozważywszy jednakże stosunki gospodarskie kraju naszego, sędzę, że przy pilniejszym i stosowniejszym zajęciu się chowem bydła rogatego, te trzy miliony złr. m. kon. mogłyby w kraju pozostać, prócz wielu innych korzyści ztąd dla rolnictwa wynikających. W skutek poprzedzających wyłuszczeń wnoszę: ażeby Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, przede wszystkim, za pośrednictwem nieustającego Komitetu swojego, zajęło się gruntowném rozpoznaniem środków, mogących liczbę bydła rogatego w Galicyi pomnożyć i gatunek jego ulepszyć. Dla osiągnięcia zaś tym pewniejszego zamiaru tego, ażeby pytanie to ogłosilo publicznie do nagrody; a to z powodu, że odosobnione towarzystwa i zgromadzenia, jakiegokolwiekby rodzaju, gdyby nawet najświetlejszych w gronie swoim liczyły mężów, nigdy jednakże pochłubić się nie mogą, ażeby wszystkie umysłowe czyli intelektualne siły obszernego zastępowały kraju: bo nieba każdą głowę liczniejszego ludu jednym najmniej obdarzwszy promieniem, promienie te w połączeniu zawsze żywszym, silniejszym i skuteczniejszym, od pojedynczego człowieka uderzają blaskiem.»

## ROZPRAWA

DOKTORA AUGUSTA KUNZEKA.

»Rozpoczęta działalność galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, która najwyższą łaską najjaśniejszego Pana ożywioną została, jest według mego zdania, w dziejach oświaty Galicyi chwilą największej wagi.

Oświecenie wiadomościami naukowymi i ożywienie przemysłowej czynności we wszystkich klasach ludu aż do prostego rolnika, stało się dziś potrzebą ogólną a koniecznością w naszej ziemi, od przyrodzenia tak hojnie uposażonej. Praktyczne tylko wykształcenie w gospodarstwie, lubo będzie zawsze podobnie jak naturalny zdrowy wzrok patrzący w otwartą przestrzeń świata i przyrodzenie, podstawą wszelkiego dalszego rozwijania się, nie zastąpi jednak wymagań naszego wieku: albowiem zadania nasze stają się coraz zawilsze, stosunki coraz więcej spojone, tak że pomoc umiejętności jest konieczną, i jak pewien bystry postrzegacz naszych czasów powiada, potrzebniejszą od chleba: bo czym raz dalej nauka już tylko chleb dać może. Nie szkoła tu mówi za tą potrzebą, ale najświetlejsi mężowie kierujący sprawami kraju uznali potrzebę tę za nagłą. Angielski doświadczony minister Peel w październiku 1843 r. wyrzekł w mowie mianej do gospodarzy w Tamwath: »dziś potrzeba aby rolnik wezwał ku pomocy chemię, geologię i fizykę, aby dobre dzieła czytał, i z rozsądnymi towarzyszami swego zawodu podzielał zebrane doświadczenia i wiadomości.«

Towarzystwo gospodarskie ma to piękne przeznaczenie, przy łaskawej pomocy wysokich Rządów krajowych i współdziałaniu wyższych zakładów naukowych w kraju, zaradzić tej potrzebie nauk w zawodzie gospodarskim, a tém ustali materyjalną pomyślność kraju i niezawodnie uszlachetni umysłowy stan ludu we wszystkich kierunkach. Zawiązanie tego Towarzystwa powinno w każdym przyjacielu ludzkości obudzić szczególniejszy udział i będzie ono stanowić ważną epokę w dziejach tego królestwa.

Każdy rozsądny obywatel jest o tém przekonany, że pomysły skutek usiłowań Towarzystwa, nawet przy niezmordowanej, oględnej i najroztropniejszej czynności, dopiero powoli w kraju dojrzwąć i widocznym stawać się będzie. Jednak większa część ludzi jest niecierpliwą, chciałaby od razu widzieć uderzające rezultaty, które jeśli nie następują tak szybko jak tego pragnie, staje się nie tylko obojętną na prace Towarzystwa, ale pozwala sobie niesprawiedliwych sądów i płochoego przeobrażenia, co osłabiać może zaufanie ludu do Towarzystwa i tamować jego działanie. Obawa ta nie jest bezzasadną: bo u wielu brak prawdziwego widzenia rzeczy i głęboko wkorzone przesady nie są rzeczą rzadką.

Nieodzownie tedy potrzeba aby kraj nabrał zaufania do naszego Towarzystwa zaraz przy pierwszym jego wystąpieniu, rad jego słuchał, zachęcenia poważał i usiłowania jego w każdym zawodzie dzielnie wspierał: gdyż postępy jakie rolnictwo, przemysł i stosunki handlowe między narodami obecnie zrobiły, są olbrzymie, gdy tymczasem my staliśmy nieporuszeni, albo tylko bardzośmy się powoli naprzód posuwali, dlatego usiłowania nasze podwoić musimy, abyśmy w zawodzie godnie stanąć mogli obok postępujących ludów.

Rozważania te zrodziły we mnie to zdanie, że szanowne Towarzystwo większąby sobie zjednało zasługę i zyskałoby wysokie w kraju zaufanie, gdyby zaraz przy swem zawiązaniu się zwróciło uwagę na jaką gałęź przemysłu, która by z gospodarstwem w najściślejszym zostawała związku, ogólnej potrzebie zaradzała, i któraby w skutkach szybkiego postępowania w innych krajach, i u nas na szczególną zasługiwała uwagę i wsparcia Towarzystwa wymagała. Tą gałęzią sądziłbym być uprawę lnu, jego przyrządzenie i przedzielenie, które tam gdzie szczególne przeszkody nie zachodzą, powinno być nierozdzielne od gospodarstwa: gdyż nie tylko w długich wieczorach zimowych, ale nawet i w innej porze roku, szczególnie u kobiet, przedzielenie nie tak łatwo da się zastąpić innem zatrudnieniem pożyteczniejszym. Oprócz tego przedzielenie wymaga tak małych sił fizycznych, że i w młodocianym wieku i w późnej starości, kiedy do ciężkiej pracy rolniczej siły nie wystarczają, łatwo da się wykonać. W wielu górzystych okolicach Galicyi wyroby lnu i płócien dość są znaczne, będąc najczęściej jedynem źródłem zarobku, tam gdzie zima trwa dłużej a niepłodna ziemia innego nie dozwala utrzymania. Dochody z tego źródła nigdy nie płynęły obficie, były jednakże dla mało wymagających i niezmordowanie

czynnych Górali dostatne, a nawet w wielu miejscach zrobiły ich zamożnemi. Stosunki inaczej teraz kształcić się począną. Szybkie postępy przemysłu w innych krajach uciskają ceny płócien, wyrabianych zwyczajnym sposobem; gdy tymczasem ceny zboża idą w górę; taka wzmagająca się nierówność mieszkańcom gór wielką zagraża nędzą, a nawet już rzeczywiście nastąpiła ona dla wielkiej części ludności w górach czeskich, morawskich i szląskich, gdzie wyroby płócien główną są zarobkowością. Mamy jednak nadzieję, że ludzkość i usiłowania tamtejszych posiadaczy dóbr ziemskich zapobiegną temu złemu przez wystawienie wzorowych ręcznych przedziałni i przez obznajomienie tamtejszej ludności z teraźniejszymi postęпами, jakie w innych stronach porobiono w uprawie lnu, przyrządzeniu włókna i w samym ręcznym nawet przedzieleniu, szczególnie w lepszych gatunkach, jakich maszyny do przedzielenia dostarczyć nie są w stanie. Zatem potrzebujący będą mogli więcej wyrabiać, lepszemu towaru dostarczać i tym sposobem znowu podnieść swoje dochody. Pierwsze szkoły przedzielenia powstały w Czechach w Adersbad i Nabad, według tych wzorów otworzono już kilka takich szkół na Szląsku w Domsdorf, Zugmantel, Johannisberg, Friedberg, Freiwalldau i Freudenthal.

Galicya nie powinna w tyle zostawać, ale już teraz mieć czynny udział w tych postęпах, jeżeli niebawem tysiące najpracowitszych mieszkańców swych w niedostatku pogrążonych widzieć nie chce. Wyrobniczy płócien w obwodzie wadowickim, jakem się sam przekonał, już są zmuszeni płótna, których łokieć przed kilku laty po 24 kr. sprzedawali, teraz po 14 kr. zbywać.

Toby było, według mego zdania, szanownego Towarzystwa nader godnym zadaniem, aby tę gospodarską gałęź przemysłu, w większej części okolic Galicyi zaniedbaną, podniosło i powoli do kwitającego stanu doprowadziło. Pojąć prawdziwie trudno, dla czegożby Galicya wszystkich gatunków płócien tyle wyrabiać nie mogła, ile ich do pokrycia swoich potrzeb wymaga i jeszcze cośkolwiek więcej dla wywozu za granicę? Jeżeli nie wszędzie można len uprawiać, to przecież wszędzie można prząść i zatrudnieniem tem pożytecznie zajmując wiele godzin na próżniactwie trawionych. Przez szkoły przedzielenia możnaby, przy dobroduszości i łatwym pojmowaniu ludu galicyjskiego, wydoskonalone postępowanie w uprawie i przedzieleniu lnu, w kilku latach upowszechnić; przez to wła-

nich otworzyłoby się dla najuboższych rodzin nowe źródło doc odów, pobudziłaby się ich pracowitość, coby musiało wywrzeć nader korzystny wpływ na umysłowe wykształcenie ludu.

Te widoki napelniają mię otuchą, że prześwietne zgromadzenie raczy mi przebaczyć, jeżeli się ośmielę zrobić wniosek, ażeby szanowne Towarzystwo wysłało do Śląska męża, znanego z gorliwości i rozsądku i posiadającego zaufanie obywateli, dając mu polecenie, ażeby się dokładnie obeznał ze wszystkimi szczegółami polepszonej uprawy i przyrządzenia lnu do przędzenia, jakoteż i samego przędzenia; urządzenie szkół do przędzenia gruntownie rozpoznał, kilka exemplarzy narzędzi potrzebnych do przędzenia zakupił i z tego wszystkiego Komitetowi złożył dokładne sprawozdanie, aby najbliższe zgromadzenie, na którym obywatele ze wszystkich obwodów Galicyi znajdować się będą, mogło się naradzić jaki dalszy udział w wydoskonaleniu i rozszerzeniu wyrobów płócien w Galicyi już następnęj jesieni ma przedsięwziąć?

Ta działalność szanownego Towarzystwa byłaby teraz na czasie: bo zaimię się dobrem biedniejszej i najliczniejszej klasy ludu, wyda najpomyślniejsze skutki i będzie pięknym i szczytnym przykładem ludzkości! Nawet w pierwszym roku życia Towarzystwa zaledwieby można znaleźć coś lepszego, czemby ono widoczniej swój sposób myślenia dobroczynnym działaniem objawić mogło!«

Na wnioski w tych rozprawach zawarte nastąpiła

Uchwała IV. Aby rozpoznanie tychże poruczyć wybrać się mającemu Komitetowi. Przyczem oświadczone jednogłośnie podziękowanie tym dwom członkom za tak gruntowne i pożyteczne wypracowania.

V. Względem wyboru Komitetu nieustającego odezwał się referent:

Podług §. 68 ustaw drugie ogólne zgromadzenie ma przystąpić do wyboru Komitetu nieustającego, który w myśl §. 42. ma być reprezentantem i referentem Towarzystwa

Stosownie do §. 38 Komitet nieustający jest to zgromadzenie ciągle i stale czynne, złożone z Prezesa i 6 członków, których z pomiędzy siebie wybiera. Ci w samym Lwowie lub tak blisko mieszkać powinni, aby na posiedzeniach bywać mogli, które najmniej co miesiąc odbywać się mają.

Prześwietne zgromadzenie zechce mieć wzgląd na to, iż trudno byłoby członkom mieszkającym opodal ode Lwowa zjeżdżać na sesye Komitetu, którego ustawiczna tylko czynność może nas doprowadzić do pożądanego celu. Najznakomitsi członkowie Towarzystwa mieszkający w oddalonej okolicy mają obszerne pole przyczynienia się do dopięcia przedsięwziętego celu, niepotrzebując koniecznie być członkami Komitetu.

Na wezwanie JO. Xięcia Prezesa każdy z obecnych członków napisawszy na przyrządzonych do tego karteczkach sześć nazwisk członków, którzy podług jego zdania mieli składać Komitet, włożył takowe do szufladki.

Z przeglądu tych karteczek okazało się:

dla JW. Hr. Dzieduszyckiego Tytusa	
» » » Krasickiego Kazimierza, i	
» Dr. Kunzeka Augusta po . . . . .	31 głosów.
» W. Kraińskiego Maurycego . . . . .	21 »
» Dr. Rochledera Fryderyka . . . . .	18 »
» W. Romaszkana Piotra . . . . .	16 »
» JW. Hr. Dunina Borkowskiego Stanisława .	8 »
» WW. Jabłonowskiego Ludwika, } Petrowicza Xawerego, i }	po . 5 »
» JW. Hr. Zamojskiego Adama	
» JW. » Badeniego Kazimierza	
» W. Bochdana Stanisława, i } » » Kłodzińskiego Adama }	po . 4 »
» » Turowskiego Kazimierza . . . . .	3 »
» WW. Lewickiego Józefa, i } Kochańskiego Tomasza }	po . 2 głosy.

Uchwała V. Na członków Komitetu nieustającego wybrani zostali większością głosów:

1. Hr. Dzieduszycki Tytus.
2. Hr. Krasicki Kazimierz.
3. Dr. Kunzek August.
4. W. Kraiński Maurycy.
5. Dr. Rochleder Fryderyk.
6. W. Romaszkan Piotr.

VI. Względem wyboru Sekretarza mówił dalej referent:

Stosownie do §. 41 ustaw będą dodani Komitetowi jeden lub dwóch stałych Sekretarzy przez wybór z pomiędzy

członków czynnych Towarzystwa. Na pierwszym zgromadzeniu dnia 3. lipca r. z. odroczone wybór stałego Sekretarza do dzisiejszego zgromadzenia, i uchwalono pensje dla niego, któreby jednak 1200 zr. m. k. rocznie nie przechodziła. Pomimo że czynność Komitetu od razu się rozpocznie, przecież stosowniej będzie ten wybór jeszcze do przyszłego zgromadzenia odroczyć, aby dać sposobność Komitetowi do wyszukania uzdatnionych kandydatów, których zgromadzonym członkom do wyboru przedstawi. Tymczasem będzie się starał Komitet, aby wszelkie czynności jego w przyzwoitym porządku się uskuteczniały.

Uchwała VI. Zgodnie z tym wnioskiem.

Przyjęto zarazem z wdzięcznością ofiarowanie się W. Kłodzińskiego Adama do pełnienia tymczasowo obowiązków Sekretarza.

Dotychczasowych funduszków dostarczył

10. Xiąże Prezes datkiem . . . . . 300 zr. m. k.

Wydatki były następujące:

- 1. Trzy pieczęci . . . . . 15 zr.
- 2. Księgi na rejestra , . . . . 16 zr. 42½ kr. m. k.
- 3. Wydrukowanie 1000 exemplarzy  
ustaw . . . . . 18 zr.
- 4. Na przygotowanie dyplomów . . . 95 zr.

Razem 144 zr. 42½ kr. m. k.

Okazuje się stan kasy . 155 zr. 17½ kr. m. k.

Na tém zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

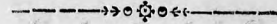
We Lwowie, dnia 31 stycznia, 1846.

L. Sapieha.

Kazimierz Krasicki.

## P R Y T A N I A

ZAWIERAJĄCE W SOBIE PLAN KRÓTKI DO JEDNOSTAJNEGO OPISU  
POJEDYŃCZYCH GOSPODARSTW LUB ZNACZNIEJSZYCH CZĘŚCI KRAJU.  
W MYŚL §. 3 USTAW GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.



Komitet nieustający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu odbytem d. 4. lutego b. r. uznał za rzecz niezbędnie potrzebną użyć przedewszystkiem wszelkich do tego środków, ażeby z terazniejszym stanem gospodarstwa, we wszystkich gałęziach, w całym kraju obeznać się jak najdokładniej i najgruntowniej; zapatrując się zaś na najznakomitsze towarzystwa agronomiczne, a mianowicie na pamiętne w tym względzie w dziejach gospodarskich usiłowania Sinclaira i Thaera, w celu zebrania jak najwięcej topografii gospodarskich z różnych części kraju, uznał że najskuteczniejszym do tego środkiem będzie, ułożyć systematyczny szereg pytań, zawierający w sobie plan krótki, a jednakże w takim obrębie, ile możliwości zupełny, do jednostajnego opisu pojedynczych gospodarstw lub znaczniejszych części kraju. Plan ten czyli wzór postanowił Komitet, ze stosownem wezwaniem, przesać członkom Towarzystwa, rozsiyanym po wszystkich częściach Galicyi, a prócz tego ogłosić go, w tym samym celu, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, w nadziei, że usiłowania jego pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Ułożenie planu tego do opisów topograficznych gospodarskich polecił Komitet referentowi wydziału ekonomicznego JW. Tytułowi Hrabi Dzieduszyckiemu.

### Plan do gospodarskich topografii dla Galicyi.

#### O d d z i a ł I.

##### Opisanie ogólne miejscowości.

- 1. Nazwisko, położenie i granice majątności.
- 2. Ilość miast, miasteczek, wsi, folwarków, osiadłości i ludności.

3. Miejscowość, czy górzysta, pagórkowata lub równa? Opisanie pasm lub pojedynczych gór, dolin, rzek, rzeczek, potoków, stawów i lasów.

4. Klimat. Największe ciepło i zimno. Temperatura średnia całoroczna i pojedynczych pór roku. Panujące wiatry. Początek zwyczajny wiosny i zimy.

5. Najczęściej wydzierające się choroby między ludźmi i bydłem.

## O d d z i a ł II.

### Rolnictwo.

#### a) Ziemia.

6. Gatunek ziemi co do głównych części składowych, którymi są: ił, piasek, wapno i pruchnica. Grubość największa i najmniejsza, tudzież przecięcie grubości warstwy wierzchniej czyli urodzajnej. Gatunek warstwy spodniej. Rozgatunkowanie ziemi podług roślin, do wydawania których jest najzdatniejszą.

7. Ilość ziemi nieuprawnej czyli odlegiem leżącej, mianowicie krzaków, bagien, moczarów, piasków i t. d. Stosunek między ilością ziemi uprawnej i nieuprawnej. Ile w ostatnich dziesięciu latach ziemi nieuprawnej wzięto w uprawę i w jaki sposób? czy przez osuszenie, karczunek? i t. d. Jak się te roboty przygotowawcze do uprawy odbywają?

8. Czyli w tym miejscu znajduje się glina na cegłę zdalna? Kamień? w jakim gatunku? Wapno, gips lub margel?

#### b) Uprawa ziemi mechaniczna.

9. Opisanie narzędzi do uprawy roli używanych: pługów radeł, brón, wałków i narzędzi ręcznych. Czyli te są zupełnie podobne do narzędzi przez lud w tych stronach używanych, lub nie, i czym się różnią? Jaka jest potoczna cena każdego z tych narzędzi i jak długo przy zwyczajnym używaniu trwać mogą? Zalety i wady narzędzi przez lud używanych. Uprawa roli czy się odbywa wołmi lub końmi i ile sztuk bydła do pluga zaprzęgają?

10. Zwyczajna głębokość i szerokość skiby ile calów wiedeńskich wynosi? Zagony czy są równe, płaskie lub wyniosłe, szerokie lub wąskie? Ile łokci wiedeńskich szeroko-

ści mają? Jaki sposób orania jest w używaniu i czyli zawsze wzdłuż lub też i wpoprzek orzą? Jak bronują? Czy, w jaki sposób i kiedy wałka używają?

11. Jaki panuje zwyczaj, lub jakie służą prawidła przy robieniu brózd?

12. Co zasługuje w tych stronach na pochwałę, a co na naganę w przyjętym sposobie uprawiania roli?

#### c) Uprawa ziemi chemiczna.

13. Jakich używają nawozów? Czy prócz zwierzęcego nawozu i inne są w używaniu i jakie? Wapno, gips, popioły z drzewa, słomy, torfu, namul lub inne? Zielony pognój czy jest używany? jaki i w jaki sposób?

14. Jak się obchodzą z nawozem? jakie jest urządzenie gnojowisk czyli miejsc do przechowywania nawozu?

15. Ile cetnarów każdego z tych nawozów na morg austriacki dają? W jakim stanie jest nawóz kiedy na rolę bywa wywożony? czy w świeżym, na wpół przegniłym, lub w stanie bardziej do ziemi, niż do świeżego nawozu podobnym? W której porze roku nawóz wywożą i pod jakie rośliny? Co ile lat nawóz na to samo miejsce powraca, po ilu plonach i jakich? Ile co roku morgów nawożonych bywa i jaki jest tychże stosunek do ilości wszystkich uprawnych gruntów?

16. Co złego, a co dobrego postrzegać się w tych stronach daje w obchodzeniu się z nawozem i jakich ulepszeń w tym względzie życzyliby należało?

17. Czy i jaka część gruntów ugoruje i jak długo? O której porze roku ugor zaczynają orać? Ile razy ugor oranym bywa, na jaki sposób i jakie w tym względzie zachowują prawidła? Czyli na ugorze ciężą jakie wspólności co do pastwiska? Coby było na przeszkodzie do zniesienia ugoru?

#### d) Uprawa roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych,

18. Jakie gatunki roślin kłosowych, okopowych, strączkowych, handlowych i pastewnych uprawiają? W jakim stosunku co do ilości i w jakim porządku te po sobie następują? Czyli między temi znajdują się jakie szczególne, rzadsze lub niezwykłe w kraju gatunki? O którym czasie siew zwy-

czajny następuje? Sposób siania. Ile w każdym gatunku wychodzi nasienia na morg? Co dałoby się zarzucić przyjętemu zwyczajowi siewy? W czasie wzrostu, w jaki sposób rośliny pielęgnowane bywają? na przykład pielienie, obgarowywanie i t. d.

19. Jakim chorobom podlegają najbardziej rośliny w tych stronach? np. śnieć w pszenicy, zepsucie kartofel i t. d. i jakie przeciwko temu środki okazały się najskuteczniejsze? Jakie elementarne szkody najczęściej w tych stronach wydzarzają się?

20. Kiedy żniwo czyli zbiór każdej rośliny zaczyna się i jak długo trwa? Jakich sposobów przy zbiorze każdej rośliny używają? Kłosowe, czy żną lub koszą? Kartofle czy wyorują lub wykopują i t. d.? Jaka jest grubość snopa powyżej przewięsła? Jak układają na polu snopy w półkopy lub kopy? Ile snopów na furę parokonną ładują? Ile korec lwowskich ziarna kopa wydaje? Ile kóp i korec zboża, lub innych płodów na morgu na rok średni rodzi się? Ile na najlepszy? Jaka jest w ogólności każdej rośliny w porównaniu z zasiewem reprodukcya? Jak młóca, cepem, kofmi, lub młocarnią i jaką? Jak zboże czyszczą? Gdzie i jak składają w stodółach, w gumnie lub w polu? Rośliny okopowe w jaki sposób przez zimę i z jakim skutkiem przechowują? Jaki jest urządzenie szpichlerzy?

21. Czy i jakie gatunki roślin pastewnych uprawiają? Ile cetnarów morg wydaje? Co było dotychczas na przeszkodzie większemu upowszechnieniu uprawy roślin pastewnych i jakby przeszkody te usunąć można?

22. Jakie rośliny włókniste, olejne, farbiarskie i korzenne uprawiają? w jaki sposób i z jakim skutkiem? Dlaczego uprawa roślin tych jest dotychczas tak ograniczoną i co w tym względzie jest na przeszkodzie?

#### e) Łąki i pastwiska naturalne.

23. Ilość morgów znajdujących się łąk i pastwisk, gatunek tychże i stosunek do ornych gruntów. Czy bywają ulepszone osuszeniem, nawożeniem, skrapianiem moczem lub gnojówką? i t. d. Nawodnienie łąk jestli gdzie w okolicy prowadzone? w jaki sposób? i czy powiększony przezto pożytek wynagradza łożone koszta?

24. Czy niektóre łąki lub pastwiska bywają naprzemian i pod uprawę zbóż lub innych roślin używane?

25. Kiedy nastają zwyczajnie sianokosy? ile razy i o którym czasie łąki koszone bywają? Jakich sposobów do suszenia i zbioru siana używają? Ile morg sianożęci wydaje cetnarów siana i potrawu?

26. Czy są w okolicy sztuczne łąki? czém bywają zasiewane i w jaki sposób uprawa ta wykonywana bywa?

### O d d z i a ł III.

#### Chów bydła.

27. Ilość i stan różnych gatunków bydła w ogólności. Stosunek sił pociagowych pod względem gospodarskim i bydła pożytkowego pod względem produkcji nawozu. Jaki gatunek bydła trzymano jest w tej okolicy i jakie przyczyny miejscowe są do tego powodem?

28. Opisanie chowu koni. Wyliczenie głównych stad w okolicy będących, z jakiej pochodzą krwi, czystej lub mieszanej? i chów tychże jaki ma zwłaszcza użytek konia na celu? Charakterystyka koni ze stad tych pochodzących, ich główne zalety i wady. Opis szczegółowy chowu i karmienia koni w tej okolicy. Jakie zawody czyli rasy koni w większej ilości przez lud trzymany, postrzegać się dają? Co w sobie mają właściwego? i w jaki sposób zawód ten najłatwiej i najprędzej dalby się poprawić z korzyścią dla rolnictwa i gospodarstwa krajowego? Jaka jest cena zwyczajnego konia roboczego?

29. Chów bydła rogatego. Opisanie wszystkich ras bydła rogatego jakie w tej okolicy znajdują się? ich stosunek co do liczby i która jest najlepszą i najstosowniejszą dla okolicy i dlaczego? Ilość bydła czy się powiększa lub zmniejsza i przyczyny? Dokładne opisanie szczegółowe chowu bydła, żywienia tegoż letniego i zimowego? Ile funtów paszy, jakiej paszy i podściołki bydlę dobrze lub zwyczajnie utrzymywane, stosownie do zwyczaju okolicy, na dzień dostaje? Czy gdzie bydło i przez lato na stajni utrzymują i z jakim skutkiem? Czy utrzymywanie takie wypłaciłoby się? Sposób hodowania cieląt. Jakie jest gospodarstwo mleczne w ogólności? Czy mleko bywa przedawane, czy masło czyli też sery? Wydatek masła i sera z pewnej ilości mleka. Jakie sery wy-

rabiają? Jaka jest zwyczajna cena mleka, masła, sera w tej okolicy? Ile zwyczajna krowa mleka na dzień daje? ile przez cały rok w przecięciu? Ile w porównaniu, krowy ras ulepszonych w tej okolicy mleka dają? Co kosztuje zwyczajna krowa, co zwyczajny wół roboczy? Czy było robocze w tej okolicy z własnego chowu pochodzi? Jak tuczą bydło? Jaka jest zwyczajna cena bydła tuczonego stosownie do wagi i gdzie pokup znajduje? Co jest na przeszkodzie powiększeniu się liczby i polepszeniu się stanu bydła rogatego, i jakie środki do zaradzenia tym przeszkodom byłyby najskuteczniejsze? Wymienienie tych którzy się w tych stronach zajmują chowem bydła rogatego w większej liczbie i z lepszym skutkiem.

30. Chów owiec. Które owczarnie w tych stronach są najlepsze? Czy z mestyców, to jest mieszaińców z prostymi pochodzą, lub z czystej krwi z jakiej bardziej znanej owczarni, w ostatnim przypadku ród swój wywodzą? Główne znamiona charakterystyczne ważniejszych owczarni i produkowanej w niej wełny. Ile sztuk liczniejsze owczarnie utrzymują? Jakich używają baranów: czy własnego chowu lub kupnych i z kąd? W jakiej cenie wełna w ostatnich latach była przedana? Ile funtów paszy i jakiej owce w zimie dostają? Czy utrzymują gdzie owce i w lecie na stajni i w jaki sposób? Kiedy jagnięta się rodzą? Jakich zasad trzymają się w ogólności przy parowaniu? Ile jedna sztuka w przecięciu, prócz jagniąt, wełny rocznie daje? Czy raz lub dwa razy na rok strzygą? Na jaki sposób myją? Czy lud w tych stronach owce trzyma? jakie i w jakim są stosunku, co do liczby, owce ulepszone, w porównaniu z prostymi czyli pospolitemi? Coby było na przeszkodzie ludowi do utrzymywania ras owiec poprawnych?

31. Chów nierogacizny. W jakim jest stosunku chów nierogacizny, co do ilości, w porównaniu z innym bydłem? Wyszczególnie ras i sposobu chowania, żywienia i pożytku z nierogacizny. Jak karmią nierogacizną i jaka jest zwyczajna cena nierogacizny chudej i karmnej, stosownie do wielkości i wieku? Jaki i w które strony jest odbył na nierogacizną?

32. Opisanie chowu kóz, jeżeli ten jest w używaniu.

33. Jaki w tych stronach gatunek bydła i jakim sposobem największy czysty dochód przynosi?

34. Choroby panujące między większemi zwierzętami domowemi. Jakie choroby wewnętrzne i zewnętrzne najczęściej się wydarzają, zwłaszcza zaraźliwe, z kąd i z jakich, podług powszechnego mniemania, przyczyn pochodzą? Jakie środki poczytują za najskuteczniejsze do zachowania bydła od tych chorób i jakich najprostszyc sposobów używają do wyleczenia? czy są w tej okolicy weterynaryusze, którzyby w potrzebie w samej rzeczy pomocni i pożyteczni byli?

35. Pszczelnictwo. Czy chów pszczół jest w tych stronach w używaniu? i ile pni pszczół najliczniejsze pasieki utrzymują? Ile pni pszczół w ogólności może się znajdować w tej okolicy? Opisanie kształtu i składu ulów i obchodzenia się z pszczołami podczas rójki, podbierania miodu, wosku i zimowania. Wymienienie najbieglejszych osób w tych stronach w pszczelnictwie. Czy pszczelnictwo wznosi się lub upada i z jakich przyczyn?

36. Opisanie gospodarstwa stawowego czyli rybiego. Gdzie są znaczniejsze stawy, z wyrażeniem ich wielkości? Jakie gatunki ryb w nich się znajdują? Jakie jest postępowanie przy zarybieniu stawów, utrzymywaniu ryb i przy spustach? Czy stawy bywają naprzemian spuszczone i zasiewane? Czy gospodarstwo rybie wznosi się lub upada i dla czego? Opisanie połowu ryb w rzekach okolicznych. Jaka jest średnia cena ryb, stosownie do gatunku i wielkości?

37. Opisanie gospodarstwa drobiowego. Kury, gęsi, kaczki, indyki, gołębie. Czy gospodarstwo to jest gdzie na większą stopę zaprowadzone i jak się wyplaca? Ceny miejscowe różnego gatunku drobiu.

38. Jedwabnictwo. Czy chowają gdzie jedwabniki w okolicy i z jakim skutkiem? W jakiej liczbie? Ile drzew morwowych znajduje się i w jakim wieku? Po jakiej cenie i gdzie kokony bywają sprzedawane? Co byłoby na przeszkodzie zaprowadzeniu w kraju jedwabnictwa?

#### O d d z i a ł IV.

#### Ogrodnictwo i sadownictwo.

39. Wymienienie okolic i miejsc, w których sadownictwo najbardziej kwitnie.

40. Opisanie stanu ogrodnictwa i sadownictwa pod względem gospodarskim, nie spuszczać z oka większości ludności

## O d d z i a ł V.

### Leśnictwo.

41. Opisanie stanu lasów w okolicy tej znajdujących się, z wyrażeniem ich przestrzeni i gatunków drzew w nich panujących. Czyją są własnością: prywatną, gromad, korporacji lub rządową? Które w ogólnem porównaniu w najlepszym znajdują się stanie?

42. Jak się lasy odradzają? Czy w sposób naturalny, lub też przez sztuczne zasiewy, sadzenie drzew i w jaki sposób to wszystko odbywa się?

43. Użytek z lasów w jaki sposób jest uorganizowany? Czy lasy są przemierzone, co do ilości drzewa oszacowane, na sekcye podzielone, na ile lat? i t. d. Ile morg lasu wydaje rocznie w przecięciu sągów sześciennych austriackich drzewa i jakiego? Jakie plody las wydaje i co w nim na własną potrzebę lub sprzedaż wyrabiają: np. belki, krokwie, tarcice, klepki, gonty? i t. d. Jaka jest w tej okolicy cena drzewa budowlanego, opałowego i materyalowego? Czyli cena ta w ostatnich dziesięciu latach podniosła się lub nie? i o ile? Jaki uboczny dochód prócz z drzewa lasy przynoszą? np. węglarki, robienie mazi i t. d. Jakie gatunki zwierzyny w okolicach tych znajdują się? Czyli grunt, który lasy te zajmują, jest tego rodzaju, że po wykarczowaniu i do rolnictwa przydaćby się mógł? w jakiej części i do jakiej należałby klasy? Ile wykarczowanie morga lasu kosztuje? Jaki jest dochód z lasów w porównaniu z rolnictwem? Czy jest i jaki handel drzewem?

44. Opisanie policyi lasowej i co w tym względzie dla dobra lasów i ogólnego dobra gospodarstwa krajowego być czyby należało?

45. Jakie wspólności lub inne ciężary obarczają lasy i które z tych dałyby się w sposób sprawiedliwy i dla stron dogodny usunąć? Jak do tego najlepsze byłyby środki? Co jest na przeszkodzie lepszemu stanowi gospodarstwa leśnego?

## O d d z i a ł VI.

### Opisanie gospodarstwa w ogólnym względzie ekonomicznym.

46. Ilość gruntów dominikalnych i rustykalnych. Wielkość, średnie i małe folwarki. Ile mają gruntów ornych, jak i

pastwisk? Ile stosownie do gruntów trzymają bydła roboczego? Ile mają dni pańszczyznianych pieszych i ciągłych? Czy pańszczyzna ta jest dostateczną do obrobienia gruntów lub niedostateczna, a w ostatnim przypadku ile potrzeba donajmywać rocznie najemnika? Ile najęcie robotnika kosztuje w różnych porach roku, tudzież najęcie pociągów do różnych robót i transportów? Czy o najemnika w tych stronach trudno lub łatwo i dla jakich przyczyn? Ile gospodarstwa trzymają zwykle czeladzi? Jaką płacę pobiera czeladź gospodarska rocznie w pieniądzach, ordynaryi? i t. d. Jaka jest zwyczajna zapłata oficyalistów gospodarskich? Jakie w przecięciu były ceny płodów rolniczych w ostatnich dziesięciu latach? Ile kapitał w dobra włożony, przy zwyczajnym sposobie gospodarowania, procentu w przecięciu przynosić może?

47. Jakie jest wyposażenie czyli dotacya poddanych? Jakie są ich powinności inwentarskie wszelkiego rodzaju? Jaka jest największa w tych stronach dotacya? jaka zwyczajna? jaka najmniejsza i jakie stosownie do tego powinności? Czy grunta poddańcze i pojedynczych włościan są skoncentrowane, połączone lub porozrywane? Czy włościanie w ogólności dostateczną do obrobienia gruntów swoich i wypełniania powinności inwentarskich, ilość bydła roboczego mają? Opisanie gospodarstw włościańskich i ich trybu gospodarowania we wszelkich szczegółach i bytu tychże.

48. Opisanie sposobu budowania wiejskiego: folwarków, stodół, szpichlerzów, stajen, obór, szop, i t. d. Szczegółowe opisanie folwarków i zabudowań gospodarskich najlepiej do miejscowości i potrzeb krajowych zastosowanych.

49. Opisanie szczegółowe zakładów technicznych w najbliższym związku z gospodarstwem rolnym będących: gorzelni, browarów, olejarni, potażni, cukierni, młynów, cegielni, tartaków i t. d.

50. Opis stanu komunikacji miejscowych, dróg głównych i bocznych i t. d.

51. Opisanie handlu płodami rolniczymi w tej okolicy; miejsc główniejszych w tym względzie; kierunek tego handlu; wyliczenie ważniejszych jarmarków; jakie kupna i sprzedaże na tychże odbywają się i wpływ ich na produkcję i obdyt płodów rolniczych?

52. Czy właściciele w ogólności w tej okolicy sami dobra swoje administrują, lub też je wdzierżawiają? pod jakimi warunkami? w jaki sposób? co służy za podstawę do szacunku i jaki wpływ ma zwykły sposób wdzierżawiania na stan rolnictwa i gospodarstwa krajowego?

53. Stan policyi dotykającej rolnictwa i wymienienie w ogólności przeszkód, tamujących postępy onego i środków któreby mogły posłużyć do wzniesienia rolnictwa i przez to samo ulepszenia bytu kraju i wszystkich jego mieszkańców.

We Lwowie, dnia 16 lutego, 1846 roku.

## PROTOKÓŁ

CZYNNOŚCI TRZECIEGO OGÓLNEGO ZGROMADZENIA C. K.  
GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO, OD-  
BYTEGO WE LWOWIE DNIA 30 CZERWCA, 1846.

POD PRZEWODNICTWEM

**JO. XIĘCIA LEONA SAPIEHY,**

PREZESA TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obecni członkowie:

1. W. Augustynowicz Leon.
2. JW. Hr. Dzieduszycki Tytus.
3. » » Fredro Alexander.
4. JO. Xiążę Jabłonowski Karol, c. k. Podkomorzy.
5. W. Jabłonowski Ludwik.
6. » Jędrzejowicz Dawid.
7. » Jędrzejowicz Jan.
8. JXdz Klima Antoni.
9. W. Kłodziński Adam.
10. Dr. Kner Rudolf.
11. JW. Hr. Komorowski Cyprian.
12. W. Kraiński Maurycy.
13. JW. Hr. Krasicki Kazimierz.
14. Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden Franciszek.
15. Dr. Kunzek August.
16. W. Lewicki Józef.
17. » Lubieniecki Julian.
18. » Mysłowski Antoni.
19. » Obniski Wiktor.
20. » Olechowski Jan.
21. » Olszewski Tyburey.
22. » Pietruski Izidor.

- 23. Dr. Rochleder Fryderyk.
- 24. W. Romaszkan Piotr.
- 25. JO. Xiążę Sapieha Leon.
- 26. JP. Schumann Franciszek.
- 27. JW. Hr. Siemieński Konstanty.
- 28. W. Skrzyński Zareba Władysław.
- 29. » Smarzewski Zagłoba Marcin.
- 30. JW. Hr. Starzeński Michał.
- 31. » » Zamojski Adam.



JO. Xiążę Prezes zagał posiedzenie wzywając JW. Hr. Kazimierza Krasickiego, referenta spraw wewnętrznych, aby zdał sprawę z czynności Komitetu od ostatniego głównego zgromadzenia z dnia 31. stycznia t. r., oraz do przedłożenia zgromadzeniu wniosków przeznaczonych do narady i następnej uchwały.

I. Referent odezwał się w następujące słowa:

»Prześwietne zgromadzenie!

Uchwałę pierwszą przeszłego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa naszego, odbytego dnia 31. stycznia t. r., uznano potrzebę wzorowego zakładu gospodarskiego w pobliskości Lwowa, mającego osobiwie praktyczność na celu. Z tego powodu polecono Komitetowi nieustającemu postarać się o miejscowość i przedłożyć prześwieceniemu zgromadzeniu do rozpoznania i zatwierdzenia plan do kontraktu dzierżawnego i zarys urządzenia tego zakładu. Smutek ogarnia człowieka pałającego najszczerzszymi chęciami dla dobra kraju, gdy zaraz w pierwszym zapędzie nie podola rozwiązać powierzonego mu zadania. Tak też Komitet nieustający nie dopełniwszy wspomnionego polecenia, a przejęty jego ważnością, staje ze skrucą przed wami, szanowni członkowie! z tém jednak przekonaniem, że przed wydaniem wyroku wprzód naszego usprawiedliwienia w tym względzie wysłuchać zechcecie. Dwie ważne przyczyny nie dozwoliły Komitetowi zadosyćczynić wymienionej uchwałie: najprzód, brak pieniędzy, tej niezbędnej dźwigni wszelkich przedsięwzięstw przemysłowych, a potem wypadki oplakania godne, które w ostatnich czasach okryły nasz kraj grubą żalobą i pogrążyły go w wielkiej i nieobliczonej niedoli.

Co do funduszów. Towarzystwo składa się z 80 członków rzeczywistych, jednego honorowego i 6 korespondujących, ogółem więc z 87 członków, którzy jednak nie wszyscy jeszcze przyjęcie wyboru oświadczyli.

32 członków złożyło roczny datek po 12 zlr. srebrem, co czyni . . . . 384 zlr.

Z tych 7 członków obdarzyło zakład znacznieszemi datkami, w ogólnej summie . . . . . 946 zlr.

mianowicie:

W. Augustynowicz Leon . . 100 zlr.

JW. Hr. Krasicki Kazimierz . 50 zlr.

W. Krzczunowicz Waleryan . 100 zlr.

JO. Xiążę Sapieha Leon . . 300 zlr.

W. Lubieniecki Julian . . . 8 zlr.

» Brandys Wojciech . . . 100 zlr.

» Ostaszewski Teofil . . . 288 zlr.

W. Mysłowski Franciszek z funduszu wyścigów konnych tarnopolskich . . . 40 zlr.

Razem więc wpłynęło . . . 1370 zlr.

Od tej sumy potrąciwszy wydatki, które niżej poszczególnione będą, . . . 235 zlr. 16<sup>2</sup>/<sub>4</sub> kr.

Pozostaje dochodu . . . . 1134 zlr. 43<sup>2</sup>/<sub>4</sub> kr.

Z takimi zasobami trudno zakładać gospodarstwo wzorowe: lecz chociażby fundusz był daleko znaczniejszy i nadal pewnym dochodem zapewniony, nie mógłby Komitet w terażniejszych okolicznościach wziąć na swoją odpowiedzialność zawarcia ugody o wieloletnią lub wieczystą dzierżawę i zrobić znacznych nakładów dla skutecznego wprowadzenia w życie projektowanego zakładu gospodarskiego. Wypada więc odłożyć tę rzecz na dalsze pomyślniejsze czasy, których się za pomocą boską pewnie doczekamy. Tymczasem chodzi o przysposobienie funduszów: §. 66 ustaw upoważnia nas wprawdzie do przedsięwzięcia składek po całym kraju, lecz pora nie zdaje się być do tego przyjazną. Stosowniej byłoby może udać się z prośbą do zgromadzonych Stanów, aby nasze Towarzystwo pewnym datkiem rocznym wyposażyć chciały;

przyczém mogłyby sobie zastrzedz prawo cofnięcia się w razie gdyby czynności Towarzystwa nie odpowiadały zamierzonemu celowi «

JW. Adam Hrabia Zamojski w zabranym głosie popierał powyższy wniosek, będąc o tem przekonany, że i wysokie Rządu krajowe, widząc w dążeniu naszym podniesienie bogactwa krajowego, co z interesem każdego światłego rządu ściśle jest połączone, pozwolą ażeby do podatku domestykalnego zrobiony był dodatek na powiększenie funduszów Towarzystwa gospodarskiego, które niczego nie pragnie, jak wzbogacenia kraju i zaprowadzenia większego przemysłu. Gdy jednakże kilku członków odezwało się względem ułożenia kosztorysu takiego gospodarstwa i oznaczenia summy, jakiej Towarzystwo ma prosić od prześwietnych Stanów,

W. Izidor Pietruski zrobił uwagę, że należałoby to wsparcie podzielić na dwie kategorie, to jest: na kapitał nakładowy na pierwsze urządzenie i na roczny datek dla skutecznego prowadzenia tego zakładu.

JW. Hr. Kazimierz Krasicki był tego zdania, że ponieważ zakład wzorowego gospodarstwa w kraju czysto rolniczym nie może być na małą stopę prowadzony, przeto i wsparcie to nie może być zbyt szczupłe, zważając na wniosek na przeszłym zgromadzeniu zrobiony względem rzeźzonego zakładu, i na zakres, w jakim tenże był zaprojektowany.

W skutek tych uwag JO. Xięże Prezes zrobił przedstawienie, czy nie wypadłoby oznaczenia summy tej zostawić Komitetowi, który zajmie się ułożeniem planu i kosztorysu tego wzorowego gospodarstwa, a teraz przystąpić do zacydowania tego wniosku? Nastąpiła powszechna

Uchwała I. Zgodnie z uczynionym wnioskiem: poleca się Komitetowi ułożyć plan i kosztorys proponowanego zakładu gospodarskiego, i upoważnia się go podać do Stanów prośbę o stosowną pomoc.

II. Poczem JW. Referent ciągnął dalej swoje sprawozdanie:

»Podobało się Wszechmocnemu powołać do wieczności z grona naszego dwóch szanownych członków, znakomych cnotami i umiejętnością, mianowicie: najprzewielebniejszego xieżda Franciszka Piszteka, arcybiskupa lwowskiego i przy-

masa królestw Galicyi i Lodomerji, i JW. Hr. Henryka Dzie duszyckiego, właściciela dóbr Tłumacza. Nie przyjęli zaś wyboru na członków czynnych Towarzystwa: JW. Józef Hr. Dzie duszycki, W. Kajetan Rulikowski, tudzież JP. Teodor Torosiewicz. Dwaj pierwsi nie uwiadomili jeszcze urzędownie Komitetu o swej decyzji, trzeci zaś dopełnił tego na piśmie, dając za przyczynę słabość zdrowia.«

W tém miejscu odezwało się kilku członków, ażeby uznając prawdziwe cnoty i wielką naukę, jakimi JW. Józef Hr. Dzie duszycki jaśnieje w kraju, dla słabego zdrowia uwolnić go od obowiązków czynnego a nadać mu tytuł honorowego członka. W. Izidor Pietruski zaś dodał, ażeby z tegoż samego powodu i Panu Teodorowi Torosiewiczowi udzielić tytułu członka honorowego; bez którego nasze Towarzystwo nie powinno się obejść: zwłaszcza że mąż ten znany z poświęcenia się swego naukom chemicznym, nie zaniedba i prócz tego zasilać roczników galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego swemi pożytecznymi pracami naukowemi.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa w tym względzie uczynione, jednogłośnie nastąpiła

Uchwała II. JW. Józefowi Hr. Dzie duszyckiemu JP. Teodorowi Torosiewiczowi nadać tytuł członków honorowych Towarzystwa.

Następnie czytał JW. Referent dalszy ciąg sprawozdania:

»Protokół czynności ostatniego ogólnego zgromadzenia został ogłoszony przez Tygodnik rolniczo - przemysłowy pod datą 15 czerwca t. r. Opóźnienie to nastąpiło z powodu nieobecności Jego Królewiczowskiej Mości, naszego najdosłojniejszego Protektora, któremu podług §. 57 ustaw ten protokół w przekładzie niemieckim ma być przedłożony. Przelad ukończony czeka swojego przeznaczenia.

IV. Komitet odbył w bieżącym półroczu pięć posiedzeń, mianowicie: 4 i 21 lutego, 27 maja, 15 i 25 czerwca.

Stosownie do §. 43 ustaw czynności Komitetu zostały oddzielone na sześć następujących oddziałów:

I. Sprawy wewnętrzne Towarzystwa: Referent Kazi-  
ierz Krasicki.

II. Stosunki polityczne: Referent W. Maurycy Kraiński.

III. Rolnictwo A) teorytyczne: Referent Dr. August Kunzek.

B) praktyczne: Referent W. Maurycy Kraiński.

IV. Chów bydła we wszelkich gałęziach: Referent W. Piotr Romaszkan.

V. Technika: Referent Dr. Rochleder Fryderyk.

VI. Ekonomia i leśnictwo: Referent JW. Tytus Hr. Dzieduszycki.

V. W myśl §. 3 ustaw wniósł Tytus Hrabia Dzieduszycki projekt zapytań, których rozwiązanie przez gospodarzy, w różnych częściach kraju mieszkających, posłuży do dokładnego poznania własności przyrodzenia, bogactwa i stanu gospodarstwa krajowego. Te pytania będą przez Tygodnik ogłoszone, tu zaś przedkładają się exemplarze do użytku dla szanownych członków; Komitet nie omieszka wezwać znakomitych gospodarzy krajowych, aby chcieli odpowiedzieć przynajmniej po części na te zapytania. A możeby i szanowni członkowie zechcieli dopomóc w tym względzie, wkładając na siebie i znajomych sobie celujących gospodarzy obowiązek odpowiedzenia na te zapytania, któreto odpowiedzi następnie Komitetowi do dalszego użytku przestać wypada.

W tém miejscu zatrzymał się JW. Referent z czytaniem, a zastępca Sekretarza rozdawał drukowane exemplarze wspomnianych pytań \*) zgrupowanym członkom.

„Podano się także pod datą 27 maja t. r. do wysokiego Wydziału Stanowego o łaskawe udzielenie przepisów manipulacji gospodarskiego Towarzystwa patriotycznego praskiego, i planu do opisanja Austrii niższej; lecz to podanie zostaje dotychczas bez odpowiedzi.

VI. Stosownie do uchwały czwartej ostatniego ogólnego zgrupowania, Komitet polecił W. Maurycemu Kraińskiemu rozpoznać wniosek pana profesora Kunzeka względem rozszerzenia uprawy roślin włóknistych i zaprowadzenia szkółek przedzenia, Wynikłość tego rozpoznania, oraz wnioski Komitetu sam sprawozdawca będzie miał zaszczyt przedłożyć prześwietnemu zgrupowaniu do dalszej decyzji.

\*) Wyżej wydrukowanych.

VII. JW. Tytus Hrabia Dzieduszycki przeznaczył nagrodę 200 zlr. srebrem za najlepszą rozprawę względem podniesienia chowu bydła rogatego w naszym kraju. Komitet polecił W. Piotrowi Romaszkanowi ułożyć program do tej rozprawy, który do rozpoznania prześwietnemu zgrupowaniu przedłożony będzie.

VIII. Pan profesor Kunzek wniósł potrzebę wydawania zeszytami dzieła zawierającego w sobie przygotowawcze nauki przyrodzone i techniczne, zastosowane do rolnictwa w sposobie prostym i dla każdego zrozumiałym. Przedmowa i pierwszy zeszyt ze znaną pilnością i znajomością rzeczy przez szanownego wydawcę pisane, są już po polsku tłómaczone. Przekładem zajął się Pan Stanisław Przyłęcki.

IX. W. Leon Augustynowicz ofiarował 100 zlr. srebrem na przedrukowanie dziełka A. Rothego pod napisem: „Gospodarz wiejski,” które jednak do naszych potrzeb krajowych w zwężlejszej treści przerobione być musi. Tej pracy podjął się W. Adam Kłodziński, której wykonania z wdzięcznością wyglądamy.

X. Uchwałą szóstą przeszłego ogólnego zgrupowania odroczone wybór Sekretarza do dzisiejszego posiedzenia, lecz zasoby nasze nie pozwalają nam jeszcze stanowczego obsadzenia tej posady. Ponieważ jednak czynności Komitetu wymagają koniecznie choć jednego urzędnika, przeto Komitet uzasadniając swoje zdanie na §. 53 ustaw, uchwalił postanowić sprawującego tymczasowo obowiązki Sekretarza z rocznym wynagrodzeniem 400 zlr. srebrem, a w skutek rozpisanego konkursu wybrał do tej czynności Pana Stanisława Przyłęckiego i przedkłada ten wybór szanownemu zgrupowaniu do potwierdzenia.

XI. Xiąże Prezes zapytał zgrupowania czyli ten wybór pochwała? Na co nastąpiła

Uchwała III. Zgodnie z wnioskiem: Panu Stanisławowi Przyłęckiemu porucza się sprawowanie tymczasowo obowiązków Sekretarza z roczną remuneracją 400 zlr. srebrem.

XI. Podług §. 42 ustaw Komitet nieustający jest reprezentantem i referentem Towarzystwa; jest to środek spojenia czynności pojedynczych członków w jedno ciało. Z tego wynika, że nie sam tylko Komitet powinien stanowić część czyn-

ną Towarzystwa, lecz w całych ustawach naszych objawia się myśl, że wszyscy członkowie wszelkimi sposobami do tego przyczyniać się mają, aby Towarzystwo nasze wywarło na kraj pożądany skutek. Stosując się więc do § 27 ustaw, wzywa Komitet szanownych członków o oświadczenie: jakie przedmioty sobie dla prac swoich obrali? i prosi aby raczyli go zasilać takimi wypracowaniami. Tym sposobem przysporzy się materiałów dla pisma peryodycznego, którego wydać dotąd nie jesteśmy w możności.

XII. W miesiącu wrześniu t. r. odbędzie się w Gradcu w Styryi ogólne zgromadzenie gospodarzy niemieckich. Możeby prześwietne zgromadzenie wezwało JW. Tytusa Hr. Dzie duszyckiego, aby chciał być tamże obecnym?\*

Na wezwanie przez JO. Xięcia Prezesa JW. Tytusowi Hr. Dzieduszyckiemu uczynione: czyby się nie chciał podjąć tej publicznej posługi w imieniu Towarzystwa? i po oświadczeniu tegoż, że życzyłby sobie prywatnie być na tem zgromadze niu, zebrani członkowie Towarzystwa powstawszy jednogło śnie postanowili

Uchwała IV. Prosić JW. Tytusa Hrabiego Dziedu szyckiego, aby tę podróż odbył w imieniu naszego Towa rzystwa.

XIII. Podług poprzedniego oświadczenia wpłynęło do kasy Towarzystwa do dzisiejszego dnia . 1370 zlr. sr.

Wydatki zaś były następujące od po czątku naszego istnienia:

1. Trzy pieczęci . . . . .	15 zlr.
2. Księgi na rejestra . . . . .	16 zlr. 42 <sup>2</sup> / <sub>4</sub> kr.
3. Druk 1000 exemplarzy ustaw . . . . .	18 zlr.
4. Wydatki na dyplomy . . . . .	174 zlr. 40 kr.
5. Pocztowe . . . . .	— — 24 kr.
6. Tłómaczenie rozprawy JW. Hr. Tytusa Dzieduszyckiego na niemieckie . . . . .	10 zlr.
7. 10 książeczek kasy oszczędności . . . . .	— — 30 kr.

Razem wydatku 235 zlr. 16<sup>2</sup>/<sub>4</sub> kr

Pozostaje: w 10 książeczkach kasy o-

szczędności . . . . . 1000 zlr.

W gotowiznie . . . . . 134 zlr. 43<sup>2</sup>/<sub>4</sub> kr.

Razem . 1134 zlr. 43<sup>2</sup>/<sub>4</sub> kr.

Prócz tego powiększył się nasz fundusz prowizyą z kasy oszczędności do dnia 1 Lipca 1846 r. ogółem 9 zlr. 20 kr. której jednak nie podniesiono.\*

Po skończoném sprawozdaniu JO. Xiąże Prezes wezwał W. Maurycego Kraińskiego do odczytania rozbioru wniosku pana profesora Augusta Kunzeka względem upowszechnienia uprawy roślin włóknistych i zaprowadzenia szkółek przę dzenia. Wezwany dopełnił tego w następującej rozprawie:

## ROZBIÓR WNIOSKU

DOKTORA AUGUSTA KUNZEKA WZGLĘDEM UPRAWY ROŚLIN WŁÓKNISTYCH, CZYTANY PRZEZ MAURycego KRAIŃSKIEGO.

„Pan profesor Kunzek, chwalebą gorliwością o podnie sienie przemysłu rolniczego wiedziony, w rozprawie swojej na zgromadzeniu ogólném Towarzystwa gospodarskiego, dnia 31 stycznia t. r. odczytanej, słusznie zwrócił uwagę na jedną z najważniejszych jego gałęzi, to jest: na uprawę, przyrzę dzenie i przędzenie lnu i konopi. Trafny wybór przedmiotu świadczy o niepowszedniej znajomości kraju i nie można za przeczyć, że w żadnym innym wydziale zbyt skąpo u nas roz winionego przemysłu, Towarzystwo nasze równie korzystnych dla ogółu skutków wpływem swoim osiągnąćby nie zdołało.

Wyrób płócien w naszym kraju ze wszech miar daleko ważniejsze stanowisko zajmuje, niż gdziekolwiek indziej. War tość jego wprawdzie dokładnie obliczyć się nie da: bo naj- większa część prosto z warstatu w użycie przechodzi: ale

zważywszy, że kiedy w innych krajach tkanki wełniane stanowią odzienie wszystkich bez wyjątku mieszkańców, to u nas używa ich tylko zamożniejsza, to jest: bardzo nieliczna część ludności, ogromnie zaś przeważająca większość nie zna innej, tylko płócienną odzież; zważywszy w jak znacznej ilości komisya ubiorcza dla c. k. armii corocznie potrzebuje płócien krajowych, przez Żydów do Jarosławia, Berna, do Stockerau dostawianych; nakoniec że płótna zgrzebne w kraje turecko-sławiańskie, a najgrubsze czyli tak zwana pakula do Węgier i Gdańska znaczny odbyt znachodzi: każdy przyzna, że żadna inna gałąź przemysłu rolniczego ani co do liczby rąk, które zatrudnia, ani co do wartości wyrobu, z uprawą i wyrabianiem lnu i konopi u nas równać się nie może.

Tkactwo u nas ogranicza się dotąd na wyrabianiu płócien grubych, gospodarskich, a tem samym na najtrudniejszej i najobszerniejszej opiera się podstawie: bo obok zagranicznego wywozu na potrzeby krajowej i to w kraju powszechniej. Tym sposobem odbyt ma zawsze zabezpieczony i nie podlega tym kłęskom, jakich za granicą przedsiębiorcy i wyrobnicy cieńszych, więc zbytkowych wyrobów doznają. Obok ogromnej dla kraju wartości i zabezpieczonego odbytu, który przemysłowi temu coraz pomyślniejszą przyszłość rokować się zdaje, nie mogę pominąć jeszcze jednego względu, który tę nadzieję pokrzepiać powinien. Podział pracy, który teorya słusznie za niezbędny warunek wydoskonalenia w rękodzielnictwie uznana, a który w wielu gałęziach przemysłu teraz dopiero w życie wchodzić zaczyna, u nas już od niepamiętnych czasów istnieje w tym wydziale — jedynym niestety który się jakotako rozwijał. I tak w jednej okolicy przedewszystkiem len albo konopie uprawiają i miedlą, a po przędziwo na poblizsze targi zjeżdżają się z odleglejszych stron przybysze, którzy wyrobioną z niego przędzę znowu w trzecie ręce podają. Z tych dopiero płótno w handel idzie, jeśli, co także bywa miejscami, nie sprzedają go w stanie zupełnie surowym, aby w czwartym już ręku na blichu ostatecznego dochodziło wykończenia. Za przykład służyć mogą okolice Janowa i Gródka, gdzie len w znacznej uprawiają ilości; przędziwo stąd zakupują mieszkańcy leśnych okolic nadwiślańskich, którzy przędzy znowu w górzyste położenia obwodów sanockiego, jasielskiego i sandeckiego tkaczom tamtejszym dostarczają.

Pomimo tylu sprzyjających stosunków jednak cały ten przemysł, poczynawszy od uprawy ziemiopłodu aż do ostatecznego rękodzielniczego wyrobienia, z taką nieudolnością dotąd

prowadzony bywa, że żal ogarnia na wspomnienie, ile przez nieznaną upowszechnionych gdzieindziej ułatwień daremnej u nas marnuje się pracy; ile przez nieumiejętne jej użycie wyrób na wartości utracą. Śmiało można by twierdzić, że ta strata w całym kraju ledwie nie miliony corocznie wynosi, a na poparcie tego twierdzenia dosyć ten jeden szczegół przytoczyć: że kiedy gdzieindziej 100  $\mathring{u}$  lnu 50  $\mathring{u}$  czesanego przędziwa wydaje, to u nas ledwie 25  $\mathring{u}$  z powyższej ilości zyskują. (*Gaz. Wied. nr. 37 z r. 1846.*)

Zgadzam się więc zupełnie ze zdaniem wielce szanownego kolegi: że dzielne i skuteczne zajęcie się tym przedmiotem ze strony Towarzystwa naszego nieobliczone krajowi przyniesie korzyści, a Towarzystwu wziętość w kraju, tyle mu potrzebną, od razu zjedna. Zadanie jednak nasze w tym względzie do najtrudniejszych policzam.

Jeżeli we wszystkich krajach doświadczenie uczy, że ze wszystkich gałęzi przemysłu rolnictwo najzaciętszy zwykle stawiać opór wszelkim choćby najbawienniejszym wznowieniom, toć u nas tem mniej dziwić się wypada, gdy nasza ludność rolnicza, daleko mniej posiadająca nauki, trudniej teoryi zawiera a wszechwładne podanie i zwyczaj starodawny naoczny tylko, prawie dotykającym, przykładem pokonać się daje. Przejęci tą prawdą o dobro powszechnie gorliwi mężowie przystąpili w innych prowincjach monarchii do zakładania szkółek wiejskich, w których więcej mieszkańcy praktycznie nabywają nauki i wprawy: jak ze lnem i konopiami obchodzić się należy, aby największe korzyści otrzymać.

Pierwsza podobna szkółka założoną została przez W. Karola Nadherny w Adersbachu w Czechach: sprowadził on nauczyciela swoim kosztem z Westfalii. Z niejto wyszli prawie wszyscy nauczyciele dziś udzielający nauki tej w licznych szkółkach na Śląsku i w Morawii, najczęściej kosztem dzieciów utrzymywanych, a do jakich zakładania i w naszym kraju zmierza wniosek pana Kunzeka. Tak w Adersbachu jak i w bliższych naszym granicom szkółkach w Domersdorfie koło Opawy u Ernesta Latzla, w Zuckmantlu, Friedbergu, Freywaldau w dobrach biskupstwa wrocławskiego, w Ullersdorfie w dobrach księcia Karola Liechtensteina i t. d. kształciło się po 200 do 300 uczniów. Udzielają tam praktycznie nauki tej według tak zwanej westfalskiej metody, to jest: jak rozsetnie lnu zastąpić pewniejszem moczeniem, a tem samym uspo-

sobić go do lepszej bieli? jak używane dotąd kosztowne i niebezpieczne suszenie lnu za pomocą ognia usunąć i lepszy skutek otrzymać można wystawiając go na przewiew powietrza? dalej jak na nowowynalezionych narzędziach tłuczenie, międlenie, tarcie i czesanie skutecznie, przy najmniejszej utracie produktu a nadaniu onemu potrzebnej miękkości? Nareszcie udzielają i nauki przedzenia na właściwych kołowrotkach, które tę korzyść mają, że przedza szybko, osobliwie w takich gatunkach najcieńszych przysposobioną być może, jakich maszyny dotychczas wydać nie podolały. Nauka trwa od 6 tygodni do 3 miesięcy. Koszta na utrzymanie własne i na sprawienie potrzebnych narzędzi opędzają uczniowie częścią ze swoich zasobów, częścią bywają przez dziedziców zastępywane; równie też uczniowie, zwłaszcza w początkach, własnego przedziwa używać muszą. Przesyłani do Adersbachu kandydaci na nauczycieli, których właściciel chętnie do zakładu swego przyjmuje, składają examina w dowód przyswojonej sobie nauki, osobliwie co do przyrządzenia dobrego przedziwa.

Upowszechnienie ulepszeń co do ostatniego wydziału byłoby właśnie w naszym kraju najpożądane: fabrycznie bowiem płócien u nas nie wyrabiają, wyjąwszy mało co znaczące tego rodzaju zakłady w Andrychowie i Gorlicach. Wyrob płócien odbywa się u nas szczegółowo, niemal w każdej chałupie pewnych okolic znajdziemy jeden albo najwięcej dwa odwieczne, okopciate warstwy, często na sobie datę ręką mistrza wyrzniętą z szesnastego stulecia mające. Cienka przedza tylko w fabrykach użytą być może; ażeby zaś takowe u nas powstać miały, tego przy słabym u nas na cienkie płótna odbycie i przy przemożnym współzawodnictwie fabryk w innych prowincjach monarchii kwitnących, wcale się spodziewać nie możemy. Wprawdzie fabryki owe mogłyby naszą przedzę zakupować, podobnie jak fabryki belgijskie przedzę ze swego lnu w Anglii wyprzedzoną napowrót zakupują; ale i to ustaćby musiało, skoro w monarchii austriackiej zaprowadzone będą maszyny do przedzenia: obok tych bowiem kądziel prawie utrzymać się nie zdoła. Aby się zaś tem mocniej w powyższym zdaniu naszym utwierdzić, zważmy jeszcze, jak cienką lnianą przedzę bawelniana coraz powszechniej zastępuje i wyrabianie onej ogranicza i ścieśnia, a całe osady, od wieków z tego zarobku żywiące się, utrzymaniu pozbawia. Mniemam przeto, iż naszym dążeniem byćby powinno upowszechnić naukę: jakim sposobem z małym nakładem najlepiej da

się przyrządzać przedziwo obok najmniejszej utraty włókna? Do osiągnięcia tego celu za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego następczą się dwa środki: pierwszy słusznie zaleca nam szanowny kolega profesor Kunze, to jest: przez podanie sposobności kilku osobom wykształcenia się w tej sztuce w szkołach, o których mowa, a następnie przez zakładanie samychże szkółek wiejskich na wzór zagranicznych. Jakkolwiek bądź zasoby majątkowe Towarzystwa gospodarskiego nie są dotąd znaczne; nie powinniśmy jednak i tych szczupłych oszczędzić na pokrycie kosztów połączonych z wysłaniem dwóch obznajomionych z tym przemysłem młodzieńców do szkoły w Adersbachu, którzy nabywszy nauki tam praktycznie wykładanej i złożony examen, usposobili się takowej naszym ziomkom udzielać. Rachując na pobyt w Adersbachu przez trzy miesiące po 1 zlr. srebrem dziennie i na opędzenie kosztów podróży tam i nazad, wynosiłby wydatek ledwie 300 zlr. srebrem od osoby, przeto od dwóch 600 zlr. srebrem. Lecz przed wysłaniem tychże musiałoby Towarzystwo mieć tę rekojnię, że zamiar onego przejdzie w życie i że nakład nie będzie daremnie zrobiony, a zatem wezwaby należało obywateli, którzy mają swoje majątkości w okolicach gdzie ludność zatrudnia się uprawą i przyrządzeniem lnu i konopi: czyli nakłonią się do założenia w swoich dobrach szkoły dla włościan, biorąc na siebie i pierwszy nakład na wzory potrzebnych narzędzi? czyli z młodzieńców kosztem Towarzystwa wyuczonych w sztuce przyrządzenia i przedzenia lnu korzystać? nareszcie, jakie utrzymanie i na jak długi czas dla tychże usposobić się mających nauczycieli zechcieliby przeznaczyć? Inaczej trudno będzie i znaleźć osobę, któraby czas i zawód swój na niepewne poświęcić chciała; zakładów fabrycznych nie znajdując w kraju naszym, nigdzieby też nabytą sztukę upowszechnić nie mogli, a tem samem i byłiby pozbawieni sposobu utrzymania się dalszego. Mając podobne deklaracje jednego lub kilku obywateli, byłoby rzeczą Towarzystwa przyłożyć starania do wykonania tak chwalebnych zamiarów.

Za drugi środek, zabezpieczający pożądaną skutek w najkrótszym czasie, a i zasobom naszym jedynie odpowiadający poczytuję: sprowadzenie z zagranicy kilkudziesiąt rodzin w uprawie i przyrządzeniu lnu i konopi szczególnie biegłych, któreby po wsiach na małych ziemi wydziałkach osiedlone za wzór dotykany sąsiednim służyły włościanom. W dostaniu osadników takowych żadnej nie doznałibyśmy trudności. Są

obszerne we Flandryi i Brabancyi okolice, gdzie prawie wyłącznie zatrudnieniem mieszkańców jest uprawa i przrządzenie lnu, a właśnie te okolice, zbyt przeludnione, najliczniejszych w odległe zamorskie kraje dostarczają wychodźców. Nie można zatem wątpić, że z największą ochotą przyjęłoby tam wezwanie do przesiedlenia się w nasze chlebne, stosunkowo mało zaludnione a nie tak odległe strony. Godzi się też spodziewać, że niemałobyśmy obywateli znaleźli, o dobro kraju i o swoje własne tyle gorliwych, żeby z obszernych swoich łanów pod korzystnymi warunkami pewnej części na ten cel odstąpić nie odmówili.

Wnoszę przeto, żeby szanowne Towarzystwo raczyło wezwać obywateli, posiadających obszerniejsze włości w okolicach do uprawy lnu i konopi najprzydatniejszych, aby się oświadczyli, ileby ziemi i pod jakimi warunkami na ten cel chcieli odstąpić? a następnie, aby do wyżej wspomnianych prowincyi belgijskich wysłało męża w tej mierze biegłego, któryby osadników wybrał i umówił, a oraz częścią z kasy Towarzystwa, częścią z funduszów od mających mieć udział obywateli na ten cel uzyskanych, podróż onym ułatwił.



JO. Xiążę Prezes, reasumując wniosek powyższy, zapytał zgromadzenia: któryby z dwóch podanych sposobów uważało za odpowiedniejszy do wykonania tego nader ważnego przedsięwzięcia: czy wysłać kosztem Towarzystwa naszego dwie osoby do W. Karola Nadhernego dla nauczania się tego przemysłu? lub czyliby nie lepiej było sprowadzić kilka rodzin osadników z Belgii, umiejących obchodzić się z uprawą lnu i przędzeniem onego?

WW Izidor Pietruski i Adam Kłodziński byli tego zdania, ażeby prosić Pana Nadhernego o przystanie zdatnego nauczyciela z jego zakładu, któryby naszą młodzież nauczył obchodzić się należycie z tą ważną gałęzią przemysłu gospodarskiego.

W, Maurycy Kraiński uważał ten środek za niedostateczny, popierając to zdanie dowodami ze swego sprawozdania czerpanemi i mniemał, że należałoby wprzód wynaleść obywatela, któryby chciał założyć u nas podobną szkołę.

JO. Xiążę Karol Jabłonowski w zabranym głosie zastanawiał się nad ważnością tego przedsięwzięcia, mogącego przynieść największy pożytek dla naszego kraju i zwrócił uwagę zgromadzenia na związek tego przemysłu w Prusach, gdzie sam rząd pierwszy zaprowadził tenże przemysł, sprowadzając dwie osoby, należycie z nim obeznane, z Belgii i zakładając pierwszą szkołę tego rodzaju u obywatela zamieszkałego w okolicy uprawie lnu sprzyjającej. Z tej zarodowej szkoły wyszło wielu zdatnych ludzi, którzy rozszerzyli ten przemysł po całych Prusiech, gdzie mnóstwo znajduje się podobnych szkółek. Jest więc tego zdania, ażeby sprowadzić z Czech lub Szląska nauczyciela zdatnego i wynaleść obywatela posiadającego majątek w okolicy, gdzie ludność wiejska najbardziej uprawie lnu jest oddana, któryby chciał pierwszą szkólkę w naszym kraju założyć, z której wyszłoby niebawem wiele młodzieży wyuczonej, mogącej rozszerzyć u nas ten przemysł.

JW. Adam Hrabia Zamojski, zgadzając się zupełnie z powyższem zdaniem, proponował jeszcze raz, aby zanieść prośbę do wysokich Stanów względem dostarczenia funduszów na zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego i założenia takiej szkoły, a W. Maurycemu Kraińskiemu podziękować za rozbiór, tak gruntownie napisany, ważnego wniosku pana profesora Kunzeka, i ten rozbiór dla powszechnej wiadomości drukiem ogłosić.

W. Izidor Pietruski napomknął także o tém, że zaprowadził był u siebie kołowrotki do przędzenia; wieśniacy i wieśniaczki wyuczuli się byli należycie prząść na nich, uprawa lnu wzmogła się nadzwyczajnie, ale jednego roku wylew rzeki zniszczył łany lnem zasiane, a z nim i użycie kołowrotków; mieszkańcy nie chcieli już więcej powrócić do nich, ale przedli podług dawnego zwyczaju. To może być niezaprzeczonem dowodem, jak ludność wiejska u nas mocno się trzyma dawnych zwyczajów i jak trudno ją doprowadzić do przyjęcia nowych sposobów i wynalazków! Dodał także, że trzy miesiące czasu nie są dostateczne do należytego obeznania się z całą manipulacją chodzenia około tego przemysłu.

JW. Hrabia Cyprian Komorowski twierdził podobnie, że dłuższego na to potrzeba czasu niżeli trzech miesięcy, przynajmniej roku lub dwóch lat.

W. Maurycy Kraiński, objaśniając tę rzecz, wspominał że uczeń nie potrzebuje tam zostawać przez cały przeciąg czasu, jakiego wymaga len od posiania aż do przedzenia i tkania: bo w podobnych szkołach mają w każdej porze roku przygotowany len dla nauki uczniów. Dodał także, że u nas uprawa lnu w pewnych okolicach, jak np. w Samborskiem, w niezłym jest stanie i niedaleko pozostaje od zagranicznej: ale co się tycze obrobienia onego, to jest ono bardzo niedostateczne. Przeto należałoby nam przedewszystkiem obeznać się z obrobieniem lnu, a nie tyle z jego uprawą. Trzymiesięczny czas byłby więc dostarczający dla naszych uczniów do gruntownego nabycia téj nauki.

W. Leon Augustynowicz utrzymywał, że ponieważ Towarzystwo nasze nie ma funduszu, bez którego nie można ani młodzieży wysyłać za granicę na naukę, ani sprowadzać osadników belgijskich, z uprawą lnu obeznanych, przeto radzi dać ułatwienie spekulantowi zagranicznemu do założenia u nas szkoły lnianej: przyczem Towarzystwo nieby nie rezykowało, a przemysł ten z czasem rozszerzyłby się po całym kraju.

JW. Kazimierz Hrabia Krasicki mniemał, że gdy ten przemysł wymaga dwóch oddzielnych rzeczy, to jest: uchożenia lnu i przedzenia onego, i gdy uzyskanie dobrego materiału powinno poprzedzać wyrobienie onego, więc sądzi za rzecz potrzebną, ażeby przy sprowadzeniu nauczycieli obcych uważać na te obiedwie rzeczy. Spekulanta interesem jest ciągnąć największą korzyść z materiału i mieszkańców, ale nie żeby mieszkańcy z niego korzystali: korzyść i interes własny tych jest w odwrotnym stosunku do interesu i korzyści tamtego.

JO. Xiążę Karol Jabłonowski był także za tém zdaniem, że spekulant nie odpowie celowi, jaki Towarzystwo nasze zamierzyło w zaprowadzeniu szkółek podobnego rodzaju.

W. Izydor Pietruski radził dowiedzieć się od pana Nadhernego o warunkach przysłania nauczyciela i wyszukać obywatela, któryby chciał założyć rzeczoną szkółkę, jako też i takich właścicieli dóbr ziemskich, którzyby chcieli przyjąć do siebie osadników; zostawić tę czynność Komitetowi, który

zajmie się nią gorliwie podając stosowne odezwy do powszechnej wiadomości, aby interesowani mogli przedsięwziąć potrzebne kroki, zmierzające do osiągnięcia celu.

JO. Xiążę Prezes, widząc że prawie wszyscy członkowie zgromadzeni zgodzili się na powyższy wniosek, różniąc się jednakże co do sposobów wykonania onego, zapytał się szanownego zgromadzenia: czy upoważnia Komitet, jako pośrednika między Towarzystwem a stronami, do wchodzenia w układy z Panem Nadhernym względem sprowadzenia nauczyciela do przedzenia lnu i zasiągnięcia bliższej wiadomości czyli można mieć osadników z Belgii? Czy zezwala na poniesienie kosztów w tej sprawie? Przewyższającą większością głosów nastąpiła

Uchwała V. Upoważnia się Komitet do rozpoczęcia układow z Panem Nadhernym względem sprowadzenia nauczyciela przedzenia lnu i do poniesienia kosztów z tém połączonych; co zaś do osadników, ci muszą być sprowadzani na koszt tych obywateli, którzy chcą ich u siebie osiedlić.

Po załatwieniu tego wniosku wezwał JO. Xiążę Prezes W. Piotra Romaszkana, aby odczytał swój program do zadania do nagrody, od JW. Tytusa Hrabiego Dzieduszyckiego w ilości 200 złr. srebrem przeznaczonej za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w naszym kraju.

Wezwany wykonał to w następującej rozprawie:

## ROZPRAWA

O CHOWIE BYDŁA ROGATEGO W GALICYI, CZYTANA PRZEZ  
PIOTRA ROMASZKANĄ.

Szanowne zgromadzenie!

Wszyscy jak tu zebrani jesteśmy, czujemy zapewne potrzebę wydoskonalenia rolnictwa w prowincyi naszej, tym więcej chowu i rozmnażania bydła w ogólności, rogacizny zaś w szczególności, która wzbogacając rolę w siłę rodzajną odchodami swojemi i znosząc wszystkie prawie ciężary rolnictwa stała się onego niezbędną potrzebą.

Chów rogacizny zasługuje w tym czasie na szczególną opiekę i uwzględnienie, gdy przez zaszłe zmiany w stosunkach z poddanymi, jeżeli nie w całej, to w wielu okolicach Galicyi, wypadnie część znaczną ziemi ująć ziemiopłodną zbożowym i tę hodowli bydła poświęcić, ażeby przez pomnożoną masę odchodów, przez pomnożenie sił pociągowych uzyskać lepszą uprawę pozostałej pod zboże roli, i ubytek w zbożu, któryby się mógł okazać przez umniejszoną ilość zasiewanej niemi ziemi, wynagrodzić zbożem dobrego i dorodnego ziarna i nareszcie korzyściami handlowymi, któreby rozmnożenie i dobre utrzymanie bydła przez sprzedaż onegoż nadać mogło.

Prowincya nasza z położenia swojego nader jest usposobiona do hodowania każdego gatunku bydła, szczególnie do hodowania rogacizny: płaszczyna bowiem popod Karpaty, przez długość prowincyi naszej ciągnąca się, położona i wzgórzka do granic węgierskich przypierające, mając grunt cokolwiek wilgotny, długie i soczyste trawy rodzący, mnóstwem źródeł i rzek w różnych kierunkach poprzerywana, dozwala właścicielom tych okolic użyć każdego miejsca na pastwisko dla rogacizny.

Jeżeli cofniemy się myślą o jakie 40 lat upłynionych i przypomnimy sobie, kiedy prowincya nasza a raczej tylko część obwodu stryjskiego, stanisławowskiego i terazniejszego kołomejskiego solą Wołyni, Podole i znaczną część Ukrainy opatrywała, którato masa soli lub na rachunek własny właścian, soltysów, młynarzy i mieszczan pomniejszych miasteczek, lub za najem na rachunek handlarzy samemi wołowemi furami wywożona była, wnosimy że prowincya nasza musiała obfitować w rogaciznę.

Zapewne więcej przyczyn wpływać musiało, że to mnożenie się rogacizny w równiej proporcji z pomnożoną ludnością nie rosło, raczej upadało jeżeli nie numerycznie, to niezawodnie co do gatunku, tak iż brak bydła rogatego niema w każdej okolicy prowincyi naszej czuć się teraz daje.

Do najważniejszych przyczyn policzyć można:

1) Potrzeby dla wzrastającej ludności użycia większe niż dotąd używano przestrzeni ziemi pod uprawę zboża z umniejszeniem pastwisk i łąk, a brak nauki jak na najmniejszej ilości pastwisk i łąk przez uprawę tychże większą ilość bydła wychowywać i utrzymywać.

2) Napływ bydła multańskiego i rosyjskiego szczególnie od roku 1816, które przez obostrzone środki policyi lekarskiej w Prusiech i wysoką opłatę cłową będąc z targów pruskich wykluczone, złało się do państw austriackich, i z targów tak ołomunieckich jak i wiedeńskich, mając za sobą korzyści krajów będących w stanie natury czyli pasterskim, to jest taniego chowu bydła, krajowe bydło z tychże targów rugowało i dotychczas ruguje.

3) Zarazy, które przez wprowadzone woły multańskie i rosyjskie do kraju naszego zawleczone, obory krajowe niemal co kilka lat niszczyły i niszczą.

W terażniejszym stanie rzeczy, gdy ludność powiększona i podatki większe i cywilizacya utworzyła ludziom potrzeby i namnożyła wydatków, jakich dawniej może nie z cnoty, ale z braku wiadomości nie znano, chcąc podnieść chów bydła rogatego, nie można tego długoletnim doświadczeniem i próbom zostawiać, lecz trzeba z nauką, wiadomością rzeczy i z pewnością zaczynać.

Żeby zaś napływ rogacizny, szczególnie wołów, z Mulan i państw rosyjskich, przy tak małym ciele wchodowem, nie wywierał szkodliwego wpływu na chów i handel rogacizny krajowej, tudzież żeby od zarazy, przez to zagraniczne bydło do prowincyi naszej zawlekanej, która co kilkanaście lat w całym niemal kraju rogaciznę gubi, prowincyę naszą zachować skuteczniejszych środków ku temu użyć, Komitet niestający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na życzenie szanownego zgromadzenia, zaniesie prośbę swoją do wyśokiego Rządu i o stosowne przepisy w tym względzie najpóźniej upraszać będzie.

Co do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi, zadza Hrabia Tytus Dzieduszycki, równie godny jak uczone bywatel i szanowny członek rzeczzonego Komitetu, ogłaszając rzecz Towarzystwo nasze następujące zadanie do nagrody:

Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i dolepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?

Jest oraz życzeniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ażeby chcący na to pytanie odpowiedzieć, mieli przede

wszystkiem na względzie celniejsze rasy była rogatego krajowego: ażeby więc te dokładnie i gruntownie tak co do charakterystycznych cech i utrzymywania opisali, a przytem mieli na uwadze najznakomitsze teorye i sposoby chowu była rogatego w celujących krajach w tym względzie, z zastosowaniem do Galicyi. Rozprawa za najlepszą uznana, uwieńczoną zostanie, za pośrednictwem Komitetu przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie 200 zlr. srebrem, lub też na żądanie uwieńczonego, wyrównywającym tej wartości medalem złotym. Czas do nadesłania odpowiedzi wyznacza się od dnia ogłoszenia do roku. Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, pytanie to powtórnie przez Komitet nieustający ogłoszone do nagrody będzie. Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną dobrze opieczętowaną kartkę, zawierającą toż samo godło i wewnątrz imię, nazwisko i miejsce mieszkania piszącego.<sup>4</sup>

J0. Xiąże Prezes chcąc wniosek W. Piotra Romaszkana, ważny i dla kraju wielkie korzyści rokujący gruntownie rozebrać i wszechstronnie objaśnić, zapytał zgromadzonych członków, czyliby kto nie miał do zarzucenia zaprojektowanej prośbie do wysokiego Rządu o zaprowadzenie środków obostrzających na obce bydło do Galicyi wprowadzane?

JW. Adam Hrabia Zamojski objawił swoje zdanie: aby nie upraszać o zakaz wprowadzania bydła zagranicznego, będąc przekonany o tém, że wolność w handlu pobudza do współzawodnictwa, a przeto przyczynia się do pomnożenia towaru.

W. Piotr Romaszkan objaśniając swój projekt wyłączeniem stosunków wykarmu wołów w Multanach i południowej Rosyi, gdzie ziemia i sól tanie a podatku gruntowego nie masz, i odwołując się na rozprawę pana Józefa Poradowskiego, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym drukowaną, utrzymywał, że woły multanckie nie są surowym produktem, ale są już fabrykatem, i że ten dobry fabrykat potrzebuje mniej nakładu a niżeli nasz zazwyczaj gorszy, który z tego powodu nie może wytrzymać z tantym konkurencyi, i chów bydła rogatego u nas bez szczególniejszej opieki Rządu podnieść się nie może.

W. Izidor Pietruski mówił, że jeżeli zaprowadzimy u siebie własny chów bydła, przybędzie nam więcej mięsa i cielęta bardziej niż dotąd oszczędzane będą.

W. Piotr Romaszkan postępując dalej w objaśnieniu swego wniosku, wyliczał ważniejsze korzyści z zaprowadzenia własnego chowu była rogatego dla wykarinu pochodzące, jakimi są: podniesienie się chowu owiec, powiększenie się konsumcyi na braki, z któremi nie wiemy co teraz robić mamy; byłby więc za najspieszniejszym zaniesieniem prośby do wysokiego Rządu o zaprowadzenie środków obostrzających.

JW. Michał Hr. Starzeński, będąc przeciwny wszelkim środkom prohibicyjnym, odrzekł, że odbył na bydło i braki wzmoże się wtedy, gdy większą liczbę konsumentów na mięso mieć będziemy w kraju, i że zdaje mu się, że wszelka inna produkcya u nas lepiej się wypłaca, niżeli chów bydła: boby inaczej nie był zaniedbany.

JW. Kazimierz Hr. Krasicki: Dziwnie byłoby gdyby się u nas zaprowadzony chów bydła nie wypłacał, kiedy w innych krajach, nierównie droższych od naszego, bydło jest piękniejsze i szlachetniejsze niżeli u nas, tak dalece że każdy chcący zaprowadzić u siebie szlachetniejsze bydło, musi je z zagranicy sprowadzać, gdzie pewnie hodowanie więcej daleko kosztuje niżeli u nas. Zdaje się więc, iż my nie umiemy hodować bydła, czyli raczej, że nie mamy zdalnych ludzi do należytego chodzenia około niego.

JXdz Antoni Klima: Przy chowie bydła nie trzeba rachować podług cen targowych, ale należy zważać na zysk z samego chowu i na wszystkie odchody onego, mające wielką styczność z rozumowaniem prowadzeniem gospodarstwa. Robiąc na tej podstawie sumienny rachunek, okaże się, że produkcya mięsa z pewnej przestrzeni pola, daleko się lepiej wypłaci, a niżeli wszelka inna; jest więc za własnym chowem bydła.

JW. Michał Hr. Starzeński objaśniał swoje zdanie, że jest przeciwny tylko sztucznemu chowowi bydła, opartemu na zasadach prohibicyjnych i że przy uciążliwych warunkach sprowadzania bydła zagranicznego upadłby ten zysk, jaki teraz mamy z wypasu onego w kraju.

W. Antoni Mysłowski zrobił wniosek, ażeby Tytułowi Hr. Dzieduszyckiemu podziękować za jego patryotyczne przedsięwzięcie: sam zaś ofiarował 200 zlr. srebrem, dodając je do nagrody od Hr. Dzieduszyckiego wyznaczonęj, z tym

warunkiem, ażeby odpisujący na zadanie mieli wzgląd na wybór rasy bydła rogatego, któraby, jak w Anglii, w krótszym czasie zdalna była do wypasu i dawania większej masy mięsa.

JO. Xiąże Prezes wniósł, ażeby Towarzystwo wyznaczyło lub osobną komisję do rozpoznania tego przedmiotu, lub dodało Komitetowi kilku członków z grona swego, najlepiej z tą ważną gałęzią przemysłu krajowego obeznanych, aby tak wzmocniony Komitet mógł i rozprawy do nagrody rozstrzygać i gruntownie zastanowić się nad stosownymi środkami do podniesienia u nas chowu bydła zmierzającymi.

Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden był za wzmocnieniem Komitetu nieustającego kilku członkami, którym chów bydła z praktyki dobrze jest znany.

JW. Adam Hr. Zamojski radził wybrać osobną komisję.

JW. Tytus Hr. Dzieduszycki mniemał ażeby dodać do Komitetu kilku członków biegłych w tym przedmiocie.

JO. Xiąże Karol Jabłonowski był tegoż samego zdania co Jego Excelencya Baron Krieg von Hochfelden i Tytus Hr. Dzieduszycki, a że między zgromadzonemi członkami okazują się dwa stronnictwa, przeto byłby tego zdania, ażeby z każdej strony wybrać po dwóch członków najwięcej doświadczenia mających dla wzmocnienia Komitetu.

Nim jednakże przyszło do uchwały, W. Wiktor Obniski upraszał o głos i pozwolenie odczytania następującej rozprawy, mającej styczność z powyższym przedmiotem.

## R O Z P R A W A

WIKTORA OBNIŚKIEGO O ZAPROWADZENIU POPRAW W RÓZNYCH GAŁĘZIACH GOSPODARSTWA.

»Gospodarstwo rolne w Galicyi, w skutek rozpowszechnionej na wielką stopę plantacji ziemniaków i zaprowadzenia gorzelnii ziemniaczanych, od dwudziestu lat bardzo się pod-

nięło. Ci gospodarze przemysłni, którzy najprzód i w następnych zaraz latach wzięli się do tej przemysłowości, odnieśli całą korzyść z tego ulepszenia gospodarskiego; tym zaś którzy, powtarzając pacierz za panią matką, już nie w porze hurmem rzucili się do ziemniaków i gorzelnii, zostały się kłopoty i trudy, od pierwszego urządzenia nieodłączne, a korzyści między tak wielką ilość współubiegających się rozdzielone, w zdrobniatej tylko dywidendzie dostały się pojedynczym przedsiębiorcom, i te zaledwie koszta urządzenia gorzelnii, przy zaprowadzonej akcyzie, pokryły. Tym zaś którzy cokolwiek mniej oględnie i mniej stosownie z miejscowością do tego przystępowali dzieła, same tylko straty pozostały. Ztądto więc tak różne o pożyteczności gorzelnii kartoflanych w Galicyi zdania. Każdy swoje opowiada zdarzenie i gani albo chwali gospodarstwo gorzelniane, podług tego co doświadczył. Dziś gdy mnóstwo nowych gorzelnii powstało i powstaje na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i na Wołoszczyźnie, mamy strasznych współubiegaczy o ten zysk gorzelniany: bo na wdzięczniejszej ziemi, z tańszym robotnikiem i bliżej głównej konsumpcyj wódki położonych, i to w tych prowincjach, które niedawno jeszcze naszą zasilaliśmy wódką. Pewno więc nam ten przemysł odbiorą, tak jak już ztąd handel wołowy i przechodowy dla Galicyi upadł. Wypada więc aby Galicya, ratując swe gospodarstwo rolne od całkowitego upadku, rzuciła się w inny zawód przemysłowości gospodarskiej, a tym jest chów zwierząt domowych na większą stopę.

Mało która wioska, zwłaszcza w chlebnych cyrkułach wschodnich: tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, kołomejskim, brzeżańskim i żółkiewskim, jest uposażona odpowiednią ilością łąk, do ilości gruntów pod uprawą zbożową będących. Jakaż więc może być produkcja ziarna zwłaszcza na przyszłość tam gdzie n. p. na 600 morgów pola ornego, jest 50 morgów łąk i to w czystym trzypolowym gospodarstwie: bo tam siła tylko 45 morgów pracuje na użyżnienie 600 morgów. A gdy dla upadku gorzelnii i sadzenia ziemniaków na większą stopę upadnąć musi, a następnie i opas bydła rogatego zniknie; łatwo przewidzieć co się stanie z gospodarstwem rolnym, mianowicie tam gdzie cała mądrość gospodarza myśli na tem spoczywa, aby siać jak najwięcej.

Fabryka cukru w Tłumaczu wielkim jest dobrodziejstwem dla cyrkułów stanisławowskiego, kołomejskiego i czortkowskiego: bo nastęrcza im sposobność sadzenia rośliny okop-

wej. A mając przytem kukurudzę i sadzenie tytoniu, mogą i bez ziemniaków mieć rotacye roślin okopowych i jakąś ztąd intratę; ale w cyrkulach tarnopolskim, części zloczowskiego i w żółkiewskim gospodarstwo rolne bardzo jest w upadkiem gorzelni zagrożone; ta zaś część żółkiewskiego, którą zowią Belzkiem, najwięcej ucierpieć musi najprzód dlatego że dla braku środków komunikacyjnych jest prawie całkiem odcięta ze swemi ogromnemi lasami ode Lwowa, a ze swą sławną pszenicą od rzek splawnych, przy których jest tak blisko położona,

Po ukończeniu drogi murowanej między Tarnopolem a Zloczowem uorganizowały się furmanki, które trudniąc się ciągle ułatwionym przewozem zboża z Tarnopola do Lwowa, wykluczyły już całkiem zboże żółkiewskie z targów lwowskich: bo łatwiej jest przebydź ułatwioną choć podwójną odległość między Tarnopolem a Lwowem, a niżeli kilkomiłowe błota koło Bojańca i Belza. Samo zaś jądro Belzkiego, położone nad rzeczką Sotokią, pomimo niezmiernych przestrzeni błót, ciągnących się od granicy królestwa Polskiego koło Wierzbicy, Uhnowa, Belza, Ostrowa aż do Buga, małą ma bardzo produkcyę siana: bo wody tej rzeczki dla równie licznych jak lichych młynków, w każdej prawie wiosce zatrzymywane, rozlewają się po błotach dla braku spadku i rodzą zgniliznę w powietrzu, psują łąki, umniejszają produkcyę siana kwaśnego, a dobrego siana zbierać nie pozwalają. Tak więc niwelacya tej rzeczki, od kilkunastu lat rozpoczęta za staraniem opiekuńczego Rządu, gdy dla braku funduszków, do ukończenia tego dzieła potrzebnych, błogie ztąd dla kraju wypasdź mogące skutki zwleka, robi brak siana w okolicy, ciągnący za sobą upadek chowu zwierząt domowych. Czemu chcą choć w części gospodarze ogledni zaradzić muszą część pola, pod uprawę ziarna przeznaczoną, pastewnemi zasiewać ziółtami, a przeto zmniejsza się produkcyja zboża w kraju chlebnym. Właściciele tych obszernych błót, nie mają z nich dochodu jakiby przy osuszeniu onych mieć mogli. Ale pojedyncze usiłowania właścicieli temu złemu nie zaradzą; wypadłoby aby Rząd łaskawie dla dobra kraju rozpoczęte dzieło i nadal wziął pod swoją opiekę, a wezwawszy właścicieli tych błót do złożenia funduszu, w proporecy dla każdego właściwej, polecił zniznienie rzeki i bicie rowów tak niezbędnie w tem miejscu potrzebnych; tudzież aby do funduszu domestykalnego przyczyniono na cyrkul żółkiewski potrzebną sumę na połączenie tej części prowincyi bitemi drogami z jednej strony ze

Lwowem, a z drugiej z Rawą. A tak ułatwiony dowóz zboża i drow do stolicy, zmniejszy w niej drożyznę, która najczęściej w czasie bezdroża wzmaga się, producentów zaś własnym interesem przy łatwiejszym odbycie zachęci do starania większego około lasów i roli.

Upadek handlu wołowego a przy nim i przechodowego może błogie wyrze skutki na chów bydła rogatego w Galicyi; ale nie ubiegajmy się koniecznie o same szwajcarskie lub holenderskie bydło: każda bowiem rasa bydła przez ogledne dobieranie zwierząt do chowu przeznaczonych i poprawienie błędów zwierzcia jednego, dobremi przymiotami przeciwnymi tym błędom w drugim, może się udoskónalić tak, że i oko pięknością nasyci i kieszenie pożytkiem napelni.

Anglicy inną sobie utworzyli rasę bydła do opasu, inną do nabiału, inną nakoniec do pracy. A największa korzyść, jaką z takiego postępowania odniesiemy będzie ta, iż chów bydła nie przechodząc w szal, nie będzie nam wyciągał kapitałów z kraju na zakupywanie jakichsiś wymyślonych exemplarów szwajcarskich, które dobrem tylko utrzymaniem od urodzenia aż do lat czterech przychodzą do tej okazałości, i które za imponującą powierzchowność głęboko nam do kieszeni sięgają. Powie mi kto, że ten koszt wróci się za sprzedane bujaki i jałówki? Ta spekulacya na szale chwilowym oparta długo odpowiadać nie może, a zawsze ostrego examinu poczciwości nie wytrzyma: bo jeśli tej większej rasy krowa nierównie droższa od naszej, przy jednakim z naszą pożywieniu i utrzymaniu nie da więcej mleka od naszej; jeśli tej rasy wół łatwiej się od naszego nie utuczy i więcej ważyć nie będzie, to cel przy nabywaniu drogo takich ras bydła chybiony będzie. Poprawmy tylko utrzymanie naszego bydła, pomnożmy starania około ich wychowania, a kto wie azali nie lepsze mieć będziemy rezultaty, a pewnie tańsze. Tak ja doszedłem po kilkonastoletnim staraniu, trzymając bydło na połowie paszy stajennej, do rasy bydła siwego — wprawdzie nie z Wołoszczyzny lub Besarabii sprowadzanego, ale z naszych podolskich krówek i mam dziś krowy okazałe i do nabiału dobre, a wół każdy mego chowu, postawiony na opas z drugiemu kupnemi, nierównie prędzej i lepiej się tuczy, tak że rzeźnicy okoliczni daleko chętniej kupują bydło ze stajni Mycowskiej, niżeli z innych. Ale widziałem i w Studziance u Hrabiego Golejowskiego chów krajowego bydła nierównie wyżej posunięty niżeli u mnie: tam bowiem dla żyźnych nadbrzeżnych pastwisk

jest prowadzony na wielki zakrój i bardzo pomyślnie wynagradza wzorowe staranie właściciela, około tej gałęzi gospodarstwa lożone; i tam widziałem krowy siwe, które ani wzrostem, ani okazałością nie ustępują szwajcarskim; młodzież bardzo starannie utrzymaną ale tak piękną, że i wśród Ukrainy nigdzie podobnych nie widziałem. Nacóż nam więc zagraniczne sprowadzać rasy bydła, kiedy nasze krajowe mogą dójść do tego stopnia okazałości i pożytku? Zostawmy te fantazje panom: oni mogą próbować, jak się te rasy bydła u nas aklimatyzować i wypłacać będą? zachowując im wdzięczność za doświadczenia, z których kraj powinien korzystać.

Owce nastreczą nam także sposobność produkowania bez strat nawozu, tak niezbędnie ziemi naszej potrzebnego: bo wełną zapłacą nam groszem zagranicznym materiał na ich wyżywienie użyty, a który ziemia nasze wydaje obficie i taniej, niż go Morawia, Śląsk, Prusy i Saxonja mieć mogą; tu więc korzyść przy współubieganiu się jest nam na długo jeszcze zapewnioną.

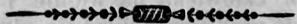
Nie ubiegajmy się także o jak najcieńszą wełnę: bo ta zadowolni tylko amatorstwo, a owca wełnista średniej cienkości przyniesie prawdziwą korzyść właścicielowi: wyroby bowiem z najcieńszej wełny są wyrobami zbytku, dla małej więc tylko liczby mogących zbytkować dostępne. A gdy produkcya tej wełny wzniesie się wyżej konsumcyi, musi ustać dopytywanie się o nią i następnie zniżenie jej ceny naturalnym trybem nastąpi; co się już na targach wełnianych dla coraz słabszego poszukiwania na wełnę najcieńszą pojawia. Zwierzę najcieńszą mające wełnę, jest stosunkowo najdelikatniejsze, a zatem większego starania około siebie wymaga, lepszemu potrzebuje wyżywienia, bardziej podlega przypadkom i trudniej przeżywa epidemiczne słabości; zawsze więc z mniejszą nadzieją pożytku dla właściciela chowane bydź może. Wełna zaś średnia używana na wyroby dla ogółu mieszkańców potrzebne, łatwiejszy też ma i nadal coraz łatwiejszy z postępem cywilizacji mieć będzie pokup. Produkuje ją zwierzę stosunkowo silniejsze, ztąd na mniej wystawione przypadków, a kto wie czy przy starannem utrzymaniu owiec, średnią dających wełnę, ilością jej nie nagrodzą różnicy w cenie dla jakości wyniknąć mogącej; ztąd więc dla właściciela pewniejszy obiecują pożytek.

Chów koni, okrzyczany za całkiem bezkorzystny, nie uznajmy za tak niewdzięczne zajęcie się gospodarskie; sły-

szczatę antagonistów chowu koni, mówiących: «gdybym wie dział gdzie jest u syna mojego żyłka koniarska tolobym ją wypruł!» Ja mniemam, że lepiejby zrobił, gdyby temu wypruł żyłkę namiętności, a wtedy i żyłka koniarska szkodzić mu nie będzie: bo koń, to najszlachetniejsze zwierzę domowe, towarzyszy człowieka na wojnie i w pokoju, do niezbędnych potrzeb, do przyjemności ledwie nie rozkosz dających, czczlika potrzebny, jakże łatwo wzbudza w nim namiętne zaślakie usługi przywiązanie! Zajęcie się więc chowem tych równie przyjemnych jak pożytecznych zwierząt, jakże łatwo przechodzi w namiętność, a wtedy przestając bydź czystą gospodarską operacją, zysku czynić nie może. Ilużtu dla małego błędu piękności w koniu ulubionej przez siebie, wyrzuca doskonałą zresztą klacz ze stada! Wielu znalazłszy te wiadomości zalety piękności w stadniku bierze go do stada nie zważając na nic więcej! Ileżto jeszcze stad jest prowadzonych przez właścicieli nie mających żadnych w tym zawodzie, albo handlarskie tylko wiadomości; mogąż one czynić jaki dochód, zwłaszcza u nas, gdzie wychowanie konia staje się coraz droższe? Jeżeli tedy przez niedozór lub nieogłędne stanowienie klaczy mało urodzi się źrebiąt; jeżeli z podobnych przyczyn pozołwa ich wykaleceże nim przyjdą do użytku, wtedy naturalna rzecz że stado intraty nie uczyni. Ale chów koni stosownej ilości do miejsca, z planem hodowania zaprzężnych lub wierzchowych koni założony, z czystem zamiłowaniem bez pasyi i z potrzebnymi do tego wiadomościami utrzymywany starannie, niezawodny przyniesie pożytek: bo wychowanie cielęcia mniej nie kosztuje, niż wychowanie źrebięcia, a najlepszy wół ledwie zrówna wartością średniemu koniowi; ale przy sprzedaży tego konia gospodarz ma pamiętać o tém, że jest tylko producentem, nie zaś handlarzem lub amatorem, a mając za konia cenę pokrywającą koszt wychowania, z jakim procentem, nie czekając lepszej ceny przedawać go powinien. Tą idąc drogą ja mam z 12 klaczy rodzajnych corocznie między 600 a 800 zlr srebrem czystego dochodu.

Łatwiej jest prowadzić chów bydła: bo i mniej starania i mniej wiadomości wymaga; najlepiej więc niech każdy tę gałąź gospodarską uprawia, na której się zna najlepiej, lub przynajmniej co lubi: bo tego pewnie się nauczy z czasem i to mu korzyść przyniesie; ślepe zaś i nieogłędne naśladowanie drugich bezsprzeczne przynosi straty: jeśli bowiem adwokat bierze procent od swych prawniczych wiadomości; jeśli doktorowi posiadana przezeń umiejętność przynosi korzyści,

toć i gospodarz do stosownych tylko z wiadomościami swemi gospodarskimi pożytków słuszne prawo mieć może: gdyż inaczej gospodarstwo tyle mu tylko przyniesie dochodu, ile z naturalnego toku rzeczy wypaść koniecznie samo z siebie musi.«



Poczem J0. Xiążę Prezes, wracając do przerwanej narady nad wnioskiem W. Piotra Romaszkana, tyczącym się chowu bydła rogatego w Galicyi, wezwał zgromadzenie do postanowienia uchwały: czy Towarzystwo życzy sobie wzmocnić Komitet nową liczbą członków, jaką i których do tego wyznacza? Na co wypadła

Uchwała VI. Wzmocnić Komitet czterema członkami, jednogłośnie na to obranemi w osobach W. Antoniego Mysłowskiego, JW. Michała Hr. Starzeńskiego, JXdza Antoniego Klimy i W. Wiktora Obniskiego. Tak wzmocniony Komitet upoważnia się do rozstrzygania rozpraw konkursowych do użycia wszelkich środków do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi zmierzających, a Hrabiemu Tytusowi Dzieduszyckiemu i W. Antoniemu Mysłowskiemu podziękować za ich patriotyczny postępek w wyznaczeniu nagrody.



Następnie upraszał Pan Julian Lubieniecki o głos, w którym opowiedział doświadczenie swoje jakie zrobił z nakadzanem siarką zgniętych ziemniaków:

## DOŚWIADCZENIE

JULIANA LUBIENIECKIEGO RATOWANIA ZGNIŁYCH ZIEMNIAKÓW ZA  
POMOCĄ NAKADZANIA SIARKA.

pana » W tym roku sprawdziłem pomysł lekarza półkowego Welz'a ratowania ziemniaków od zgnilizny za pomocą

siarki. Przekonany, że środek ten jest niezawodny i nic do życzenia nie zostawia, podaję doświadczenie moje w tym względzie dla rolnika i gorzelnika tak ważnym, pod rozpoznanie prześwietnego zgromadzenia.

W marcu b. r. kupiłem na licytacji po zmarłym plebanie w Tadaniach, obwodu złoczowskiego, ziemniaki, z których 200 korcy w murowanym lochu było zsypanych. Ziemniaki zajmowały dwie trzecie części wysokości lochu, z tej przyczyny musiano przy przemiarze połowę na dziedziniec wynieść, która to połowa po odmierzeniu pozostałej w lochu, napowrót wyspaną została. Przy przemiarze okazała się w pobliżności powietrza znaczna ilość zmarzłych i gnijących ziemniaków; wyjątkowo je troskliwie, wszelako nie wybrano ich ze wszystkim z powodu ciasnoty w lochu. Nie myśląc ich trzymać długo, mniej zważałem na to, zwłaszcza że reszta ziemniaków była sucha i nadto podczas przemiaru na dworze w dniu pogodnym i ciepłym przewietrzona. Loch miał powietrze do zsypania ziemniaków przeznaczony i zbyt przestronny. Z obawy bradzieży kazałem go zabić mierzwą i ziemią, mniemając, że szerokimi przy drzwiach szczelinami dosyć pozostanie miejsca dla wyparowania ziemniaków.

Zajęty czynnościami powołania mego nie mogłem zajrzeć do lochu przez dni trzynaście, czternastego dnia otworzyłem go. Ciepły zaduch i fetor ogarnęły mnie na wstępie, lecz có ujrzałem wewnątrz? Ziemniaki moje były jakby wodą zlane w wielkiej części nadgniłe, ziemia około nich zblotniała, w murów piwnicy ciekła prawie wilgoć; zgnilizna rzuciła się na wszystkich punktach, miałem ziemniaki za stracone. Przed sięgnięciem więc ratować je sposobem pana Welz'a, w Tygodniku rolniczo-przemysłowym ogłoszonym: kazałem postawić na środku lochu misę rozżarzonych węgla i wsypać cztery łoty miarko utłuczony siarkę, poczem powietrze i drzwi szczelnie zatkać i zostawić. Ludzie, tej operacji przytomni, śmieli się ze mnie i radzili ziemniaki bezzwłocznie kazać wynieść z lochu, przebrać i przesuszyć, rokując w przeciwnym razie niezawodnych zgnieć. Zostałem wszakże przy mojem. Trzeciego dnia otworzyłem loch i z radością ujrzałem moje ziemniaki obeszłe cokolwiek. Nakadziłem znowu siarkę jak pierwej; wilgoć ustąpiła jeszcze bardziej, a za trzecim nakadzeniem dnia czwartego, ziemniaki obeszły zupełnie, zgnięte przybrały postać suchej gąbki, a mur wysechł tak, jak przedtem nie był tegdy.

Ziemniaki, przy otwartym odtąd lufcie, zachowały się dobrze, wilgoć i zgnilizna nie wracały, a wybierając po siedmiu tygodniach z lochu, znalazłem je aż do spodu suche, ocalone, a z całej ilości ledwie korzec zgnitych wybrakowano. Zakupił je dzierzawca z Kamionki Strumiłowej, miał bardzo dobry wydatek w wodce; część wysadzona buja teraz w lodgę, a zgotowane najmniejszej odrazy siarki czuć nie dają.

Ziemniaki moje należały do gatunku okrągłych, z szarą chropowatą łupą, mączaste i po ugotowaniu rozsypujące się. Wchodząc do lochu po nakadzeniu siarką, trzeba go wprzód przewietrzyć: albowiem gaz węglowy, nagromadzony w dole, gasi światło, a niewiadomego lub nieostrożnego mógłby udusić.

## Uwagi Komitetu.

Powyższe doświadczenie, jasno i zrozumiale wyłożone, jest prawdziwe i da się łatwo naukowo wytłómaczyć. Dawny to jest zwyczaj zapobiegać skwaśnieniu wina paląc płóciennie szmatki, w siarce zmaczane, w małym próżnym otworze szpuntowym, i prędko potem zamykając ten otwór. Przy spaleniu siarki, kwasorod w takim stopniu łączy się z siarką, że zład powstaje gaz kwasu siarkawego (201 części siarki łączą się z 200 częściami kwasorodu, gdy podczas tworzenia się kwasu siarkowego albo witryoleju 201 części siarki łączą się z 300 częściami kwasorodu). Powstały gaz kwasu siarkawego wciska się w pory masy winnej i wypędza z niej powietrze atmosferyczne, a z niem i kwasoród: po oddaleniu kwasorodu dalsza fermentacya jest już niepodobna.

Takimże sposobem i ziemniaki, w miejscu szczelnie zamkniętem, ochronią się od zgnilizny. Kwas siarkowy napelnia piwnicę, a kwasorod zużywa się ponajwiększej części do utworzenia kwasu siarkawego przy spaleniu siarki, a bez kwasorodu niemasz zgnilizny.

Atoli osuszenia piwnicy, o jakim pan Lubieniecki mówi, nie można przypisać kwasowi siarkawemu: bo chociaż on pokryka wprawdzie wyziewy wodne, nie w takiej jednakże ilości ażeby miejsce, które bardzo wilgotne było, mogło być osuszone.

Co się tyczy użycia gazu kwasu siarkawego, pozostałego ze spalania siarki, przeciw zgniliznie ziemniaczanej, Komitet sądzi za rzecz potrzebną dodać następujące uwagi:

- a) Że trudno jest piwnicę tak szczelnie zamknąć, ażeby gaz powoli drobniutkimi szpareczkami nie uchodził, potrzeba więc od czasu do czasu, i to w niezbyt długich odstępach, kadzenie siarką powtarzać. Zład widoczna, że sposób ten ratowania ziemniaków byłby zakosztowny, i tylko wtedyby się wynagrodził, gdyby ziemniaki potrzeba było przez parę tylko niedziel ochronić od gnicia.
- b) Po spaleniu siarki w zamkniętym lochu, należy doń wchodzić z największą ostrożnością: gdyż gazem kwasu siarkawego oddychać nie można: jest zatem niebezpieczeństwo uduszenia się dla wchodzącego wtedy do piwnicy: trzeba ją wprzód wywietrzyć i przymocowawszy światło na żerdce doświadczyć, czyli ono będzie się palić w piwnicy bez gaśnięcia: więc tylko wtedy jeżeli świeca nie gaśnie, można wejść do piwnicy.

Na wniesienie JO. Xięcia Prezesa żeby ten pożyteczny środek polecić Komitetowi do rozpoznania praktycznie, nastąpiła powszechna

Uchwała VII. zgodnie z wnioskiem: Komitet ma się zająć rozpoznaniem tego środka praktycznie i podać go do powszechnej wiadomości.

JO. Xiąże Prezes wezwał Dra. profesora Augusta Kunzeka do odczytania swej przedmowy do popularnego wykładu fizyki. Przedmowa ta będzie niebawem drukiem ogłoszona wraz z samym dziełem.

Poczym JW. Referent Kazimierz Hr. Krasicki wspomniął darach, które Towarzystwo gospodarskie otrzymało w książkach od W. Franciszka Leszczyńskiego, Adwokata krajowego, jako dowód dobrych jego chęci dla tegoż Towarzystwa.

Uchwała VIII. Podziękować darodawcy imieniem Towarzystwa.

Nareszcie na mocy §. 19 ustaw JO. Xiążę Prezes wezwał zgromadzenie, ażeby przystąpiło do wyboru nowych członków. A tak na tém trzecim ogólnem zgromadzeniu członkami czynnemi Towarzystwa obrani zostali

Na przedstawienie:

1. JW. Hr. Dunin Borkowski Henryk, z Mielnicy, obwo-  
du czortkowskiego. JW. Tytusa Hr. Dzieduszy-  
ckiego.
2. W. Dunin Jan, z Głębokiej, obwo-  
du samborskiego. W. Dawida Jędrzejowicza.
3. JW. Hr. Fredro Henryk, z  
Dubanowic, obwo- JW. Hr. Cypryana Komorow-  
samborskiego. skiego.
4. W. Głogowski Artur, z Bo-  
jańca, obwo- W. Jabłonowskiego Ludwika.  
du żółkiew-  
skiego.
5. JW. Hr. Golejowski Jan, z  
Krzywca, obwo- W. Kraińskiego Maurycego.  
du czort-  
kowskiego.
6. JW. Bar. Horoch Kalixt, z  
Wrzaw, obwo- W. Jędrzejowicza Jana.  
du rzeszow-  
skiego.
7. W. Jaruntowski Jan, z  
Twierdzy, obwo- W. Lewickiego Józefa.  
du prze-  
myskiego
8. W. Kamiński Julian Ale-  
xander, ze Lwowa. JW. Hr. Zamojskiego Adama.
9. Dr. Lautner Franciszek, pro-  
fesor publ. weterynaryi na uniw. lwow.  
Dra. Augusta Kunzeka.
10. W. Lewicki Wincenty, z Ko-  
niuszek, obwo- JW. Hr. Siemieńskiego Kon-  
du sambor- stantego.  
skiego.
11. W. Oborski Maxymilian, dzier-  
żawca z Sieniawy, JW. X. Prezesa Sapiehy Leona.  
obwo-  
du przemyskiego.
12. W. Pawlikowski Konstan-  
ty, z Rozubowic, obwo- JW. Skrzyńskiego Zareby  
du przemyskiego. Władysława.
13. W. Przyłęcki Stanisław, spra-  
wujący tymczasowo o- W. Mysłowskiego Antoniego.  
bowiązki Sekretarza Towa-  
rzystwa.

14. W. Książ Puzyna Józef, W. Pietruskiego Izydora.  
z Gwoźdzca, obwo-  
du koło-  
mejskiego.
15. JW. Rzewuski Hr. Leon, JO. X. Jabłonowskiego Karola.  
z Podhorzec, obwo-  
du zło-  
czowskiego.
16. JW. Hr. Stadnicki Edward, JW. Kazimierza Hr. Krasie-  
c. k. Podkomorzy, z Na-  
wojowy, obwo-  
du sande-  
ckiego.
17. JW. Hr. Stadnicki Jan, z W. Smarzewskiego Zagłoby  
Boratyna, obwo- Marcina.  
du prze-  
myskiego.
18. JW. Hr. Starzeński Leopold, JW. Hr. Starzeńskiego Mi-  
z Dytkowic, obwo- chała.  
du tar-  
polskiego.
19. W. Turowski Kazimierz Jó- W. Adama Kłodzińskiego.  
zef, ze Lwowa.
20. W. Żółtowski Józef, z Na- W. Augustynowicza Leona.  
waryi, obwo-  
du lwowskiego.

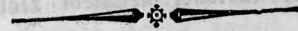
Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

We Lwowie, dnia 30 czerwca, 1846 roku.

L. Sapieha.

Stanisław Przyłęcki.

Krasicki.



## ZADANIE DO NAGRODY.

Komitet nieustający c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, dopełniając uchwały ogólnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1846, ogłasza następujące zadanie do nagrody:

*Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?*

Jest oraz życzeniem Towarzystwa gospodarskiego, ażeby chcący na to pytanie odpowiedzieć, mieli przedewszystkiem na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego; ażeby więc te dokładnie i gruntownie tak co do charakterystycznych cech i utrzymywania opisali, a przytem mieli na uwadze najznakomitsze teorie i sposoby chowu bydła rogatego w celujących w tym względzie krajach, z zastosowaniem do Galicyi; tudzież ażeby zwrócili swoją uwagę na wybór rasy bydła rogatego, któraby, jak w Anglii, w krótszym czasie przydatna była do wypasu i dawania większej wagi mięsa.

Rozprawa za najlepszą uznana, uwieńczoną będzie za pośrednictwem Komitetu przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie nagrodą, ofiarowaną od dwóch szanownych jego członków czynnych: JW. Tytusa Hr. Dzieduszyckiego i W. Antoniego Mysłowskiego, w kwocie 400 zr. srebrem, czyli 1600 złpol., lub też na żądanie uwieńczonego, wyrównywającym tej wartości medalem złotym.

Czas do nadesłania odpowiedzi wyznacza się od dnia ogłoszenia do roku.

Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, pytanie to powtórnie przez Komitet ogłoszone będzie do nagrody.

Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną kartkę, dobrze opieczętowaną, zawierającą w sobie toż samo godło i wewnątrz imię, nazwisko i miejsce mieszkania piszącego.

We Lwowie, dnia 13 lipca, 1846 roku.

## U W A G I

### O UPRAWIE TURNEPSU I O CZYNIONYCH PROBACH TEJ UPRAWY U NAS.

PRZEZ MAXYMILIANA OBORSKIEGO.

Przez ogłoszenie zadania konkursowego, podanego na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa przez dwóch szanownych jego członków, zwróconą została uwaga na ważność chowa bydła w kraju naszym.

Uprawa wszelkich warzyw, będąc jedną z ważnych dźwigni tego chowu, rozumiem że kilka uwag o uprawie turnepsu angielskiego, które Komitetowi przesyłam, niebędą bez interesu.

Nikt dzisiaj już niezaprzeczy, że zaprowadzenie uprawy turnepsu postawiło w Anglii chów bydła na tym stopniu udoskonalenia jakiego żadne z ucywilizowanych krajów europejskich dotąd nie dosięgło. Upowszechnienie tej uprawy uważać można za jedną z najważniejszych zmian jakiej kiedykolwiek doznało rolnictwo. Nietylko bowiem uprawa turnepsu zastąpiła ugór, przez wyniszczenie chwastów rolę zanieczyszczających, lecz nadto dostarczając obfitej i pożywnej paszy podała gospodarzom sposoby prędkiego wykarmiania bydła i wpłynęła skutecznie na poprawę i udoskonalenie wszelkich ras tegoż bydła. Wyznać można śmiało, iż bez upowszechnienia uprawy turnepsu Anglia nie byłaby w stanie wyżywienia tak licznej i coraz wzrastającej ludności swojej. Szacowną tę roślinę wprowadził przed 50 laty Sir Joseph Banks, ale jak wszelka nowość nieodrązu została przyjętą przez gospodarzy, dopiero gdy korzyści jej okazały się widocznymi, rzucono się do jej upowszechnienia.

Zostawiając sobie na później szczegółowe rozebranie tak tej uprawy, jako i innych warzyw na karm dla bydła używanych, oraz porównanie ich użytku z używanymi dotąd u nas środkami wykarmu, do których spodziewam się dołączyć wypadki własnego w tej mierze doświadczenia, ograniczę się teraz tylko na skreśleniu kilku myśli o uprawie turnepsu.

Trzy są warunki w uprawie tej nieodzowne do otrzymania dobrego zbioru:

1. Grunt odpowiedni, to jest lekki ale zawierający w sobie dużo żyźnych części, oraz oczyszczony z chwastów.
2. Rola dobrze nawieziona i uprawiona, nawóz wszędzie ziemią nakryty i niewystawiony na działanie powietrza, a tém samém na ulotnienie.
3. Nasienie wypróbowane, w przepisanych odstępach i głębokości rzędami uprawiane.

Jeżeli tedy te warunki będą dopełnione, jeżeli powietrze będzie sprzyjające, a młode roślinki nie będą nadwreżone od muszek, okopane dwa, a nawet trzy razy, gdy tego potrzeba wymagać będzie, można się z pewnością spodziewać dobrego zbioru. Przeciwnie zaś, gdyby który z tych warunków nie miał być zachowany, wtenczas lepiej wcale nie brać się do uprawy turnepsu: albowiem chybiony jeden zbiór zanieczyusza rolę i w następnych latach przynosi czystą stratę dla gospodarstwa.

Bez wątplenia uprawa turnepsu na większą skalę do naszego gospodarstwa z łatwością wprowadzićby się dała i chociaż klimat nasz nie dozwala tak jak w Anglii zostawiać niewykopanych turnepsów w ziemi i spasać ich na gruncie, wszelako i tam wielka ich część przechowuje się w kopcach opatrzonych słomą, podobnie jak u nas kartofle, i w ciągu zimy użytą bywa na karm dla bydła, a szczególnie do wypasu wołów.

Korzyści jakieby spłynęły na chów bydła krajowego z przymnożenia tak znacznej ilości paszy pożywnej, któraby musiała być spożyta na miejscu, pomnożenie masy nawozów i podniesienie ich siły, a ztąd wpływ zbawienny na ogólne gospodarstwo, każdemu łatwo w oczy wpadną.

Przekonany o ważności tej uprawy, przed kilku jeszcze laty zacząłem siać turneps, znalazłszy, że grunt był ku temu odpowiedni. Z pola gdzie sadzone były miały kartofle oddzielony został kawałek gruntu,  $\frac{1}{4}$  część morga wynoszący. Nasienie w małej ilości sprowadzone było z zagranicy, które rozrzuciło się na zagonie. Zbiór był bardzo lichy z powodu, że postępowanie całe przy tej uprawie nie było właściwe.

Następnego roku obznajomiony nieco lepiej z uprawą rzędowną angielską (drill culture) z dzieł takową opisujących, wybrałem większą nieco przestrzeń pola pod turneps, które zaraz z wiosny nawiezione zostało. Płużkiem, u nas zwyczajnie używanym do okopywania kartofli, porobiono na polu rzędy, na 15 cali od siebie odległe, nasienie rękami wierzchem ich rozsadzono; następnie rolę oczyszczono z chwastów i rzędy okopano. Zbiór i tą razą okazał się nieodpowiedni: rzędy bowiem zbyt mało od siebie oddalone niedozwoliły rozwinęcia się liściom i korzeniom, a roślinki, które z razu gęsto zeszły, będąc zapóźno przerwane, gęszczyły jedna drugą i wzrostowi swemu przeszkadzały. Sadzenie nasienia rękami w uprawie turnepsu wcale nie da się zastosować: raz, że robotą ręczną jest żmudna i kosztowniejsza; powtóre, że nasienie turnepsu na rzędach rękami sadzone, zwyczajnie nie w jednostajnej głębokości i w nierównej linii, wschodzi nieregularnie i utrudza na później użycie płużka i plewacza. — Wszystkie te niedogodności usuwa siew machinką, bez której większych przestrzeni turnepsem uprawiać niepodobna. Jedną z przyczyn niepomysłnego zbioru w tym roku, było jeszcze lato nader dżdżyste, i to, że pole obrócone pod turneps było nieco z natury swojej wilgotne, uprawie tej zupełnie przeciwnie. Wreszcie wylew Sanowy zbiór także mocno nadwreżył.

W roku 1844 dopiero zwiedzając gospodarstwo Michałowskie na zjeździe rolniczym u Hrabiego Andrzeja Zamojskiego, miałem sposobność przypatrzenia się całej tej uprawie, która tam na znaczną skalę oddawna jest zaprowadzona. Zaopatrzywszy się w nasienie i w narzędzia na wzór tamtejszych zrobione u P. Plate w Zwierzyńcu, w ordynacyi Zamojskiej, jakoto: w pługi szkockie Smalla, siewnik i plewacz do czyszczenia pola z chwastów między rzędami, tym śmieiej do dalszych prób przystąpić już mogłem. W tym celu wybrane zostały na rok 1845 dwa morgi pola w gruncie lekkim, żyźnym, nadsanowym, które spokładano przed zimą, aby rolę wcześniej na działanie mrozu i na skruszenie wystawić. Na wiosnę, skoro tylko roboty w polu rozpoczęte być mogły, pole przez oranie kilkokrotne poprzeczne i powtarzane bronowanie jak najstaranniej z chwastów oczyszczono. Gdy rola tym sposobem przygotowaną została, przystąpiono do wyorywania rowków pługiem, składając naprzemian skibę jedną do drugiej w odstępach 30 cali od siebie oddalonych. W tak przysposobione rowki roz-

woził się dopiero nawóz o ile można drobny i niemierzwiasty, i najstarszej rozrzucił. Poczem rowki w podobny sposób jak przy wyorywaniu rzędów pługiem zostały zamknięte, tak że teraz nawóz zupełnie zakryty pod grzbietami wyniesionych rzędów znajdował się, i rola do siewu już przygotowaną była. Aby siewnik równo i bez zbaczania po wierzchu rzędów mógł postępować, potrzeba je było przed siewem zrównać i przypłaszczyć, robota ta odbyć się musiała rękami, ale w roku bieżącym znacznie się ułatwiła użyciem lekkiego walca, który od razu 3 rzędy zajmował i przygniatał. Siew najlepiej odbywać w końcu maja lub z początkiem czerwca. Ilość nasienia na jeden morg użyta, wynosiła funt 1, kótów 5, czyli prawie 1½ kwarty lwowskiej. Dwóch ludzi, z których jeden ciągnął, drugi zaś prowadził siewnik, wystarczyło do obsiania dwóch morgów w ciągu dnia. Po upływie dni kilkunastu rzędy zaczęły się zielenić i okrywać młodemi wypustkami turnepsów, a gdy roślinki doszły do pewnej wysokości przystąpiono do przerywania, pierwiej zaś do oczyszczenia roli z chwastów między rzędami za pomocą konnego plewacza. Narzędzie to pożyteczne wielką w uprawie tej oddaje usługę. Parą końmi z jednym człowiekiem, oczyszczono przez dzień dwa morgi całkowite, pozostały tylko wierzchy rzędów, których oczyszczenie dopełniło się motyką. Plevienie konne powtarzało się potem za każdym razem, gdy chwasty zaczęły rolę przysiądać. Przerywanie rzędów jest jedną z najważniejszych robót w uprawie turnepsu i wymaga pilnego dozoru, aby pojedyncze roślinki w należytych od siebie zostawione były odstępach, to jest w odległości cali 9 do 10 jedna od drugiej. Wyrwane korzonki zaś odrzucają się, lub też można ich użyć na flance, jeżeli znajdują się miejsca próżne do zapelnienia. Po upływie pewnego czasu, zwykle po drugim plewieniu konnem, wzruszają się rzędy zwykłym płużkiem do kartofli używanym, wierzchy ich zaś motykami, jednakże bez obsypywania, i na tem kończy się robota około uprawy turnepsu. Zostawione teraz sobie samym rosną szybko i wkrótce bujnemi i rozłożystymi liśćmi całą osłaniają ziemię.\*) Czas wykopywania turnepsu przypada zwyczajnie w końcu paździer-

\*) Obszerniejsze i dokładniejsze opisanie uprawy rzędowej rzepy, brukwi i kartofli znaleźć można w Rocznikach gospodarstwa krajowego, tomie III., piśmie ze wszech miar szacownem i zastęgującem, aby się znajdowało w rękach każdego zastanawiającego się gospodarza.

nika lub początku listopada, wydobywanie z ziemi łatwo się odbywa, przed zwiezieniem potrzeba tylko głowy z korzonków i ziemi oczyścić, liście i łodygi poobcinać.

Zbiór zeszłoroczny z powyższych dwóch morgów wynosił 360 korcy. Niektóre pojedyncze turnepsy ważyły 10 do 12 funtów, i jakkolwiek nazwałoby go można dobrym, nie może on wszelako iść w porównanie ze zbiorami otrzymywanymi w Anglii. 26 ton czyli 520 cetnarów jest to co zwyczajnie dać powinien akr pola obsiany turnepsem: przyjmując zatem wagę jednego korca na 180 funtów wiedeńskich, morg wiedeński powinienby dać 670 cetnarów wiedeńskich, czyli korcy naszych 372.

Zwiezione i w kopce ułożone turnepsy użyte były w ciągu zimy na karm dla owiec, bydła oraz na wypas dwóch wołów wziętych na próbę i były wielką pomocą w tym roku, w którym brak zdrowej paszy tak był w gospodarstwie dotkliwym. Jałownikowi szczególnie dobrze karma ta posłużyła.

Wspomniałem wyżej, że wszystkie bydło w Anglii przeznaczone na rzeź wypasa się głównie turnepsem. Stawione co do gatunku i pożywności mięso angielskie winno temu jedynie swój piękny pozór. Nigdy mięso u nas wychodzące z brahy nie będzie mieć takiego smaku, ani będzie tak grubo obłożone i poprzerastane tłuszczem. Stwierdziła to próba wypasu dwóch wołów, które w ciągu tej zimy od 24 grudnia do dnia 1 marca zebranemi w roku zeszłym turnepsami były karmione. Każdy z nich dostawał dziennie ćwierć, czyli 45 funtów wiedeńskich siekanego i dobrze z sieżką wymieszanego turnepsu, przytém dziennie 15 funtów siana oraz słomy. Spożyły przeto przez przeciąg dni 96 turnepsu 48 korcy i siana cetnarów 32. Okoliczni rzeźnicy ubiegali się o te woły. Mięso z nich było wyborne i łoju miały obficie. Wynikłość sprzedaży była następująca: kosztowały woły przed postawieniem na stajnię 50 fl. m. k., sprzedano je za 100 fl. m. k., dały więc zysku 50 fl. Strąciwszy z tego wartość siana 12 fl. m. k., mniej więc pozostanie za turneps 38 fl. m. k., czyli prawie po 48 kr. m. k. za korzec. Rachunek ten jednakże oparty na cenach względnych zakupna i sprzedaży wołów nie mógłby być użyty za zasadę, może jednakże dać miarę przybliżoną zysków, któreby się z podobnego wypasu wołów osiągnąć dały.

Mając w tym roku przeszło 6 morgów zasianych tur-  
nepsem i zamierzając odpowiednią ilość wołów postawić na  
wypas, wypadki tegorocznych w tej mierze prób Komitetowi  
w swoim czasie przedłożyć nie zaniedbam.



## R A D A

### WZGLĘDEM POWTÓRNIJE POJAWIAJĄ- CEJ SIĘ CHOROBY ZIEMNIAKÓW.

PRZEZ FERDYNANDA STIEBERA.

Pojawiająca się znowu w bieżącym roku zgnilizna zie-  
mniaków, zagrażająca nędzą, napełnia wszystkich mieszkań-  
ców największą obawą i przekonuje nas, jak mało z taje-  
mnicami przyrody i z patologią świata roślinnego obeznani  
jesteśmy.

Teraz widzimy tę chorobę tylko na wczesnych zie-  
mniakach, szczególnie w mocno zgnojonej ziemi i  
nieprzepuszczalną warstwę spodnią mającej, a  
na nizinach późne gatunki kartofel jakoteż późno  
sadzone, były ponajwiększej części całkiem wolne  
od zgnilizny.

Istotna przyczyna, podług mego przekonania, leży w nad-  
zwyczajnych zmianach powietrza, gdy po posusze, po mie-  
siącu trwającej, nastąpiły raptem długie, rzadko przerywane  
deszcze z upałami, czego żaden rozum, żadna siła, żadna  
roszcзка czarodziejska odmienić nie zdoła.

Organiczne funkcje roślin są, jak wiadomo, w peryodzie  
rośnięcia zupełnie inne niżeli w porze dojrzewania; te muszą  
przez wpływy rozmaitych zewnętrznych potęg także rozmaicie  
i tym bardziej być modyfikowane, im bardziej one organi-  
zmowi w jednej porze istotnie sprzyjają, w drugiej koniecznie  
szkodzić mogą, przeto mokoć nawet i większa jest konie-  
czną potrzebą w pierwszym czasie podczas wzrostu, przeci-  
wnie suche ciepłe powietrze jest koniecznym warunkiem w  
czasie dojrzewania.

Tegoroczna ustawiczna posucha ku schyłkowi wiosny  
opóźniła wzrost roślin, zbyt częste deszcze w lecie przeszkod-  
dziły normalnemu dojrzewaniu wczesnych gatunków ziemniaków:

ponieważ w stanie rozwijania się przy nadzwyczajnej pełni sokuw przerwanie obiegu ich, ztąd szybkie wędniecie, rdza i parchy na naci, łodygach, korzeniach i bulwach powstają. (Obacz moje sprawozdanie z 29 grudnia 1845).\*)

Chociaż powietrze nie zważa ani na geograficzne, ani na klimatyczne i składowe położenia, jednakże ośmielam się z niejaką pewnością zaręczyć, że na gruntach chudych przepuszczalnych, na suchych, kamienistych pochylnościach mało będzie śladów choroby ziemniaków, jak się to i przeszłego roku pokazało.

Gdy zetknięciu się zewnętrznych wpływów i ich wzajemnemu działaniu zupełnie zapobiedz nie możemy, pozostaje nam jeden środek, równie tak ostateczny jak rzeczona choroba, oparty na doświadczeniach miejscowemi okolicznościami gospodarskiemi sprawdzonych. »Niedojrzało zebrane ziemniaki marszczą się zwykle, (dojrzwiewają w leżeniu) i nie tak łatwo gniją.« Oparwszy się na tej zasadzie zgodnej z naturą, moja rada dąży do tego, aby ziemniaki wykopywać w czasie, gdy jeszcze nać jest świeża, zielona, a przeto dowodzi, że także i bulwy jeszcze zupełnie są zdrowe. Gdy zresztą sposoby i miejsca przechowania odpowiadają naturalnemu charakterowi owocu bulwiastego, resztę trzeba zdać na opatrność boską.

Ten sposób, w swych skutkach pomyślny, potwierdzają wprost opieszali gospodarze, którzy przez późne posadzenie ziemniaków i spóźniony zbiór tychże, ochronili je od zepsucia. Ja sam mogę jeszcze kilka egzemplarzy takich jednorocznych ziemniaków aż dotąd zdrowo utrzymanych, jako istotne zjawisko z mego własnego zapasu pokazać, i odwołuję się do M. T. Warona (libr. 3.): »ut potius in area et acervo, quam in agro grandescant frumenta: constat enim si tempestive decisa sint, postea capere incrementum.« (Ażeby zboża raczej na gumnie i w brogu dochodziły a niżeli na polu: bo wiadomo, że gdy wcześniej się żezną, potem ich przybywa).

\*) Treść tego sprawozdania umieściliśmy niżej w uwagach Komitetu nad tą radą. P. K.

Gdy zaś obok wielkiej ważności i szczególniejszej nagłośności przedmiotu mniej chodzi o uczoną, w praktycznym życiu nie nieznaczącą rozprawę, ile raczej o wytrawną praktykę, dodaję do tej krótkiej wiadomości tylko jeszcze tę uwagę: że ziemniaki z nasienia uzyskane, których siew w celu odrodzenia wielostronnie był zalecany, a które podług brzmienia mego wyżej przytoczonego sprawozdania, także uległy zgniliznie, i tego roku doznały tegoż okropnego losu, gdy roślinki kartoflane, których nasienie z Ameryki prosto przez Hamburg ze znacznym kosztem sprowadziłem i starannie pielęgnowałem, w czasie kiedy bulweczki zaledwo się poczęły rozwijać, dotknięte zostały chorobą na naci i korzeniach jednocześnie i jednorodnie z krajowemi ziemniakami. O tem zdarzeniu, o którym może miejscami wątpiono, tutejsze władze w troskliwości swej, przekonały się oczywiście na miejscu.

Nareszcie pytanie: co obok naszej niudolności posłuży do ubłagania natury, która wymaga szczęśliwego podniebia, wielkiej pracy, energicznej woli i rozumnej oględności, albo też czem można ziemniaki zastąpić? W tym względzie odsyłam gospodarzy do obiedwóch moich rozpraw o uprawie topinamburów czyli bulwy.\*)

Oczekiwanie nie zawiedzie nas w przyszłości: zamiast tego co musimy stracić, będziemy mieć coś innego, jeżeli usilnie i łącznie o to starać się będziemy.

W Andrychowie, dnia 21 sierpnia, 1846.

## Uwagi Komitetu.

Dodajemy następujące jeszcze uwagi nad powyższą radą Pana Stiebera:

W przeszłym roku zadawałem sobie pracy, powiada Dr. A. Kunzek, chcąc dojść jasnego wyobrażenia przyczyn tej choroby z doniesień w pismach czasowych o niej ogłaszanych, lecz mnie właśnie tak samo zdarzyło się, jak profesorowi Hlubekowi, który w dziele swém o gospodarstwie niedawno wyszłém, powiada: »Ze wszystkich sił starałem się z cha-

\*) Umieścimy w tomie następnym. P. K.

osu podań dojsć charakterystycznych oznak tej choroby, lecz takie zamieszanie panuje w podaniach, że równie tak mało rozumiemy się, jak niegdyś przy budowie wieży babilońskiej.»

Tymczasem mniemamy, że opisana przez pana Stiebera własność ziemi obok tak ostatecznych stanów powietrza, jakimi one w przeszłym i bieżącym roku były, bardzo sprzyja powstaniu choroby.

b) Że zgnilizna dosięga także ziemniaków i z nasienia wyhodowanych tak samo jak i innych z bulwy, potwierdza się także w Bohorodczanach, w obwodzie Stanisławowskim, gdzie posiano amerykańskie nasienie, prosto z Tryestu sprowadzone, a jednakże ziemniaki dotknięte zostały chorobą. Już w końcu sierpnia b. r. wykopywano kartofle w Bohorodczanach i natychmiast pędzono z nich gorzałkę, aby przynajmniej choć cośkolwiek uratować.

We Lwowie, dnia 2 września, 1846.

Pan Stieber nadesłał nam dodatkowo wspomniane wyżej uwagi swoje, fizjologicznie uzasadnione, nad chorobą ziemniaków w przeszłym mokrym roku. Komitet uważa za rzecz pożyteczną podać do wiadomości gospodarzy samą tylko treść tych uwag.

- 1) Ziemniaki, które były posadzone na gruncie żyznym, głęboko spulchnionym, tudzież na nizinach, zostały bez różnicy mniej więcej chorobą dotknięte.
- 2) Ziemniaki wczesne, tak nazwane Jakóbowki, jakoteż żółte okrągłe pańskie, posadzone na piaskach i w gruncie związłym, były całkiem wolne od choroby; także ziemniaki angielskie, w naszym kraju sadzone, miejscami tylko dotknięte zostały od tej choroby.
- 3) Jakóbowki i tak nazwane pańskie ziemniaki, będące bardziej mączyste, suchsze i twardsze, mniej były chorobą nawiedzane, nawet w gruncie dobrym, silnie nawiezionym, niżeli inne gatunki.
- 4) Ziemniaki za pługiem bez grządek sadzone, bardziej były dotknięte od choroby, niżeli na wysokich wypukłych zago-

nach, lubo na te same stosunki wystawione: ponieważ, jak twierdzi pan Stieber, zbyt czysta woda brózdami po obgarzywaniu powstałami, ściek należyty miała.

- 5) Pan Stieber nie uważa tej choroby za nową: bo on sam dostrzegł już jej w latach 1840 i 1844, a nawet i Thaer widział już raz ją w roku 1790 na swoim polu.
- 6) Podaje środek, przez siebie z najlepszym skutkiem używany, do zachowania od zgnilizny chorych ziemniaków. Środek ten zasadza się na tém, aby ziemniaki przesyypać suchym piaskiem, a gdzie tego niemasz, należy pod kartofle i między niemi, gdy się będą na miejsce przechowku zsypywać, warstwami dać dostateczną ilość suchych liści i iglic z drzewa sosnowego lub jodłowego, albo też trocin, aby tym sposobem przystęp powietrza zatamować.
- 7) Pan Stieber zwraca uwagę gospodarzy na wielką niedbałość, z jaką zwykle się postępować przy rozkrawianiu ziemniaków na sadzenie: bo się nie zważa na to, azali oczka nasienne pochodzą z górnej lub spodniej części. Spodnia część zawsze więcej jest dojrzalsza, mączysta, bardziej opatrzona w silne roztki, a niżeli wierzchnia, wodnista z łodygą połączona; ztąd oględni gospodarze zwykli nasienniki krajać na dwie lub trzy części, mające całe oczka z dolnej części, na której roztki na wiosnę przez swe silne wykluwanie się są widoczniejsze. Przeto, podług pana Stiebera, oszczędza się ich najmniej dwie trzecie części. Wprawdzie i wierzchnie części są zdatne do sadzenia, ale doskonale wykształcone roztki dolnej części, które mają zwykle silniej oznaczone oczka, dają bujniejszą roślinę, która daleko wcześniej, więcej i większe bulwy osadza. Należy takie pokrajane kartofle nieco na powietrzu osuszyć, ażeby części przekrojone nie gnily, co łatwo zdarzać się zwykło w ziemi. Pan Stieber, doświadczeniem nauczony, zarzuca sposób rozmnażania przez wykrawywanie samych oczek: bo w tym przypadku masa przy wyjętym oczku pozostająca zamało posiada pożywności potrzebnej, w czasie suchego powietrza zwyczajnie ginie, a w czasie bardzo mokrego łatwo gnije, ponieważ takie oczka daleko gęściej muszą być sadzone, a niżeli całe lub przekrojone kartofle, a dojrzewanie przy najmniej o czternaście dni się opóźnia.

Te są najważniejsze i najciekawsze punkta w rozprawie Pana Stiebera; co do zasad jego fizjologicznych Komitet nie

ze wszystkim się zgadza; albowiem zasadzają się one na przypuszczeniach; także sądzi Komitet, że jeszcze zawcześnie jest już teraz wydawać stanowcze zdanie o przyczynie choroby, ale że byłoby koniecznym potrzebem fakta zbierać, któreby nas do poznania tej przyczyny i do potrzebnych środków ochronnych doprowadzić mogły. Przeto Komitet wzywa właścicieli ziemskich, ażeby mu udzielili swoich doświadczeń nad chorobą kartofli i w szczególności opisali:

- 1) Czy choroba dotknęła same tylko kartofle posadzone na roli mocno zgnojonej, bardzo żyznej, czyli też i te, które były sadzone na gruntach piaszczystych? Czy w mokrych okolicach rosnące kartofle bardziej chorobą dotknięte były, a niżeli te, które na suchém polu się znajdowały?
- 2) Czy chore kartofle posadzone były wcześniej lub późno?
- 3) Czy w czasie wzrostu nadzwyczajne zmiany powietrza panowały, na czém się one zasadzały i w jakim czasie pojawiły się?
- 4) Czy wszystkie rodzaje kartofli w równym stopniu chorobą dotknięte były, lub czyli niektóre przy równych zresztą stosunkach ochronione zostały?
- 5) Jaki wydatek chore kartofle w gorzelnii okazały; i czy przy karmieniu niemi nie można było dostrzedz żadnych szkodliwych skutków?

Nakoniec byłoby do życzenia, aby panowie ziemianie wszystkie do tej choroby ściągające się ważniejsze zjawiska wymienili tudzież swoje domysły, które o przyczynie tej choroby z własnego doświadczenia powzięli, Komitetowi nadesłali, któryby potem wiadomości takie razem zebrał i publiczności ich udzielił.

We Lwowie, dnia 11 października, 1846.



## O ZASADACH CHOWU BYDŁA W ANGLII,

ROZPRAWA ANDRZEJA HRABIEGO ZAMOJSKIEGO, CZŁONKA  
KORESPONDUJĄCEGO.

### W S T Ę P.

Chcąc się koniecznie szanownemu c. k. Towarzystwu gospodarczemu galicyjskiemu wywiązać za wybranie mnie na członka korespondującego, umyśliłem, nim do jakiej lepszej pracy dla Towarzystwa wziąć się potrafię, przesać mu zebrane wiadomości, z różnych dzieł angielskich, w związku będące z podaniem na konkurs przez Towarzystwo zadaniem:

*„Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?“*

Ponieważ oraz jest życzeniem Towarzystwa gospodarskiego, ażeby w rozwiązaniu powyższego zadania miano między innemi na uwadze najznakomitsze teorye i sposoby chowu bydła rogatego w celujących w tym względzie krajach, tudzież ażeby zwrócono uwagę na wybór rasy bydła rogatego, któraby, jak w Anglii, w najkrótszym czasie przydatną była do wypasu i dawania większej wagi mięsa, — sądzę, że przesyłając Towarzystwu zebrane tu wiadomości, zrobię przysługę chcącemu się żadaną przez Towarzystwo zająć rozprawą, ze względu na zastosowanie do Galicyi przyjętych w Anglii teoryi i sposobów postępowania w hodowaniu inwentarzy.

Galicyę mało znam, nie mogę więc podjąć się tej ostatniej roboty, ale przesyłając zasady, szczerze się ucieszę, jeżeli te wiadomości okażą się Towarzystwu przydatne.

Zasady powyżej wzmiankowane czerpałem z kodexu rolnictwa Sir John Sinclair'a, i z Book of the Farm Henryka Stephensa z roku 1844go. Oba te dzieła tłómaczę.

W każdym prawie kraju przeznaczają większą część ziemi na hodowanie i utrzymywanie żywego inwentarza. W pierwotnych wiekach był on jedyną miarą bogactwa. Z czasem wszakże, gdy się wzięto do uprawy zboża, stał się on mniej ważnym; ponieważ wszelako i w tej uprawie nam jest pomocnym, dostarczając zarazem różnych artykułów do żywności i innych potrzeb życia, chów jego bardzo jest zajmującą gałęzią gospodarstwa.

Rozirzując ten przedmiot, kilka tylko ogólnych uwag przedstawić zamierzam: I. O własnościach najpożądanych w żywym inwentarzu. II. O zasadach ulepszanego hodowania. III. O prowadzeniu jego. — Chcąc szczegółowo wszystkie te przedmioty rozebrać, potrzebaby niemałe napisać dzieło.

## I. O WŁASNOŚCIACH NAJPOŻĄDANYCH W ŻYWYM INWENTARZU.

Pod ogólnym wyrazem inwentarz żywy rozumiemy rozmaite rodzaje zwierząt domowych, używane przez człowieka jako narzędzia pomocnicze do pracy, około przerobienia na swój użytek plodów ziemi, które w naturalnym swym stanie nie mogą być stosowne do zaspokojenia jego potrzeb. Tę samą myśl wyraził Bakewell, gdy opisał inwentarz żywy jako maszyny służące do zamieniania na pieniądze trawy i innej zwierzęcej paszy. Lecz pieniądź jest w istocie tylko znakiem bogactwa, gdy tymczasem inwentarz żywy jest prawdziwym bogactwem.

Następujące są w ogóle własności najpożądane dla żywego inwentarza: 1. Wzrost, 2. Kształt, 3. Wczesne wykształcanie się, 4. Skłonność do wczesnego utuczenia się, 5. Zdrowa i silna budowa, 6. Płodność; przytem co do bydła służącego na pokarm, 7. Gatunek mięsa, 8. Skłonność do utuczenia się, 9. Lekkość odpadków, to jest kości, wnetrności i głowy.

### 1. W Z R O S T.

Przed wprowadzeniem popraw przez Bakewell'a około ulepszanego chowu bydła przedsięwziętych, starano się tylko w bydło o wzrost; skoro sztukę rosła wychować kto potrafił,

cieszył się ceną przedażną, nie pamiętając o koszcie wychowu. Odkąd hodownicy z większą ścisłością zajęli się swą sztuką, bydło małego a raczej średniego wzrostu przekładają nad inne z przyczyn następujących:

1. Małe bydło daleko łatwiej wyhodować, tuczy się ono na lichtszej paszy, na którejby rosło bydło ledwie wyżywienie znalazło.\*)
2. Mięso z niego jest piękniejsze, soczystsze, smaczniejsze i pospolicie piękniej marmurkowane, czyli tłuszczem przerosłe bywa, zwłaszcza z wołów przez dwa lata tuczonych.\*\*)
3. Rosłe bydło nie jest tyle stósowne na ogólne spożycie, ile średnie i małe, mianowicie w czasie upałów.
4. Takie bydło bardziej grzęźnie na pastwiskach, a tém samém je psuje, a niżeli małe.
5. Nie jest tyle ruchawe, potrzebuje więcej spoczynku, z większym się pasie wysileniem i samą tylko najlepszą paszę spożywa.
6. Małe krowy z prawdziwej rasy mlecznej dają stosunkowo więcej mleka od dużych.
7. Małe woły można utuczyć trawą nawet nie zbyt dobrą; tymczasem rosłe wymagają najżyźniejszych pastwisk lub chowu na stajni, a wtedy wszelkie zyski rolnika przez wykłady pochłonięte zostają.
8. Daleko łatwiej przyjść do małego, kształtnego i prędko tuczącego się bydła, a niżeli do rosnącego.
9. Wielu, którzy nie są w stanie utrzymać ani nabyć rosnącego bydła, potrafi małe hodować i łatwiej znieść straty, gdy się takowe zdarzą.
10. Małe bydło lepiej się sprzedaje, bo rzeźnicy dobrze wiedzą, iż stosunkowo więcej pieniędzy otrzymają z różnych części małego wołu, niż z rosnącego, dlatego też drożej płacą za dwa woły po dwanaście kamieni w ćwiartce ważące (kamień mięsa = 8 funtom ang.), niż za jednego, którego ćwiartka dwadzieścia cztery kamieni waży.

\*) Pewien gospodarz, który rosłe owce zamienił na małe, powiększył przeto liczbę swych owiec i jagniąt z 660 na 890 (patrz Dr. Parrys Essays on the Merino Sheep) a zysk przeto podniósł się z 450 funtów szterl. (18000 zł. pol.) czyli 4500 złr. m. k. na 724 funt. szterl. (28960 zł. pol.) Nie należy wszakże hodować zawodu nieodpowiedniego żywności pastwiska, czyli inaczej mówiąc, małych sztuk na żyznym gruncie.

\*\*) Marmurkowość mięsa (co my mięsem przerastałem zowiemy) czyli obecność tłuszczu w niezbyt grubych warstwach pomiędzy mięsem, zależy wielce od wieku zwierzęcia. Zawod bydła z gór szkockich, gdy do zupełnego wzrostu przychodzi, wydaje mięso doskonałe, nawet po ośmiomiesięcznym tylko tuczeniu.

Na stronę znowu rosnęco była twierdzą: 1. iż nie wchodząc w to, czyli bydle roste, od urodzenia aż do zarznięcia, więcej spożywa paszy od małego, pewną jest rzeczą, że równie dobrze temu, co je na opas zakupił, spożyła paszę, jak małe bydło opłaci; 2. że lubo niektóre duże woły mają mięso gruboziarniste, tam jednak, gdzie zwracają uwagę na sposób ich karmienia, (jak n. p. w Herfordshire) z dużego wołu mięso równie delikatnym będzie jak z małego; 3. że jeżeli małe bydła przydatniejszą są na spożycie dla wieśniaków lub dla mieszkańców miasteczek, roste wszakże bydło zawsze lepiej poptaca na targach większych miast, a mianowicie stolicy; 4. że jeżeli mięso z małego wołu jest lepszym gdy świeże; mięso przeciw z wielkiego wołu bywa najstosowniejszym do zasolenia na pekelfajsz, który jest bardzo ważnym przedmiotem w kraju nadmorskim i handlowym: bo im warstwa mięsna jest grubsza, tym lepiej mięso po osoleniu soki w sobie zatrzyma i zdaciejszym będzie do dalekich podróży; 5. że skóry z dużych wołów bardzo są poszukiwane w wielu rękodzielnich; 6. że bydło rosnęce w ogólności temperamentu jest więcej powolnego i łagodnego; 7. że w dobrych pastwiskach bydło i owce wzrostu nabierają bez szczególnej nawet bacności tuczającego; przeto rosły inwentarz najstosowniejszym jest dla takich pastwisk; 8. że ponieważ tuczenie bydła, a nawet i skopów, olejnymi kuchami wielce udoskonalono i upowszechniono, korzyści z tego na rosnęciu jedynie bydle okazują się: małe bowiem równie dobrze się wypasa na trawach i turnepsach; 9. że duże woły lepsze są do roboty aniżeli małe, ponieważ dwa duże czterem małym w pługu lub wozie równają się.\*)

W tento sposób bronią dwóch powyższych przeciwnych sobie opinii, z których się okazuje, iż wiele zależy od pastwisk, sposobu spożycia, targów i t. d., i że jedna i druga wielkość ma swoje korzyści. Rozsądni jednak hodownicy powinni przekładać bydło średniego wzrostu, chyba że mają pastwiska szczególnej żyźności.

Davis of Longleat, jeden z najzawołanych rolników szkockich, zostawił ciekawe uwagi nad wzrostem bydła. Ubolewa

\*) Ostatni ten wzgląd mniej jest ważnym w krajach, gdzie zimy są długotrwałe, ponieważ z wołów roboczych mały pożytek bywa w czasie mrozów.  
(Przyp. Ułomacza).

on nad tęp, iż usiłowania, jakie dotąd czyniono dla poprawy zawodu krów, koni i owiec, zbyt wiele opierały się na zasadzie dodania tylko wzrostu tym zwierzętom, gdy tymczasem jedyny postęp tam się na wieprzach n. p. okazał, gdzie wzrost ich zmniejszonym został, i gdzie wprowadzono gatunek wytrwalszy i prędzej się wykształcający. Zarzuty jego przeciw użyciu koni dużych, o ciężkich kopytach, zamiast koni lekkich, żwawych i prawdziwie pożytecznych, zasługują na szczególną uwagę. I tak w niektórych położeniach, dla stromych pagórków i ciężkich gruntów, potrzeba większej siły do pociągu; lecz i w takich nawet razach, powiada on, lepiej jest powiększyć liczbę koni, a niżeli roślejszych używać. Konie rosnę nie tylko że w kupnie kosztują stosunkowo więcej a niżeli małe, lecz potrzebują także obfitszego i lepszego obroku dla utrzymania ich w dobrej tuszy. Parobcy w Wiltshire zakładają w tęp swoją dumę, aby konie były tłuste; a obrok składający się z jęczmienia\*) daje im się bez miary. Często się tam zdarza, iż koszt utrzymania pięknej pary koni wyrównywa prawie czynszowi z ziemi, którą obrabiają. Rolnicy tamtejsi kupują źrebięta dwóletnie i sprzedają je w piątym lub szóstym roku do wozów piwowskich i kupieckich w Londynie. Koszt ich utrzymania rzadko bywa pokryty różnicą ceny po ich sprzedaży, zwłaszcza iż koni takich umiarkowanie używają do roboty zamłodu, aby nie tamować ich wzrostu i nie nadwężać kształtu. Do orki gruntów lekkich nie potrzeba siły konia piwowskiego, na gruntach zaś ciężkich, ciężar konia jest dla roli szkodliwy.

## 2. KSZTAŁT.

Chociaż nader jest rzeczą pożądaną, ażeby kształt bydła doprowadzić do możliwej doskonałości, nie należy wszakże poświęcać korzyści i pożytku dla samej pięknej powierzchowności, która może być oku przyjemną, nie napelni jednak kieszeni; gdy zaś od przywidzenia zależy, może częstym ulegać zmianom.

Co się tyczy kształtu, najświadomszy hodownicy zgadzają się na następujące szczegóły: 1. ażeby bydle było

\*) Jest to zwyczaj, któryby powinien być przyjętym od gospodarzy w Norfolk, i w samej rzeczy należałoby zakazać wprowadzania owsa z zagranicy: gdyż jęczmień byłby równie dobry, mianowicie z dodatkiem turnepsów.

dobrej więzi, to jest iżby żadna część jego ciała nie była niestosowną względem drugiej, a całość odznaczała się ogólną pełnością i zaokrągleniem; 2. ażeby piersi były szerokie, ponieważ bydle z wązkiemi piersiami z trudnością zawsze się tuczy; 3. ażeby bydle było głębokie i prostą miało linię krzyżową; 4. ażeby brzuch był nie zbyt wielki, gdy bowiem u młodych zwierząt niezwykle jest obszernym, okazuje to stan chorobliwy; u starych zaś dowodzi, iż bydle nie zwróci ani mięsem, ani mlekiem, ani pracą wartości paszy, którą w większej od innych ilości spożyje;\*) 5. iż stać powinno na niskich nogach, ponieważ uważano, że sztuki o wysokich nogach, w jednym i tym samym zawodzie mniej są silne i do chowu i tuczenia trudniejsze; 6. iż łeb, kości i inne części pośledniejsze, powinny być małe, stosowne jednak do siły zwierzęcia i do innych przymiotów, które po nim są wymagane. U bydła na rzeź przeznaczanego starać się potrzeba, ażeby miało jak najwięcej części takich, które największą wartość posiadają. Dojść do tego można przez stosowny wybór indywiduów do rozplodu, i zaspokoić tym sposobem żądania konsumentów. Co się tyczy szerokich łopatek, stanowiących wyższość niektórych zawodów bydła, te nie powinny przechodzić pewnej miary: przesada bowiem w tej części ciała, niejednego wypadku przy ociełeniu była przyczyną

Kształt zwierząt zwrócił szczęśliwie na siebie uwagę znamenitego chirurga Henryka Cline Esq. w Londynie, który głównie nauczał: 1. iż postać zewnętrzna jest tylko wskazówką wewnętrznej budowy; 2. iż płuca głównie na uwagę zasługują, ponieważ zdrowie i siła zwierzęcia zależą w większej części od dobrego ich stanu i obszerności; 3. iż zewnętrzną oznaką wielkich płuc jest kształt i dobre rozwinięcie piersi, a szczególnie szerokość onych; u konia krwi czystej przeciwnie, pierś nie powinna być zbyt mięsem obłożona; wół z szerokimi piersiami bywa zwykle wązki w łopatkach, a pewniejszą dobrego wołu oznaką są szerokie i rozłożyste ło-

\*) Wnętrznosci bydła zawodów ulepszonych mniejsza za zwyczaj posiadają objętość niż u bydła podlejszych; powszechnie przypisują to temu, że bydłem poprawnym od pierwszej młodości daje się paszę bardzo posilną, która w małej objętości wiele w sobie części pożywnych zawiera; dlatego też kanat pokarmowy mniej się w nich rozpycha, niż u bydła na mniej pożywnej paszy odchowanych.

patki, niż szerokość piersi między nogami;\*) 4. ażeby łeb był mały, ponieważ przezto ułatwia się rodzenie, lepsze rokuje korzyści w opasie; przytem łeb taki zwykłą jest cechą dobrego zawodu; 5. ażeby długość szyi była stosowną do wzrostu zwierzęcia, przezco łatwiej paść się może; 6. ażeby muszkuły i ścięgna były duże, co zawsze wytrwalszém je w podróży czyni.

Dawniej sądzono, że grube kości wartość zwierzęcia stanowią. W kości grubej dużo widziano zalet i z kościistości wnoszono, że bydle znacznego wzrostu dojść może. Wiadomo teraz, że zdaleko posuwano to mniemanie. Siła zwierzęcia nie zależy od kości, lecz od muszkułów, a gdy kość zbyt jest grubą, oznacza to, według zdania Cline'a, niedoskonałość w organach trawiących. Bakewell twierdził, że małe kości są stosowniejsze; a sławny John Hunter podaje za pewnik, że u wszystkich zwierząt, na których tego dochodził, drobna kość towarzyszy wielkiemu wykształceniu mięsa. Kość wszakże drobna, ponieważ jest cięższą i bardziej zbitą, równej potrzebuje ilości pokarmu, jak dziurkowata i większą objętość mająca.\*\*)

### 3. WCZESNE WYKSZTAŁCANIE SIĘ.

Do przymiotów odznaczających bydło krwi czystej i owce, liczyć trzeba prędkiego wzrost i długość kadłuba, to jest, że bydle nie tylko ma być mocno i zdrowo zbudowane, ale także w najkrótszym czasie do należytego wzrostu przychodzić. Za szybko wzrosłe uważać można wołu gdy w trzecim roku, dobrze karmiony, waży 80, 90 i 100 kamieni (kamień funt. 14 ang.), a dwuletniego Leicesterskiego skopa, gdy po drugiej strzyży, każda jego ćwiartka zaważy 25—28 funt. Zwierzęta posiadające przymiot prędkiego wzrastania, mają zwykle kał-

\*) Robione niektóre zarzuty zasadom z anatomii wziętym, i tak mówiono że koń z szeroką pierśią rzadko kiedy pod wierzch się przyda. Są to wszelako tylko wyjątki z pod powszechnego prawidła. U owiec szczególnie pierś szeroka i obszerna klatka piersiowa, w której serce i płuca w ruchu swym nie są ścieśnione, odznaczającemi są cechami zdrowia i siły.

\*\*) Drobne kości, jak u konia krwi czystej, są ciężkie i zbite; kości zaś grube, jakie napotykamy u rosnących koni piwowarskich i karowych, nadszyczą się dziurkowate obok pozornej wielkości.

dun i krzyż prosty, łopatki dobrze w tył zarzucone, sam zaś kałdun lekki i nieobwisły. Strzedz się wszelako trzeba, żeby nie miały ściągłego kałdunu, co jest oznaką drobnych trzewiów i trudnego wypasu. Zbyt lekkie kości również wielką są wadą; kość bydlęcia dobrze zbudowanego i prędko wzrastającego zawsze jest grubości średniej. Buhaj po którym cielęta odznaczają się prędkim wzrostem, jest nieoszacowany; takiego jednakże radzą się pozbyć, którego potomstwo jest wzrostu olbrzymiego.

#### 4. SKŁONNOŚĆ DO PRĘDKIEGO UTUCZENIA SIĘ.

Hodownikowi bydła, szczególnie o to starać się należy, ażeby ono nietylko prędko rostało i rozrastało się, ale i rychło tuczyć się było zdolne, ponieważ dochód jego na tém powiększej części polega. Zwierzęta chowane wyłącznie na mięso, prędko się tuczając, wracają nietylko pręcej i z zyskiem koszt na swe karmienie łożony, ale i ten karm lepiej opłacają niż zwierzęta wolno do tuszy przychodzące.\*) Pożądanym ten przymiot zależy od usposobienia łagodnego i posłusznego; a że ta powolność temperamentu zawisła powiększej części od sposobu chowania, zalecać należy, aby usilną zwracano uwagę na wczesne obłaskawianie inwentarza. Zawód bydła powolny i łagodny inne jeszcze przedstawia korzyści: nie jest tak skłonny do uszkodzania zagród lub do wdzierania się na przyległe pola; przeto mniej podlega przypadkom i łatwiejszym, oraz tańszym jest do utrzymania i tuczenia. W kraju ludnym i dużo mięsa spożywającym, bardzo korzystne są zawody bydła zamłodu utuczyc się dającego: ponieważ tym sposobem targi obficie zaopatrywane bywają w mięso i inne artykuły handlowe. Skłonność bydlęcia do wczesnego utuczenia się jest pewnym dowodem, że się ono prędko w późniejszym wieku wypasie.

#### 5. ZDROWA I SILNA ORGANIZACYA.

W Nieludnych i zimnych częściach kraju bardzo ważnym przymiotem bydła jest silna jego budowa i wytrzymałość na niewygodę. W ziemi nieurodzajnej i w ostrym klimacie bydło ho-

\*) Hodowano i karmiono w Durham dwoje cieląt, jedno poprawnego zawodu, drugie zaś zwyczajnego krajowego bydła; pierwsze w drugim roku utuczyc się, i było zdarniejszym na rzeź a niżeli drugie w trzech latach.

dowane i utrzymywane musi znosić wszelkie niepogody, zadawać się skąpą paszą, znosić ciężką robotę i inne wpływy, któreby były szkodliwymi dla mniej zahartowanego zawodu. W tym względzie spostrzegamy w różnych zawodach bydła różne usposobienia, wybierając więc należy bydło stosowne do miejscowości.\*) Powszechnie mniemają, iż maść ciemna oznacza mocną budowę. W zawodach górskich poczytują za pożądanym przymiot szerść twardą, mianowicie gdzie bydło przez całą zimę trzyma się na wolnym powietrzu: przeto bowiem staje się wytrzymalszym na ostrość klimatu.\*\*\*) Zawody wytrzymałe wolne są od wielu chorób, nie mają żółtego tłuszczu, a mięso z nich bywa lepszego koloru.

#### 6. PŁODNOŚĆ.

Przez tę własność rozumiemy, iż krowy nietylko że częściej rodzą, ale i częściej od innych po dwoje cieląt na raz wydają. Własności ta szczególnie napotyka się w poddmianach i jako właściwa pewnemu rodowi; lecz można przez dobór sztuk do rozplodu upowszechnić ją w całym zawodzie. Przymiot ten pochodzi, o ile się zdaje, w części od szczególnych nałogów zwierząt, w części zaś od poprzedniego obchodzenia się z nimi; zależy przeto zapewne i od pory, gdyż otrzymują w niektórych latach większą ilość bliźniąt, niż w innych. Hodownicy twierdzą, iż częstokroć nietylko liczba, ale nawet i płeć dochowku zdaje się zależeć od matki. Dwie krowy w ciągu lat piętnastu, po czternaście jałoszek urodziły, chociaż co roku zmieniano buhaja. Osobliwszą było rzeczą, że obie byczka urodziły w tym samym roku. Inne krowy przy równym utrzymaniu, ciągle razem rodziły byczki, choć nie w tak wielkiej liczbie.

\*) Dr. Coventry słusznie uważa, iż zawody usposobione szczególnie do utuczenia się zamłodu, nie zdają się być stosowne dla okolicie do klimatu zimnego, jakoteż dla pastwisk chudych i mało zarostych. Bydło więc może, iż zawody, których wzrost jest powolnym, lecz mogące na grubszej poprzestawać paszy, są właściwie korzystniejsze dla takich miejscowości, zwłaszcza jeżeli tam nabycie lepszego gatunku paszy zupełnie jest niepodobnym lub wielkie koszta i trudności za sobą pociąga.

\*\*) Uważano w górach szkockich (Highlands), iż w czasie słyty bydlęta wytrwalsze weale śmiało stoją, mniej wytrzymałe zaś kurczą się od zimna, i grzbiet w łuk skrzywiają. Ztąd też pochodzi, że zte zawody zwykle bywają pokurczone.

## 7. GATUNEK MIĘSA.

Zawody różnią się także gatunkiem mięsa. W niektórych włókno mięsa jest grubsze, twardsze i dłuższe, u innych cieńsze i krótsze, i dlatego więcej są cenione. Napotykamy także zawody wydające mięso smaczniejsze, sok z niego nie jest biały i bez smaku, lecz mocno zafarbowany i przyjemny zapach posiada, tłuszcz zaś pomieszany z włóknem muszkułów nadaje mięsu marmurkowane wejście. Zawody, których mięso tę własność posiada, nadzwyczaj są szacowane. Dwie sztuki bydła, przy równym stopniu utuczenia, tej samej wadze i równym koszcie wypasu, po różnych bardzo sprzedają się cenach, skoro wiadomym będzie, że mięso jednej z nich w wyższym stopniu te przyimoty posiada.

## 8. SKŁONNOŚĆ DO UTUCZENIA SIĘ.

Jest ona bardzo ważną rzeczą u zwierząt na rzeź przeznaczonych. Niektóre zwierzęta posiadają tę własność przez cały ciąg swego życia, u innych zaś okazuje się ona dopiero w późniejszym wieku, gdy do zupełnego wzrostu przychodzą. Inne jeszcze w tym względzie zachodzą różnice; niektóre gatunki bydła i owiec w górach wyhodowane, tuczą się na takim pastwisku w nizinach, na którémby szlachetniejsze zawody zaledwie utrzymanie znalazły; niektóre znowu bydła bardzo prędko się tuczą, skoro otrzymują stosowną dla siebie paszę; uważano nawet, iż inne z tego samego zawodu — mniej stosunkowo równej paszy spożywając, prędzej daleko przychodziły do tuszy. I u ludzi się to zdarza, iż niektóre osoby przy małej ilości pokarmu nabierają nadzwyczaj wiele ciała. Własność prędkiego tycia zależy zdaje się od wewnętrznej budowy i usposobienia.

Od niejakiego czasu zwrócono szczególniejszą uwagę na korzyści i niekorzyści wynikające z tuczenia bydła i owiec, zwłaszcza do stopnia, do jakiego tę sztukę obecnie doprowadzono. Sprzeczek w tym przedmiocie może tylko powstać z braku należytego jego rozwinięcia. Niemasz wątpliwości, iż mięso tłuste pożywniejszym jest a niżeli chude; chociaż tłustość, aby była strawioną, wymaga dobrego żołądka i silnie działających, przytem obficie wydzielanych soków trawiących; ztąd też ten tylko zdoła je należycie strawić, kto jest zupełnie zdrow, i ciężką pracą zajęty. Sztuka tuczenia, pomimo błędów, którym niekiedy ulegała, naprowadziła wszak-

że na wiele pożytecznych spostrzeżeń; żadnej zaś szkody z błędów nawet popełnionych publiczność nie doznała, ponieważ przy utuczeniu kości i odpadków mało przybywa. Chudy wół zabity, nie wydaje jak skórę i kości; chociaż więc mięso zeń może być dobre, jest to wszakże zawsze stratą i dla ogółu i dla właściciela, gdy się bydło bije w tym stanie. Wół nieszlachetnego zawodu, dobrze mięsem obrosły, któryby potrzebował długiego czasu i wielkiej ilości paszy do utuczenia się, z korzyścią przed dopasieniem zabity być może. Konsumentci nie tyle narzekają na zbytnią tłustość ile na brak dostatecznej ilości mięsa, a niewątpliwą jest rzeczą, że chude mięso z dopasionego bydła daleko jest lepsze i więcej pożywnych części zawiera w sobie niż ze zwykłego, niewypasionego.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o zewnętrznej oznace skłonności do utuczenia się, którą technicznie zowią macaniem. W całej Anglii tylko rzeźnicy i trudniący się wypasem bydła, polegali na macaniu skóry, czyli właściwie mówiąc, błony komórkowatej pod nią się znajdującej; lecz od czasu jak Bakewell tak trafnie zwrócił uwagę rolników na zasady hodowli bydła, praktyczny ten sposób powszechnie jest znanym. Macanie takie nie łatwo się daje opisać i jedynie doświadczeniem można go się nauczyć. Skóra i mięso wołu przy macaniu powinny być miękkie w dotknięciu, niejako do kreta podobne, tylko że palcem więcej stawiają oporu. Pojąć się daje, że skóra miękka i rozciągliwa, łatwiej niż twarda i gruba ustępuje pod parciem przyrastającego mięsa i tłuszczu. Bydle zatem mające twardą skórę najtrudnijszym zawsze będzie do utuczenia się. Skóra z dobrego barana nie tylko że jest miękka i rozciągliwa, lecz nawet w pewnym stopniu sprężystą. Ani wołu, ani barana, pomimo najlepszego nawet kształtu, nie można uważać za zdalnych do opasu, dopóki się o tym przez pomacanie nie przekonamy.

Poprawny zawód krótkorogiego bydła oprócz pulchnej skóry odznacza się także miękka i jedwabista szerścią. Nie należy nakoniec szukać zbytecznej długości w bydłciu, ponieważ wtedy rzadko się trafia, ażeby wszystkie części sobie odpowiadały.

### 9. LEKKOŚĆ STOSUNKOWA ODPADKÓW.

Ważną jest także rzeczą, aby u bydłęcia na rzeź wyłącznie chowanego, odpadki jak najmniej ważyły w stosunku do wagi mięsa i tłustości; nie tyle wszakże, aby zdrowe wykształcenie zwierzęcia na tém cierpieć miało.\*)

### II. O ZASADACH POPRAWIANIA ZAWODU.

Sztuka poprawiania zawodów inwentarzy polega na starannym wyborze samców i samic do rozplodu, w celu otrzymania potomstwa mającego mniej wad a więcej przymiotów od poprzednio hodowanego zawodu, a w którym będą połączone ich wzajemne przymioty, a wzajemne wady poprawione.

Zamiarem przeto ulepszenia zawodu jest poprawa jego wad, przez wykształcanie w nim przymiotów, w które po-

\*) Bydło wtedy jest najdoskonalej wykształconém, gdy po zabiciu, waga części do jedzenia przydatnych, zbliża się prawie do wagi jego za życia. Następujące podanie wagi za życia i po zabiciu wołu z Devonshire, mającego lat 3, miesiący 10, wyjaśni sposób układania takiego rachunku:

Waga za życia kamieni ang. 114, funt. pols. 1784,75.

Odpadki	Angiels.		Polskie
	kam.	funt.	funty
Łój . . . . .	10	6	221,75
Skóra . . . . .	6	3	97,288
Głowa i ożór . . . . .	2	9	41,943
Serce, wątroba i płuca . . . . .	2	7	39,140
Nogi . . . . .	1	4	20,129
Wnętrznosci i krew . . . . .	14	13	189,50
	35	„	609,75
Kadtub czyli 4 ćwiartki . . . . .	79	„	1175,00
Razem . . . . .	114	„	1784,75

Więc dziesięć kamieni wagi za życia wydały 6 kamieni 13 funtów wagi po zabiciu, czyli mięsa rzeźniczego. Z innych doświadczeń otrzymano w przecięciu 6 kam. 10 funt. do 6 kam. 13 1/2 funt. wagi po zabiciu na każde 10 kam wagi za życia. Wół przez dwa lata karmiony, daleko więcej wydaje mięsa, wszelako rzadko ono dochodzi 3/4 wagi za życia. Barany wydają w przecięciu na każde 10 funt. wagi za życia, tylko 6 funt. 7 uncji mięsa; z tego się pokazuje, że barany w tym względzie bydlu ustępują.

tomstwo zaopatrzyć chcemy; ztąd jeżeli zawód zwierząt posiadał w wysokim stopniu i przez wiele pokoleń przymioty, których w nim szukano, i nie okazywał wad, które w nim wytepić starano się, wtedy potomstwo jego wysoko poprawnym zawodem nazwać można, i dalszym jego chowem bezpiecznie się zajmować.\*)

Na tejo zasadzie starannego wyboru wykształcił Bakewell swój słynny zawód owiec, nieoszczędzając ani starań, ani kosztu, aby otrzymać najwyborniejsze indywidua z najlepszych gatunków owiec długowłnistych, gdziekolwiek ich nabyć było można; nie ma wątpliwości, iż tym sposobem każdy zawód zdolny jest poprawy przez dobieranie najlepszych samców do najpiękniejszych samic. Po otrzymaniu wszelako doskonalszego zawodu różni się zdania w odpowiedzi na pytanie czyli dla rozmnożenia onego w równej doskonałości, należy łączyć z sobą indywidua jednej rodziny, lub też jednego zawodu, a rodzin różnych, czy nareszcie indywidua różnych zawodów?\*

### 10. HODOWANIE Z TEJSAMEJ RODZINY.

(Breeding in and in, Inzucht, Multiplier toujours dedans)

Jest to parowanie indywiduów najbliżej spowinowaconych\*\*) lubo sposobu tego trzymano się czas jakiś pod powagą zdania Bakewell'a, doświadczenie wszakże przekonano, iż nie jest korzystnym. Można wprawdzie z pożytkiem tej zasady w hodowli używać, ale w pewnej tylko mierze, dla utrzymania pewnej odznaczającej się odmiany; lecz w końcu jest to tylko pozorne. W ogóle, potomstwo z takiego parowania drobne na świat przychodzi. Gdy od pierwszej

\*) Chcąc wszakże zawód jaki w stopniu udoskonalenia, do którego doprowadzonym został, utrzymać, ciągłego potrzeba starania i nieprzerwanej uwagi; potrzebę tę za szczęśliwą raczej nie zaś za niedogodną uważam: gdyż przez nią utrwalają się zasługi osób zajętych ulepszaniem zawodów, i obudzone jest pomiędzy nimi współubieganie się.

\*\*) Ponieważ przekonano się, że zwierzętom takiego pochodzenia schodzi na siłę, właściciele licznych trzód bydła starają się teraz, aby w trzodzie było zawsze potomstwo dwóch lub trzech rodzin jednego zawodu, żeby tym sposobem uniknąć parowania indywiduów zbyt bliska spowinowaconych.

chwili dobrze wypasioném bywa, nabiera większej objętości nad tę, jaką mu natura dać zamierzyła, a témsamém dochodzi do bardzo wielkiej wagi w stosunku do kości, które drobne pozostają. Można tym sposobem otrzymać jedno lub dwa pokolenia zwierząt nadzwyczajnego wzrostu i kształtu, dających się po bardzo wysokich cenach sprzedawać; nie idzie wszakże za tém, iżby takie postępowanie nad inne przekładać należało, mianowicie jako stałą zasadę.\*) Jeżeli się bowiem trwa w tej zasadzie, zawód staje się coraz słabszym, mniej wytrwałym i do utuczenia trudniejszym, a lubo zatrzyma swój kształt i piękność, straci na sile i żywawości, skarlowacieje, wreszcie i zdolność rozmnażania się utraci. Liczne mamy tego przykłady. Sławny hodownik Prinsep przekonał się, iż mimo wszelkich starań w utrzymaniu takiej młodzieży, karłowacenia wstrzymać niepodobna. Sir John S. Sebright robił liczne doświadczenia nad hodowaniem z jednej i tej samej rodziny psów, drobiu i gołębi, i przekonał się, że zawody jednostajnie się wyradzały. Pewien gospodarz tej samej metody próbował na nierogaciznie, doprowadził ją nareszcie do takiego stanu, że samice prawie zupełnie zaprzestały płodzić, a jeżeli płodziły, to płód ich był tak mały i delikatny, iż zdychał natychmiast po urodzeniu. Doświadczenia nawet Knight'a z roślinami, przekonały go zupełnie, iż tak w królestwie roślinnym jak i w zwierzęcym, potomstwo samca i samicy z sobą niespowinowaconych posiada więcej siły i jędrności, od potomstwa indywiduów spokrewnionych. To dowodzi, jak dalece związki takie są niekorzystne. Nie idzie wszakże za tém, iżby hodownik nie mógł z korzyścią utrzymać w czystości szczególnego jakiego rodzaju inwentarza, trafnie krzyżując i dobierając sztuki, nie zaś wprost łącząc rodziców z potomstwem.

Zmiana nasienia korzystną jest w ogóle tak dla zwierząt jak i dla roślin. Ztąd też wielu gospodarzy stara się nie tylko zmienić nasienie gatunków uprawianego ziarna, lecz także otrzymać samców ze stada lub trzody tegoż samego zawodu, ale z innego miejsca, choćby w tym samym kraju. Uważano, iż ci gospodarze w ogóle najgorsze mają

\*) Skutkiem takiej hodowli rodzi się zwykle karłowate bydło; zdać się atoli może do poprawiania innych gatunków przez krzyżowanie; osobliwie według zasady pana Cline, dobierając do małych samców wielkie i dobrze wykształcone samice.

trzody owiec, którzy używają tryków własnego chowu; dla tego zamiana samców między sąsiadami bywa korzystną i pożądaną. Przyjętą zasadę »że gdy nie można znaleźć lepszych samców od własnych, wtedy ze swoich dochowywać się ich należy: ponieważ dobry dobrego rodzi« zbit zupełnie Sebright, który wiele czasu poświęcił sztuce hodowania inwentarzy. Uważa on, iż nie znajdzie sztuki inwentarza, któraby nie miała jakiejś wady w budowie, kształcie, lub w innym koniecznym przymiocie, i że ta wada, jakkolwiek mała z początku, powiększa się w każdym nowém pokoleniu; że nareszcie stanie się tak przemagającą, iż zawód małej będzie wartości. Hodowanie zatem z tej samej rodziny zmierza jedynie do powiększania wad, które dadzą się wykorzystać przez rozsądny i stosowny wybór z innej rodziny tego samego zawodu.

#### 11. HODOWANIE Z ODMIENNYCH RODZIN TEGO SAMEGO ZAWODU.

Należy zatem przekładać sposób hodowania poprawnego z odmiennych rodzin tego samego zawodu. Gdy te rodziny w rozmaitych położeniach od niejakiego czasu prowadzone, nieco się zmieniły przez wpływ różnego klimatu, gruntu i sposobu utrzymania, uznano za rzecz pożyteczną zmieniać sameców w celu utrwalenia przymiotów i poprawienia wad niektórym rodzinom właściwych. Na tej to zasadzie sławny Culley przez lat wiele najmował ciągle tryki od Bakewell'a, swoje zaś wynajmował innym; zwyczaj taki wciąż trwa w Anglii i znaczne summy wynajmującym przynosi.

#### 12. HODOWANIE PRZEZ ŁĄCZENIE INDYWIDUÓW Z RÓŻNYCH ZAWODÓW.

Do poprawiania zawodu przez krzyżowanie dwóch odmiennych zawodów, z których jeden posiada przymioty żądane, lub wolnym jest od wad poprawy wymagających potrzeba oprócz dobrego pojęcia rzeczy i nie małej wytrwałości, co się rzadko z sobą łączy. Lubo z razu podobne krzyżowanie przy należytej baczności udaje się, uważano iż w ogólności bardzo różne otrzymują wypadki; tak dalece, iż na zupełne podobieństwo potomstwa do takich rodziców rzadko liczyć można.

Próbują niekiedy krzyżowania z większymi zagranicznymi samcami, w zamiarze powiększenia wzrostu bydła; lecz próby takie należy z największą ostrożnością: ponieważ pomyłka w tym wydarzona i rozpowszechniona, niepowetowane szkody zrzucić może. Gdy jaki zawód inwentarza utrzymywano od wieków w jakim kraju, prosty ząd wniosek, iż budowa i organizacja jego stosowne są do gruntu i klimatu. Usiłować więc powiększyć wzrost zawodu krajowego, nie polepszając paszy, która na wzrost tak wielki ma wpływ, daremnym będzie usiłowaniem. W miarę nabierania wzrostu przy krzyżowaniu, inwentarz kształt swój utraci, stanie się coraz słabszym i skłonniejszym do chorób. Jedyne i dobre skutki rokujący środek powiększania wzrostu w inwentarzach, na tym szczególnie zależy, aby krajowe zawody, mianowicie zamłodu, staranniej utrzymywać. W każdym razie, gdzie idzie głównie o wykształcenie większego kadłuba, zawód krzyżowany powinien być lepiej karmiony od poprzedniej generacji. Ząd wypływa, że jeżeli można otrzymać innym sposobem dobry inwentarz, należy unikać krzyżowania: ponieważ przychodzi się tym sposobem do mieszańców, w których później trudno bardzo się pozbyć wad, do pierwotnego zawodu wprowadzonych.\*)

Znakomity weterynarz, o którym już była mowa, Henry Cline mniema, iż poprawianie kształtu przez krzyżowanie zależy od wyboru samicy kształtnej, i rośniejszej niż zwykle w stosunku do sameca.\*\*) Płód tym sposobem otrzymany lepiej w łonie matki żywiony będzie, co jest tak ważną rzeczą chcąc wzwierzeću najdoskonalszy kształt nadać. Obfitość pokarmu potrzebną jest dlań od najpierwszego kresu jego bytu, aż do zupełnego wykształcenia. Na tej zasadzie poprawiono

\*) Potomstwo z pierwszego krzyżowania nieużywając go do dalszego rozplodu większą niekiedy korzyść niż czysty zawód przynosi; lecz gdy użyjemy tego potomstwa do dalszego krzyżowania, okaże się w przychowku znaczna liczba podlejszych indiwiduumów. Dlatego też trwalsze otrzymać się dają korzyści przez ulepszenie zawodu już ustalonego, stosownym doбором indiwiduumów do rozplodu tegoż samego zawodu przy starannym utrzymaniu.

\*\*) Gdy samica mniejsza jest od samca, potomstwo bywa niekształtne. Właścicielowi owszem jednemu z Torfarshire udato się doskonały zawód utworzyć, krzyżując wielkie krowy Angus z małym buhajem z okolic górnej Szkocji.

krajową rasę koni w Anglii, przez krzyżowanie ich z małymi berberyjskimi i arabskimi ogierami. Sławna rasa koni Clydesdale wzięła swój początek od wprowadzenia do Anglii kilka klaczy flamandzkich; nierogaczna zaś została poprawioną przez krzyżowanie z małymi chińskimi knurami. Inne doświadczenia na tejsamej zasadzie także się udały. Spearman, sławny gospodarz w Northumberland, próbował krzyżować buhaja z Kyaloe lub też Highland, z dużą krótkorogą krową, i znalazł to odpowiednim w ciągu dwudziestoletniego doświadczenia. Sposób ten zalecany przez Cline'a był także z najlepszym skutkiem używany przez Vandergoes, w bliskości Hagi, który posiada najpiękniejszy zawód krów mlecznych w Holandyi. Doskonałość swego zawodu przypisuje on wyłącznie użyciu młodych buhajów, które jeszcze nie osiągnęły zupełnego wzrostu, a których po trzech latach zawsze się pozbywał.

Poprawianie jednak wełny zależy bardzo od samca, ponieważ dowiedziono, że w przeciągu czterech lub pięciu pokoleń, używając zawsze tryka merynosa, można z owiec angielskich otrzymać wełnę równą hiszpańskiej.

### 13. WIEK DO ROZPLODU NAJSTOSOWNIEJSZY.

Co do wieku, w którym młodzież do rozplodu przeznaczać należy, krowa w ogóle powinna przed trzecim rokiem się cielić. Buhaja użyć można po czternastu lub ośmnastu miesiącach; okazuje on wówczas wiele siły, której potomstwu udziela. Gdy buhaje przychodzą do dwóch lub trzech lat wieku nabierają złości, wtedy najlepiej je przeznaczyć na rzeź. Wielu utrzymuje, że potomstwo po buhaju dobrego zawodu, gdy jest dobrze hodowanym, staje się coraz lepszym, w miarę jak buhaj dochodzi lat siedmiu lub ośmiu, a nawet gdy już na siłach ze starości upada. Teorya jednak nie zgadza się z praktyką Vandergoes'a w Holandyi, i nie będzie ustaloną, dopóki szereg porządnie wykonanych doświadczeń do skutku doprowadzonym nie będzie.

Niektórzy hodownicy sądzą, że potomstwo daleko więcej bierze od ojca, a niżeli od matki; w ogóle przypuszczają, iż pewne części ciała podobne bywają do ojca, inne zaś do matki. Jeżeli samica mała i z małego rodu pochodzi, samiec choć rośły potomstwa w tym względzie nie poprawi. Samiec wywiera

wielki wpływ na objętość, a témsamém i na wagę kadtuba; jeżeli zaś samiec jest dobrego wzrostu, potomstwo mieć będzie wielką wagę przy małym wzroście. Przekonano się o tém przez krzyżowanie małej krowy z West - Highland z dużym buhajem z Herfordshire. Potomstwo miało krótkie nogi krowy z West - Highland, i większą wagę niż się można było spodziewać; jest ono mocno zbudowane, mięso z niego jest doskonałe, i w dwóch latach dochodzi tego samego prawie wzrostu, co potomstwo innych zawodów w sześciu; samice można brać na wypas w dwóch latach, samców jednak nie przed trzecim rokiem. Chcąc wszakże przyjść do ustalonego zawodu, lepiej jest krzyżować dużą krowę Herfordzką z małym buhajem z West - Highland, których potomstwo jest pewniejsze.

Zasadą ogólną dobrego hodowania bydź powinno, ażeby samice rodziły w porze, kiedy największa obfitość jest stosownej paszy, zwłaszcza w okolicach górzystych i na wiatry wystawionych, gdzie pastwiska jedynym prawie bywają środkiem żywienia. Gdzie na to nie zważano, tam wielkie poniesiono straty. Strzedz się także należy, żeby samice nie rodziły w zbyt późnej porze roku: bo młodzień wtedy nie zdoła przed zimą przyjść do sił potrzebnych.

Drugą zasadą dobrej hodowli co do owiec jest, ażeby nigdy nie puszczać macior do wyborowego tryka, dopóki się nie obejrzy jagniąt, jakie on w poprzednim roku spłodził. Tym tylko sposobem można się zapewnić o wadach i przymiotach jego potomstwa, i dobrać do niego stosowne maciory. Przy takiej uwadze, starannym wyborze i brakowaniu jagniąt, stado utrzyma się ciągle na drodze postępowej poprawy.

Uważać jeszcze należy za trzecią zasadę w doborze samców, żeby nie wybierać najślabszych, pomimo najdoskonalszego ich kształtu: gdyż przez kilka pokoleń tym sposobem postępując, łatwoby zawód mógł zdrobnieć, w porównaniu z zawodem utrzymanym, gdy się tryki wolno pomiędzy maciory puszczejają, i silniejsze odpędzają słabszych.

O tem także trzeba pamiętać, że wszelka wada zawodowi właściwa, nie tylko potomstwu się udziela, ale nawet zwiększać się będzie: ponieważ skłonność do tej wady odziedziczy po rodzicach, z jednego szczepu pochodzących, który tę wadę posiadał. Wady mogą się dotyczyć wzrostu, kształtu, uposobienia

do zbyt wczesnego utuczenia się i zbyt małą ilością paszy;\*) części oraz ciała, które więcej nabierają tłuszczu, i zdrowej ogólnej organizacyi; a według rodzaju dziedzicznej wady, zawód wyda zwierzęta niesposobne do opasu albo słabego zdrowia.

Stosowném będzie w tém miejscu dodać co do tej gałęzi tego przedmiotu, że sławnemu Bakewell'owi zawdzięczyć powinniśmy sztukę ulepszonej hodowli bydła. Był to człowiek obdarzony silnym pojęciem, i jak na swój czas, najdoskonalszy znawca inwentarza. Od jego czasów wszakże wiele robiono doświadczeń, które udoskonaliły tę sztukę, chociaż w niej zbyt łatwo jest błąd jakowys popełnić. Sztuka ta tyle pożyteczna, jest zdolną nieskończonych prawie ulepszeń; lecz tak pilnej wymaga uwagi i tak znacznych nakładów, iż do stanowczych postępów, szczodra jedynie zachęta i wysokie nagrody doprowadzić zdołają.

### III. O STOSOWNÉM PROWADZENIU CHOWU BYDŁA W OGÓLNOŚCI.

Jest to przedmiot, którego w kilku tylko słowach dotknijemy\*\*) W każdym gospodarstwie ważne bardzo zajmuje miejsce wydatek paszy na utrzymanie inwentarza; o to szczegó-

\*) Dobry to w ogólności przymiot, gdy bydle przy skąpej nawet paszy, skłonne jest do utuczenia się. Wszakże, ponieważ przy opasie idzie nie tyle o ilość tej, ile o większą masę dobrego mięsa, trzeba żeby się bydle czas niejaki pasło, i pewną masę pokarmów spożywało na to, aby potrzebna masa mięsa wykształcić się mogła. Hodownicy lepsi przyszedli już do statych prawie wypadków liczebnych, wiedząc oni ile podanej paszy doda bydłociu wagi. P. t.

\*\*) Ulepszenia w chowie bydła nie dają się tak prędko rozpowszechniać, jak ulepszenia w uprawie roli. Gdy gospodarz jaki słyszy o sposobie postępowania około roli korzystniejszym od poprzednio mu znanego, łatwo go przejąć może. Jeżeli trafi na jaką nową odmianę ziarna, plenniejszą i lepszą od tej, którą wprzódy uprawiał, może ją wkrótce tak dalece rozmnożyć, iż powszechnie przyjętą zostanie; lecz zawody bydła nie tak prędko upowszechniać się dają, rozmnażanie ich jest powolniejsze, i więcej się one wyradzają i przy wielkiem tylko staraniu i dokładnej znajomości rzeczy, utrzymać je można trwale w stanie doskonałym.

niej starać się należy, aby była najoszczędniej i najkorzystniej użytą, przeznaczoną oraz takiemu tylko rodzajowi bydła, z którego można osiągnąć największy pożytek w najkrótszym czasie. Pomimo wielu nowych i prawdziwie pożytecznych ulepszeń, natrafiamy w niektórych szczegółach na smutne połączenie zbytku ze skąpstwem. Skrzętne i stosowne karmienie inwentarzy będzie oszczędnością pożyteczną dla ogółu w każdym czasie, a nieocenioną korzyścią w razie głodu. W tym celu uważać należy; 1. na przygotowanie należyte paszy i oszczędne jej wydawanie; 2. na przeznaczanie różnych gatunków paszy dla różnych gatunków inwentarza, stosownie do ich nawyku, organizacji, ruchu i sposobu ich użycia; 3. na ich potrzeby w różnych peryodach życia i porach roku, i wreszcie na stan zwierząt co do wieku, tuszy i t. p.

W prowadzeniu chowu inwentarza następujące ogólne podają przepisy:

- 1) Zwierzęta przeznaczone na rzeź powinny być ciągle utrzymywane w stanie postępowego rozwijania się. Inwentarze szlachetnego pochodzenia, dobrze od samego urodzenia karmione, należy ciągle utrzymywać w dobrej tuszy. Z innymi zawodami i na ostatnich pastwiskach, nie jest to ani potrzebnym ani podobnym. W każdym jednak razie należy się trzymać powyższej zasady, niedozwalając, ażeby inwentarze kiedykolwiek schudły, w nadziei, że się później w tuszy poprawią.
- 2) Wzrost zwierząt powinien być zastosowany do żyźności pastwiska, tak aby na niem przy tym wzroście zwierzęta ciągle w dobrej tuszy utrzymać się mogły. Zganiliśmy już wyżej chęć doprowadzania bydła do większego wzrostu przez krzyżowanie, przed zapewnieniem dla niego lepszych pastwisk i utrzymania.
- 3) Najlepsze pastwiska należy przeznaczać dla bydła tuczącego się na sprzedaż, mniej dobre dla sztuk rozplodowych, w niższym zaś jeszcze gatunku dla dorastającej młodzieży. Podział taki bardzo jest korzystnym, na 100tu bowiem morgach, w ten sposób użytych, więcej sztuk utrzymać można, niż na 120tu, gdy wszelkie bydło razem na nich się pasie.
- 4) Strzedz się należy utrzymywania przesadzonej liczby inwentarza na danym obszarze pastwiska: gdyż nietylko sam

gospodarz, lecz nawet i społeczność na tém szkodzi. Unikać tego potrzeba mianowicie z młodym inwentarzem, dopiero do wzrostu przychodzącym. Gdy w jednej porze roku źle bywa karmionym, z trudnością później do lepszej tuszy przychodzi i nigdy już nie dojdzie do właściwego wzrostu i kształtu. Wszelako młodzież, ponieważ silniej i prędzej trawi, może znieść grubszą paszę od inwentarza starszego i do utuczenia wziętego.

- 5) Rodzaj paszy bydłu dawanej stosować się także powinien do jego wieku. W pierwszej młodości zdaje się bydź dla ich zdrowia potrzebnym, żeby większą część ich pożywienia stanowiła pasza soczysta, później wszelako gdy się nabiorą i lepiej trawić zaczną, ponieważ wzrost ich wolnym nieco bydź powinien, można im zadawać paszę nie tak bezpośrednio pożywną i grubszą. W zimie, gdy transpiracja nie tak jest wielką jak w lecie, sucha pasza zdaje się bydź stosowniejszą dla bydła, niż świeża, która w gorącej porze lepiej mu służy. Trzymając bydło na suchej paszy, zwłaszcza nieco grubszej, należy o tém pamiętać, ażeby miało podostatkami wody: gdyż ona wielce trawienie ułatwia. Dobrze jest nawet zwilżać nieco siano przed zadaniem bydłu; i dla koni przydać się to może, chociaż nie tyle jest potrzebnym.
- 6) Co do chorób inwentarza w ogóle powiedzieć można, że głównym staraniem rolnika bydź powinno, ażeby zapobiegał im usuwając przyczyny: po większej bowiem części choroby bydła trudne są do wyleczenia, gdy się już objawią; raz że zbyt mało jeszcze je znamy, powtóre że niepodobna prawie zadawać lekarstwa wielkiej ilości bydła, które jednocześnie w jakiej okolicy zachorowało. Miejscami rok w rok choroby zapalne i inne bardzo przerzedzają trzody i stada, czemu przez stosowne utrzymanie i wczesną pomoc łatwo można zaradzić.

Wreszcie jakkolwiek będzie pasza, nie należy jej nagle zmieniać. Rzadko korzystnym się okazuje przepędzenie raptowne chudego inwentarza z lichego pastwiska na żyźne, z paszy suchej na soczystą i na odwrót; należy zawsze stopniowo przechodzić. Przeprowadzanie wszakże na świeże pastwisko podobnego gatunku, przyczynia się wielce do utuczenia.

Nie od rzeczy będzie dodać, że natura dała, jak się zdaje, różnym gatunkom bydła różne przeznaczenie. Nie można nigdzie znaleźć rasy bydła zarówno przydatnej na rzeź, do nabiału i do roboty;\*) i o ile z doświadczenia sądzić możemy, własności do tych różnych użytków potrzebne nie dadzą się z sobą pogodzić: zależą bowiem od różnego kształtu i budowy. I tak n. p. rosły wół z Hr. Herford niszczałby na pastwiskach górskich, a ciężka owca zawodu Leicester nie potrafi na odległe wychodzić pastwiska i szukać pożywienia po gruntach płonnych i pagórkowatych. Przeto baczny hodownik powinien najprzód obrać sobie cel, do którego ma zmierzać, i stosowny zawód bydła u siebie zaprowadzić; albo inaczej mówiąc z a w ó d, który najlepiej daną sobie paszę opłaci. Cel ten osiągnąć potrafi trzymając się tylko ściśle najlepszych zasad chowu bydła i sposobu postępowania najstosowniejszego do miejscowości, od najznakomitszych hodowników przyjętego. Dodamy jeszcze, że w chowie inwentarzy starać się potrzeba o urozmaicenie ich zawodów, wzrostu i usposobienia; tak aby je najlepiej zastosować do główniejszych potrzeb, położenia, klimatu, płodów i stosunków ogólnych kraju.

Hodownicy starają się najusilniej o to, ażeby ich bydło miało kształt stosowny, zdrową i silną organizację i usposobienie do wczesnego wykształcania się, które za sobą pociąga dobry gatunek mięsa, a u owiec i wełny. Rozważmy teraz znaczenie każdej z tych własności, i cechy ich zewnętrzne u zwierząt.

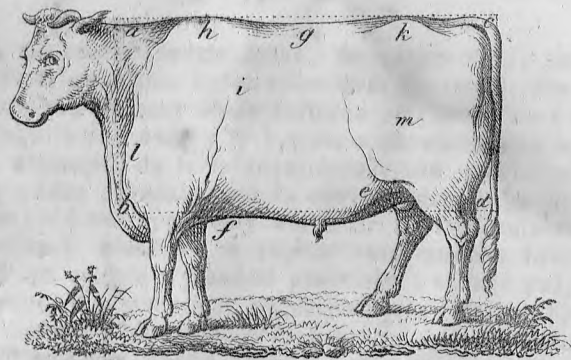
#### 14. SYMETRYA KSZTAŁTU.

Dobry kształt na pierwszy wzgląd zasługuje, gdyż bez symetrii żadne bydło dobrego nie ma kształtu, jakkolwiek ono co do innych własności niepośledniem być może; w istocie jednak gdy bydlęciu na symetrii zbywa, nie będzie ono i innych posiadać przymiotów. W symetrycznej budowie, ogólny

---

\*) Z pomiędzy rostejszych zawodów, bydło z Hrab. Herford zbliża się najbardziej może do doskonałości, dochodzi prędko zupełnego wykształcenia i zdadne bywa do roboty i wypasu; pewna jednak tylko odmiana tego bydła jest do nabiału przydatna. P. Coke z Holkham (Lord Leicester) przyznawał wyższość zawodowi bydła z północnej części Hrab. Devon i skutkiem starań około tego zawodu podjętych, znakomite otrzymał korzyści.

Fig. 1.



Wól dobrze wytuczony, widziany z boku.

Fig. 2.

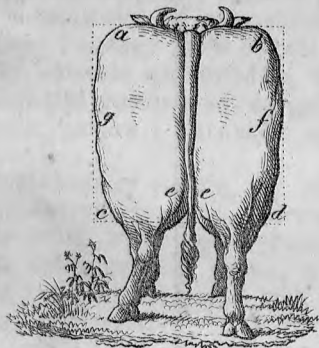
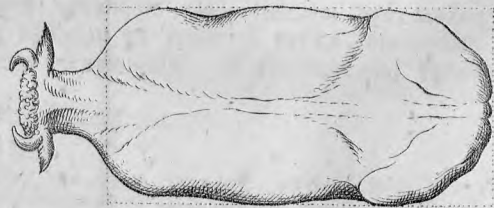


Fig. 3.



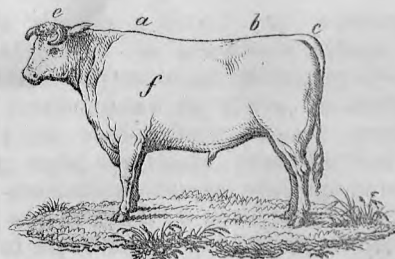
Ten sam z tyłu widziany. Ten sam z przodu widziany.

Fig. 4.



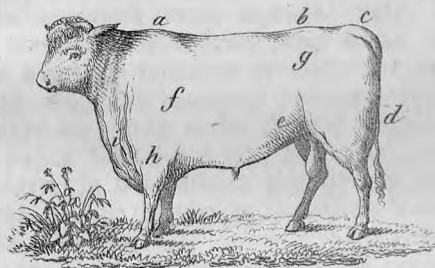
Wól dobrze wytuczony, widziany z góry.

Fig. 5.



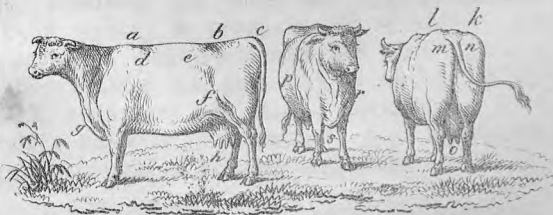
Wól krótko-rogi.

Fig. 6.



Bucaj krótko-rogi.

Fig. 7.



Trony krótko-rogie.

zarys bydlęcia czy to z boku, czy z którego bądź końca, czy z góry widzianego do prostokąta zbliżać się powinien, Figura 1. wyobraża wypasionego krótkorogiego wołu widzianego z boku; przekonujemy się z niej, że kadłub prawie całkowicie wypełnia na około niego opisany prostokąt  $a b c d$ . Wół dopasiony, lepiej niż chudy, prostokąt wypełni, lecz chudy nawet wół prostokątne zarysy posiadać powinien. Niedosć jednak, żeby wół uważany z boku także zarysy okazywał; przypatrując mu się z innego stanowiska, również prostokątne zarysy w nim spostrzegać powinniśmy, jak to w rysunku wołu z tyłu widzianego na fig. 2ej widzieć można. Jest to wprawdzie prostokąt innego rodzaju, który się więcej do kwadratu zbliża, gdy tymczasem pierwszy jest podłużnym. Nie wiadomo mi, czy prostokąty, boczny i końcowy, w pewnym względem siebie stosunku zostawać powinny, gdyż o ile wiem, nigdy podobnej proporcjonalnej miary z wołu nie brano, chociażby się to łatwo stosowną ramą wykonać dało; lecz wnosząc z miar jakie biorą dla oznaczenia wagi mięsa u wołu, zdawałoby się, że w dobrym kształcie prostokąt boczny powinien być dwa razy tak długi jak prostokąt końcowy, przy równej wysokości. Zdarzyć się znowu może, iż choć wół ma kształt prostokątny gdy nań z boku lub z tyłu patrzymy, — inny wszelako kształt przedstawia w łopatkach patrząc nań z przodu — może on n. p. być wązkim u góry w łopatkach, a szerokim u dołu przy mostku. W tym razie żebra będą płaskie, t. j. raptem ku dołowi spadające, nie zaś poziomo od krzyża rozchodzące się, jak to przy dobrym kształcie być powinno. Figura 3. przedstawia dopasionego wołu z zaokrąglonemi żebrami, który z przodu widziany zarysem swoim zupełnie prawie prostokąt wypełnia; lecz jakkolwiek wierzchołek łopatek u góry równie dobrze jak stawy łopatkowe  $e$  i  $f$  u dołu prostokąt wypełniają, prostokąt ten może nie być kwadratem, t. j. wół może być węższy w przodzie niż w zadzie, wypadek ten dosyć częsty u niektórych zawodów krajowych, i uważany przez hodowników za stosowny w niektórych przynajmniej względach, zwłaszcza gdy idzie o mleczność u krów. Nie jest to wszelako należyte rozumowanie, gdyż doskonała symetria wymaga równowagi w każdym względzie.

Przyjąć jednak nie można, ażeby tam równowaga wszystkich części istniała, gdzie przód wołu jest węższy od tyłu; w razie zaś widocznego okazania się tej nierówności zbywać będzie na czemśiś symetrii. Rzuciwszy okiem na fig. 4tą, przedstawiającą kadłub wołu widziany z góry — sposób za-

patrywania się wcale niezwykle — widzimy znowu podłużny prostokąt boczny; gdyby zaś wół węższym był w przodzie niż w tyle, figura opisana nie byłaby prostokątem, lecz trapezem — kształtem bynajmniej nie symetrycznym. Dla tego też w zupełnej symetrii, niedość żeby patrząc z przodu na wołu zarysy jego w prostokąt wpisać się dały, lecz potrzeba, żeby prostokąt ten równy był prostokątowi na biodrach wystawionemu, jak to porównyując fig. 2gą i 3cią widzimy; gdy zaś jakieśmy na fig. 2giej widzieli szerokość w biodrach wysokości od połowy goleni równą bydlę powinna, więc i prostokąt z góry widzianego wołu równym będzie prostokątowi wołu widzianego z boku. Dokładna zatem symetria wołu wymaga, ażeby wszystkie tak poziome jak prostopadłe linie, zarysy kształtu jego opisujące, były równoległymi pomiędzy sobą, jakoteż żeby te dwa rodzaje linii pod kątem prostym się przecinały. Dzieliąc całą powierzchnię prostokątną, jaką wół widziany z boku przedstawia, na pięć równoległych poziomych części,  $\frac{3}{5}$  tej powierzchni kadłub zajmować powinien, a  $\frac{2}{5}$  poniżej jego zostaną niewypełnione między nogami.

Jest to bezwzględny sposób uważania symetrii u wołu, lecz nie należy sobie wystawiać, ażeby każdy wół wszystkim tym warunkom miał odpowiadać, jak to już nawet na figurach, do którychśmy się odnosili, postrzegamy; w fig. 1. n. p. u wołu z boku widzianego, mostek cokolwiek niżej punktu *b* opada, boki zaś są nieco wklęsłe w punkcie *e* ponad linią *b d*. U wołu widzianego z przodu na fig. 3ciej podobnie mostek *h* opada pod linią poziomą *c d*; a patrząc z tyłu na wołu jak na fig. 2giej często się zdarza, że punkta *c* i *d* nie tak nisko przypadają, iżby zupełny kwadrat z biodrami *a b* tworzyć miały. Celem jednak każdego rolnika bydlę powinno zbliżać się ile możności do wzorowego kształtu; i nie powinien on wprzódby bydlę zadowolonym, aż póki celu swego zupełnie nie dopnie. Nie sądźmy jednak, iżby zarysy u każdego wołu z którejkolwiek uważanego strony zupełnie kąty prostokąta wypełniać miały; niezmiennie bowiem zaokrąglenia ciała zwierzęcego, zawsze temu staną na przeszkodzie; zniszczyłyby to w istocie piękne zaokrąglające linie tak liczne w ciele zwierzęcem, i pozbawiłoby nas wszelkiej przyjemności, gdybyśmy na zupełnie symetrycznie kończaste zwierze patrzeć mieli.

Z pomiędzy bydła wszelkiego rodzaju jakie się na folwarkach znajduje, wół dorosły najwięcej w kształcie swoim zbliża się do doskonałej symetrii. Porównyując rysunek wołu

na fig. 5tej, chociaż on wtedy dopiero 23 miesiące miał wieku, z rysunkami buhaja lub krowy, i wystawiając sobie przytém prostokąt około każdego z nich opisany, znajdujemy u wołu więcej symetrii niżeli u buhaja i krowy. Buhaj na fig. 6tej ma mostek daleko więcej niż wół obwisły, przytém szyja jego mocno tuż po za głowę ku górze jest wzniesiona. Krowy na fig. 7mej zdawałyby się w zarysach swoich z boku widziane bardzo do wołu bydlę podobne, z tyłu wszelako w poprzek bioder daleko od niego są szersze, z przodu zaś w łopatkach nieco węższe. Ta budowa krowy odpowiada po większej części kształtowi potrzebnemu do rodzenia.

Tyle o symetrycznym zarysie bydła; co się zaś tyczy jego wypełnienia, szczegóły które teraz podamy do bydła we wszelkim stanie zastosować się dadzą, chociaż właściwie do wypasionego wołu głównie się odnoszą. Każde bydlę powinno mieć prostą linię krzyżową, zaokrąglone żebra i wypełnione muszkuły, brak zaś tych szczegółów tak na wartość buhaja, krowy, jałoszki i cielęcia, jak i na wartość wołu szkodliwie wpływa.

W ocenieniu wartości bydła, trochę inaczej się postępuje, niż ocenając wartość owiec; szerść bowiem jego nietyle co wełna u owcy właściwy kształt jego zakrywa, więcej się zatem sądzi z pozoru aniżeli przez macanie; w dopasioném bydle sam rzut oka jest wystarczającym. Patrząc z lewego boku na dopasionego wołu, — a od tej strony zwykle się zaczyna, — jakibądź kształt jego będzie, wystawić sobie można że cały kadłub objęty jest prostokątem, jak na fig. 1. Właściwie kadłub prostokąt ten całkowicie ma wypełniać, w większej jednak liczbie wypadków niektóre części niedostatecznie wypełnione będą; niedostateczności te będą jednak w każdej sztuce odmienne. Pachwina *e* naprzykład może być nieco skurczoną i zostawiać wolne miejsce ponad linią *b d*; albo mostek *f* może być więcej niż na rysunku opadać; — osada ogona *c* może się wznosić ponad linią krzyżową, lub środek tejże w punkcie *g* może być cokolwiek wpadniętym, kłęb *h* może się znowu nad nią wznosić; nareszcie, może pozostać wiele wolnego miejsca w kącie przy pośladkach *d*. — Trzeba także wołowi i z tyłu się przypatrzeć, wystawiając go sobie wpisany w prostokąt, chociaż odmiennego nieco kształtu jak na fig. 2giej, w której odległość bioder *a b* równą bydlę powinna odległości dwóch punktów *c d*, a uda (szarawary) dobrze są

wypełnione. Rysunek ten przedstawia nieco przesadzony obraz utuczonego wołu gdy nań z tyłu patrzymy; pomimo to wszakże ogólne jego zarysy są takie jak bydź powinny. W końcu potrzeba z przodu wołowi się przypatrzeć, i zarysy jego zewnętrzne wystawić sobie wpisane w prostokąt  $a b c d$  na fig. 3ciej, takie same zupełnie rozmiary jak na fig. 2giej mający. Widoczna że oddalenie łopatek  $a b$  także prawie bydź powinno co oddalenie bioder  $a d$  na fig. 2giej. Rozumie się że bok prawy wołu tesame będzie przedstawiał zarysy co i bok lewy. Powziąwszy ogólne wyobrażenie o zarysach wypasionego wołu, rozważmy teraz szczegółowo wypełnienie powierzchni przypuszczonych prostokątów.

Patrząc z lewego boku na wołu jak w fig. 1szej uważać należy, czy żebra po obu stronach punktu  $g$  są zaokrąglone, i czy wypełniają miejsce pomiędzy bardziej wystającymi punktami  $h$  i  $k$  to jest łopatką a biodrem. Uważać przytém trzeba czy łopatka w punkcie  $h$  jest płaską, i mniejwięcej na tejsamej płaszczyźnie co i  $g$ , lub też zaokrągloną i wystającą ku górze; jakoteż czy miejsce  $i$  po za łopatką jest wklęsłe lub wypelnione. Patrz później czy staw łopatkowy w  $i$  wystaje, jest ostro zakończony lub zaokrąglony, równie czyśszyja pomiędzy  $a$  i  $l$  jest płaską, wpadniętą lub zgrabnie w łopatkę przechodzi. Dalej przypatrz się czy muszkuły w punkcie  $m$  są cienkie i płaskie, lub też wypełnione i okrągławe, i czy biodro  $k$  wystaje, lub jest wpadnięte; wreszcie czy się zdaje zlanem w jedno z osadą ogona w  $c$  z jednej strony, a żebami w punkcie  $g$  z drugiej. Opisane wyżej szczegóły powinny bydź w następujący sposób z sobą połączone, żeby doskonałość kształtu stanowiły.

Linia od łopatek do bioder, od  $h$  do  $k$  na fig. 1szej, powinna bydź równoległą do linii krzyża. Miejsce po każdej stronie punktu  $g$  po nad żebami od  $g$  do  $h$  i po nad lędźwiami od  $g$  do  $k$  nie może wpadać w linię  $h k$ , lecz powinno bydź nieco zbliżone i prawie na równi z krzyżem. Żebra przytém powinny od tej linii w zaokrągleniu po obu bokach bydźcia spadać. Krzyż od  $k$  do  $g$  powinien bydź u góry zupełnie płaski, i na równej linii z wyrostem ogona, przytém jednostajnie z żebami po tej stronie bydźcia spadać. Wierzchołek biodra  $k$  tylko że wystawać powinien, a miejsce pomiędzy nim i osadą ogona  $c$  ma zwolna zwać się ku miednicy, jak to od  $a$  do  $c$  i od  $b$  do  $c$  na fig. 4tej widzimy. Punkt  $i$  umieszczony jest na samém zgięciu żeber, a linia prosta

od niego ku tyłowi pośladków poziomo prowadzona, w każdym punkcie przez ciało dotkniętą bydź powinna. Miejsce trójkątne pomiędzy  $a h l$  zawarte, zwolna ku głowie zwać się powinno Linia prosta od  $l$  stawu łopatkowego do punktu  $m$  poprowadzona ma się także wszędzie ciała dotykać. Linia krzyżowa od  $a$  do  $c$  ma bydź prostą, ogon spadać prostopadle od  $c$  do  $d$ , brzuch zaś u dołu ile możności bydź poziomym, niezbyt wzniesionym w punkcie  $e$  niezbyt obwisłym w punkcie  $f$ . Trzy zatém linie proste z boku wypasionego wołu znajdować się powinny: jedna od  $a$  do  $c$ , druga pozioma od punktu  $i$ , trzecia zaś pomiędzy  $l$  i  $m$ . Uważając bydź z tyłu, fig. 2ga, miejsce pomiędzy biodrami  $a$  i  $b$  powinno bydź równe, z obu końców nieco zaokrąglone, kości zaś osady ogona mało co nad tę linię się wznosić. Muszkuły z każdego boku bioder w  $g$  i  $f$  jeżeli nieco wystają, nie stanowią wcale wady, gdy zaś im zupełnie są równe także dobrego są kształtu. Muszkuły w  $c$  i  $d$  po obu bokach uda, mogą zwolna tracić na swej grubości ku stawowi kolanowemu nóg tylnych. Miejsce  $e$  powinno bydź wypełnione, żeby nie zbywało tego rodzaju mięsa (zrazówki), nie ma w tém jednak bydź przesady: gdyż taby przeszkadzała wolnemu ruchowi nóg tylnych. Patrząc na wołu z przodu (fig. 3) kłęb między  $a$  i  $b$  powinien bydź wypełniony i zaokrąglony; muszkuły zaś na łopatkach powinny dalej niż szerokość pleców wystawać; w tem właśnie różni się przód wołu od jego tyłu, gdyż muszkuły poniżej bioder rzadko kiedy po za nie wystają. Stawy łopatkowe  $l$  i  $f$  nie powinny sterczyć, lecz zaokrąglone schodzić się niejako z muszkułami szyi, gdzie się ona z piersią łączy, a zaczyna się mostek  $h$ , który nieco wystając ku przodowi, zaokrąglony od dołu najniższą część kadłuba tłustego wołu stanowi; dobrze przytém wszerz mięsem obrosły bydź powinien, żeby należycie nogi przednie rozpiekał. Przednie nogi są zazwyczaj więcej od siebie oddalone niż tylne, lecz te, gdy mięso między udami jest dobrze wykształcone i tłuste, stoją niekiedy równie szeroko, a może i szerzej jeszcze niżeli tamte.

Zboczenia kształtu bydźcia od tych zasadniczych zarysów mogą bydź następujące: Na fig. 1. krzyż w punkcie  $g$  zakłęsły nie jest dobry, i okazuje słabość w bydźciu. Zbyteczne wyniesienie kłęba w punkcie  $h$  towarzyszy zwykle wązkim i ostro zakończonym łopatkom, przezco wierzchołki  $h$   $a$ ,  $b$ , na fig. 3ciej, zbytecznie do siebie bywają zbliżone.

Zbyttnia odległość punktów *g* i *k* sprawuje to, że krzyż jest zapadły, i nadaje bydłociu postać mizerną, — połączoną przylétem ze skłonnością do rozwolnienia. Taki kształt pociąga za sobą zwykle zbyt szerokie biodra od *a* do *b* na fig. 2giej, przezco owe poza muszkuły pod niemi położone zbyt znacznie wystają. Ostro wystające biodra łączą się zawsze z płaskimi żebrami w punkcie *g* na fig. 1szej, a u bydłęcia z płaskimi żebrami łądzwie są wpadnięte i mało na sobie mają mięsa, — wnętrzości zepchnięte są na dół w jamę brzusznią, i brzuch znacznie obwisły; w tym razie muszkuły brzuszne, ponieważ większy mają unosić ciężar, stają się grubsze, mocniejsze, a témsamém mięso ich mniej jest smaczne; z tego też powodu pachwina w punkcie *e* zbyt w górę ucieka. Płaskie żebra pociągają za sobą także wklęsnięcie po za łopatkami, do tego stopnia, iż się zdaje, że bydło uległo w tém miejscu silnemu ściśnieniu. Ponieważ w skutek ostrego kłęba i płaskich żeber mięso z łopatek znika, staw łopatkowy *l* więcej wystaje, a szyja między *a* i *m* bywa cieńszą. Osada ogona w punkcie *c* często zbyt w górę bywa wzniesioną, psuje témsamém prostą linię krzyża; zwykle także w tym razie krzyż pomiędzy *k* i *c* mało na sobie ma mięsa, niekiedy nawet staje się wklęsłym, przezco tył bydłęcia wiele na wartości traci. Wystające biodro *k* prowadzi za sobą mniejsze wykształcenie muszkułów *m* i muszkułów wewnętrznych uda, co znowu pociąga za sobą zwiększenie się rozdziału między udami w *e* na fig. 2giej. Gdy kłęb jest cienki i wązki, patrząc na bydło z przodu na fig. 3ciej, oddalenie stawów łopatkowych *l* i *f* bywa większe niż górnego brzegu łopatek *a* i *b*; jednocześnie mostek *h* jest mniej mięsem obrosły i tłusty, przezco nogi przednie więcej do siebie są zbliżone. Znakomitym przymiotem wytuczzonego wołu jest, gdy ma grzbiet równy od wyrostu ogona aż do kłęba, przylétem szeroki, jakeśmy to na fig. 4tej starali się wystawić: gdyż części mięsne, które w tem położeniu widzimy, najczęściej są cenione; miejsce trójkątne *a b c* stanowi krzyżówkę; miejsce trójkątne *a b d* stanowi połędwicę, a miejsca pomiędzy *d* i *e* spadające po obu bokach ku *f* i *g* łójówkę. Wszystkie te mięsne części tém więcej na wartości zyskują, im się więcej do jednej płaszczyzny równają. O wszystkich przymiotach tuczzonego wołu, które powyżej opisałem, na samo wejrzzenie sądzić można, zwykle też o jego wartości tylko na oko sądzą; lecz ważną jest pomoc, którą macanie w tym względzie przynosi, i początkujący bez niego obejść się prawie nie może.

Najprzód zazwyczaj maca się koniec krzyża u osady ogona w *c* na fig. 1szej, chociaż tłuszczyz w tém miejscu bardzo bywa widoczny i niekiedy tak nadzwyczajnie się rozrasta, że aż do niekształtności przychodzi. Potym maca się biodro *k*, które mięsem dobrze obroste bydź powinno; gdyby zaś łatwo było tutaj kości się domacać, można mieć niejaki podejrzenie o dobroci krzyżówki między *k* i *c* jakoteż połędwicy między *k* i *g*; macając je, przekonamy się w tym wypadku, że będą twarde i mięsem nie obroste. Mięso na żebrach w *g* powinno pod palcami prawej ręki, gdy je na niém położymy, zdawać się miękkie i grube, kształt zaś mieć zaokrąglony, gdy wszystko ma bydź jak się należy; gdy zaś żebra będą płaskie, mięso dla braku tłuszczyz zdawać się będzie twardém i cienkiém; skóra przylétem na zaokrągloném żebrze będzie miękką i ruchawą, a włos długim i gęstym; obie te oznaki wskazują usposobienie do nabierania mięsa. Potym maca się pachwina *e*, a jeżeli jest gruba, to wskazuje, że dużo jest wewnętrznej łoju w bydłociu. Uda wewnątrz bywają także tłuste i grube, a patrząc z tyłu na wołu, zdaje się, że rozpierają mu nogi tylne więcej niż należy. Macając dlonią linię grzbietową od *c* do *h*, łatwo każde miejsce twardsze, wadą będące, rozpoznamy; jeśli zaś wszystko wydaje się miękkim i miétem w dotknięciu, wtedy wierzch grzbietu jest dobry. Wyłobienie po za łopatkami w punkcie *i* dosyć się często zdarza; gdy go wszelako nagromadzenie tłuszczyz wypełnia, mięso przodków wiele zyskuje na wartości. Trudno pojąć jak wielka jest różnica między łopatkami chudemi a sowniciem mięsem obłożonemi. Łopatki wyniosłe, wązko zakończone, są bardzo często połączone z kościstym grzbietem i nisko osadzonemi wązkiemi biodrami; przy takim kształcie brakuje mięsa w górnej części bydłęcia, a mięso właśnie z tej części bywa najczęściej cenione. Jeżeli staw łopatkowy *l* mięsem jest obrosły i wydaje się bydź miękkim pod ręką, podobnie jak biodro, dobrą jest to cechą i oznacza mięsiste muszkuły szyjowe, które zład aż ku głowie się ciągną; wszelako często stawy łopatkowe wystają i nie są mięsem obroste. Gdy szyja tak jest wypełnioną, iż palcami domacać się nie można strony wewnętrznej stawu łopatkowego, jest to znak, iż bydło dużo ma łoju, — podobnie jak wypełnienie pomiędzy mostkiem a bokiem wewnętrznym u nóg przednich, — równie jak i mostek wypełniony, wystający i dobrze mięsem obrosły. Gdy mięso u nóg tylnych na udach ku dołowi spada, i niejako podwojnie tworzy udo, jak na fig. 2giej w punktach *d* i *e* (co mięsem

lógawem nazywają) wskazuje to skłonność mięsa do osiadania na dolnych, nie zaś na górnych częściach ciała, co złym jest znakiem.

#### 15. ZDROWA I SILNA ORGANIZACYA.

Doszedłszy do dobrego kształtu, rolnik najpierw starać się powinien o to, żeby bydłu swemu nadał zdrową i silną organizację; to jest siły fizyczne, przy których pomocy bydło z łatwością będzie swe prace wykonywać, chętnie zadaną sobie paszę spożywać, w odpowiednim ją trawić czasie, przy koniecznej codziennej pracy zbyt się nie mordować, być wytrzymałe na zmiany pogody i w zimie i w lecie; krótko mówiąc, żeby zawsze było zdrowe i coraz się więcej we wzroście rozwijało. Posiadamy następujące nieomyłne oznaki wytrwałej organizacyi: skóra nieprzyrosta do ciała, w dotknięciu miękka i giętka, gęsta, długą, miękką sierścią pokryta; oczy pełne i jasne a u bydła, owiec i nierogacizny nozdrza zawsze wilgotne, kości u nóg mocne, szerokie i płaskie, ścięgna grube, mocne i wyraziste, a cała noga ściśle skórą obciążniona; to stanowi właściwie suchą nogę (clean limb). Kopyta i rogi gładkie i połyskujące się, okazujące przytęm wyrost zdrowy tam gdzie się z sierścią łączą. Ogon u bydła, a grzywa i ogon u koni łśniste i cokolwiek kędzierzawe; wełna u owiec falowata, tłusta, pokręcona i cienka. Prócz tych fizycznych przymiotów, zwierzę powinno być czułe na wszystko co się około niego dzieje i mieć instynkt i zmysły bystre. Wszystkie te przymioty zdrowej organizacyi otrzymać można w bydło przez stosowny dobór indywiduów do rozplodu, już je posiadających; utrzymać zaś nadal przez dobre obchodzenie się, wygodną oborę i obfitość dobrej paszy. Zaniedbanie w stosownym doborze rodziców może doprowadzić wprost do przeciwnych skutków. Skóra stanie się cienką, pokrytą rzadkim włosem lub wełną; przy takiem okryciu, najmniejsza zmiana powietrza zaszkodzi bydłciu, zmęczą je letnie upały, dokuczają mu mrozy i najmniejsze deszcze. Bardzo drobna chociaż sucha kość zawsze pociąga za sobą zmniejszoną objętość kadłuba, chociaż jest oznaką wielkiej skłonności do tycia. Kość gruba i okrągła nadaje niezgrabne wejście nogom i głowie; błąd ten połączony bywa zwykle z brakiem życia, a w koniu szczególnie z brakiem stosownego ruchu. Wyżej wspomniane stany skóry i kości nietylko może same w sobie są wadami, ile szkodliwy wpływ wywierają. Bydłęcia z cienką skórą a grubemi kośćmi trudno w dobrym stanie utrzymać. Bydłęta zaś z cienką

skórą czule są na wpływ powietrza, łatwo zatem podlegają niestrawności; stan ich raz bywa lepszy, raz gorszy, są więc w istocie delikatne. Bydłęta z grubemi kośćmi nie jedzą nigdy prawie swej paszy ze smakiem i są obojętne na wszystko co się około nich dzieje.

#### 16. USPOSOBIENIE DO WCZESNEGO WYKSZTAŁCENIA SIĘ.

Wszelako staraniem rolnika nietylko powinien być kształt odpowiedni i zdrowa organizacya, potrzeba jeszcze pewnej doskonałości we wszystkich częściach — że tak powiem, pewnego wykończenia, wypolerowania. Doskonałość taką nadać tylko mogą rodzice pochodzące z zawodu, który już oddawna te przymioty posiada, indywidua, których przodków wykazać można, — których krew za czystą jest uznana. Zdanie powyższe stosuje się do wszelkiego gatunku inwentarza, koni, bydła, owiec i t. p., tak w pospolitszych koniach pociągowych, jako i w szlachetniejszym zawodzie kursowych, zawsze o czystą krew w swoim rodzaju i gatunku starać się należy.

Widoczne skutki użycia rodziców krwi czystej okazują się nie tyle na kadłubie, ile na członkach. Najpierw głowa i nogi nabierają zgrabniejszego kształtu, tłuszcz z nich znika, muszkuły stają się cienkie a szerokie, naczynia krwionośne zwiększają się i napelniają krwią; grubość skóry się zmniejsza, ściślej ona przystaje do kości, przezco kształt ich i kierunek żył jest widoczniejszy; włos jest miękniejszy i gęstszy, nozdrza bardziej otwarte, oczy wystające i jasne, uszy cieńsze, przytęm szersze, wyżej na głowie osadzone i bardziej ruchawe; ruch nóg przyspieszony a życie w całym zwierzęciu znacznie obudzone. Wszystkie te zmiany mogą zajść bez naruszenia w czémkolwiek kształtu kadłuba lub silnej organizacyi; lecz po ulepszeniu członków, szybko i ulepszenie kadłuba nastąpi; skóra, chociaż nie zaraz cieńsza, wolno spoczywa na grubej warstwie tkanki komórkowej, co ją miłą w dotknięciu czyni; szerść gęściej zarasta, staje się cieńszą, stałszego koloru, dłuźszą i miększą. Stosunkowa ilość mięsa względem kości się zwiększa, tłuszcz ogólniej i jednostajniej po całym ciele się rozrasta. Tkanka muszkułów staje się drobniejszą, silniejszą w włóknie i tłuszczem przerastającą. Jednym słowem tak ogólna zachodzi zmiana w całym zwierzęciu, iż z prostego, ponurego, ocieźiałego i leniwego, staje się szlachetnym, pełnym ducha, pięknym i żwawym; a w miarę jak na oko w piękności

postępuje, zwiększa się w niém skłonność do rozrastania się i przyjścia do prędszej dojrzałości co do kształtu i całej organizacji.

#### 17. DOBÓR INDIWIDUÓW DO ROZPŁODU.

Z nieprzerwanego opisu ulepszeń wszystkich części ciała zwierzęcego nie należy wnosić, że wszystkie te postępy osiągnąć można w pierwszym zaraz pokoleniu. Kilku potrzeba pokoleń, żeby do doskonałych pod wszelkim względem przyjść wypadków; gdy wszelako wszystkie zwierzęta domowe dość prędko, bo w ciągu roku rodzą, wielkie w potomstwie dadzą się wykonać zmiany przez ciąg życia samicy, używając co rok lepszego samca. Dla przyspieszenia ulepszeń można lepszych rodziców obojey płci dobierać w miarę jak własności potomstwa widocznemi się stają, co dopiero po dwóch latach dokładnie poznać można.

Z obu płci, własności samca widoczniejsze są w potomstwie od własności samicy; dlatego też hodownicy, chcący zawód swój ulepszyć, najwięcej starają się o samców. Wyssokie płacono ceny i znakomite corocznie przeznaczano nagrody za doskonałych samców, bądź ogierów, buhai, bądź tryków; szczęśliwym też to jest zbiegiem okoliczności dla prędszego rozpowszechnienia ulepszeń w zawodach, iż przyimoty samca w potomstwie przeważają: gdyż jeden samiec bardzo wielu samicom służyć może, a témsamém wpływ swój w stosunku do ich liczby wywierać, gdy tymczasem samica tylko jedno młode co rok wydaje. Ogier pokrywa rocznie 60 do 80 klaczy, buhaj 60 krów, a tryk 60 macior, i to nie tylko po raz lub dwa, ale dopóty, dopóki popęd samicy zaspokojonym nie będzie. Zazwyczaj zachodzi samica zaraz po pierwszym odstawieniu, a z pewnością prawie za drugim; gdyby zaś jeszcze i później samca żądała, lepiej jej zupełnie do chowu nie używać, niż wystawiać się na otrzymanie późno urodzonego potomstwa, lub na nieotrzymanie go wcale: gdyż późne cielę, jagnię lub źrebię, traci rok cały swego wzrostu w porównaniu z wczesniej urodzonymi. Znaczna zachodzi różnica pomiędzy samcem a samica ze względu na udział jaki ma każde z nich w ulepszeniu potomstwa; zależy to całkowicie od stopnia ich poprawności — głowę i członki ulepsza zawód szlachetniejszy, gdy tymczasem kadłub i siłę rozplodową potomstwo przejmuje od podlejszego zawodu. Zawód lepiej wykształcony nadaje małą głowę, wystające oczy, cienkie ucho,

szerokie nozdrza, suche nogi, pełne naczynia krwionośne, ruch, odpowiedniego ducha i pojętność, jedném słowem wszystkie części, które na rozwinięcie przymiotów unysłowych działają; jednocześnie zawód mniej poprawny ulepsza kształt kadłuba, prostując linię krzyżową, nadając zaokrąglenie żebrom, powiększając muszkuły, dodając tłuszczu, zwiększając oraz objętość organów płucowych, a zmniejszając organa podbrzusne. Gdy się nieco zastanowimy nad częściami, na które każde z rodziców wpływ swój wywiera, przekonamy się, że wpływ lepszego zawodu widoczniejszy jest od wpływu gorszego zawodu. Ztąd też zgrabną głowę, dobrze na szyi osadzoną, jasne oko, wesołe spójrzenie, piękną powierzchowność i wolny ruch członków łatwiej poznać, niż dobrą więź, zdrową organizację, stosowną giętkość skóry w dotknięciu i skłonność do nabierania wzrostu.

Mało który gospodarz pomyli się w wyborze samca do ulepszenia swego zawodu. Hodownicy szczególniejszą zwracając uwagę na nabycie samców, rolnicy zaś kupując lub najmując takowych, nie wahają się płacić za nie wysokiej ceny; dlatego też utrzymywanie samców rozplodowych zawsze jest korzystnym. Wiele jednak błędów popełniają hodownicy w wyborze samic do rozplodu. W koniach szczególniejszej, każda klacz za zdatną bywa uznana do wydawania źrebiąt, skoro tylko już pracować nie może, lub jaki szwank poniosła, (spłczyła się albo okulała) wtedy dopiero biorą ją do rozplodu przyszęłego zawodu koni roboczych na folwarku. Najlepszego wprowadzie ogiera, może nawet takiego który otrzymał nagrodę na miejscowej wystawie rolniczej, do pokrycia jej użyją; lecz co do samej klaczy, utrzymują wszyscy, iż wiele traci się na siłach fizycznych w gospodarstwie, gdy się klaczy młodych i niezapracowanych do rozplodu używa. Postępując tym sposobem gospodarz wielki błąd popełnia: nieprzyjdzie bowiem nigdy do zawodu doskonałych koni roboczych, któreby przy témsamém utrzymaniu, z mniejszym dla siebie wysileniem a większą dla niego korzyścią, wszelką robotę wykonywały i jednały mu wszędzie więtość. Nie należy się trzymać tego systematu, ale raczej wybrać z pomiędzy własnych jedną lub dwie najlepszych klaczy, gdyby zaś między niemi nie było młodych i pięknej więzi, kupić jedną lub dwie po jakiejbądź cenie. Niechaj przynajmniej mają lat pięć skończonych, gdy pójda do ogiera: gdyż w tym dopiero wieku zupełnie są dorosłe. Od tej chwili niechaj co roku rodzą źrebięta aż dojdą do lat dwunastu lub

trzynastu, wtedy należy już zaprzestać używać ich do rozplodu: gdyż stare klacze, tak jak stare samice wszelkiego rodzaju zwierząt, nie mogą wydawać silnego potomstwa. Przez te lat siedm, niespracowane młode klacze wydadzą co roku i odchowają jedno źrebę, odbywając przytém z łatwością wszelką robotę, jakiej po nich żądać będziemy. Źrebęta takie silne będą miały kości i budowę, zawsze się będą w dobrym utrzymywaniu: są bowiem potomstwem młodych klaczy, dobrze utrzymywanych i dobrymi mamkami będących; a razem odchowane, lepiej do wspólnej pracy użyć się dadzą.

Lepszych wprawdzie trzymają się zasad powszechnie w chowie bydła i owiec niż w chowie koni, choć mnie się zdaje, że krowy nie są zazwyczaj tak dobrze dobierane, jakby to być powinno; jedną z przyczyn jest niezawodnie to, że skoro tylko krowa dobrą do mleka się okaże, starają się z niej mieć ile możliwości najwięcej cieląt, nie zważając wcale na inne jej przymioty lub wady, a te cielęta bywają dobre lub złe, stosownie do tego, jakimi są buhaje, po których pochodzą. Hodownicy utrzymujący zawód krów w celu dochowywania się buhajków, rozumie się, że są ostrożniejszemi, chcąc lepsze mieć cielęta, lecz sądzę, że większa część cieląt w kraju z tak niedbałego chlewu pochodzi; a sam opis sposobu postępowania dostatecznie pokazuje źródło, z którego pochodzi takie mnóstwo bydła podlegszego, które na naszych targach napotykaemy.

System dochowywania się potomstwa, który poprzednio zaleciłem, daje się zastosować do wszelkiego rodzaju inwentarza; atoli podlega on zmianom, które rzeczywiście są potrzebne, stosownie do celu jaki sobie hodownik założył. Jeżeli chce dochowywać się bydła i owiec dla zwyczajnych targów chudego i opasionego bydła, — potrzebuje tylko mieć kilkanaście krów lub macior dobrej budowy i dobrego buhaja lub tryka, przyszedłszy zaś raz do odpowiedniego zawodu jednych lub drugich, nie chcąc przytém wcale mieć lepszych, niech się tylko stara o utrzymanie w nich przymiotów które posiadają i unika zagnieżdżenia się wad. W tym razie używa gospodarz samiec własnego chowu, samców zaś kupuje. Takie postępowanie jest dobre; gdy się wszelako zdarzy sposobność nabyć dobrą krowę lub kilka owiec, tesame albo lepsze przymioty niż własny jego zawód posiadających, nie należy tego opuszczać i w ten sposób krew swego zawodu odświeżać. Często zmieniać samca

jest rzeczą konieczną w tym systemacie: bo w przeciwnym razie samice weszłyby w zbyt bliskie pokrewieństwo z samcem. Z drugiej zaś strony hodownicy, zamierzający wychowywać potomstwo do dalszego rozplodu przeznaczone, powinni dołożyć wszelkiego starania i zabiegów, ażeby swój pierwotny zawód w najwyższej utrzymać doskonałości. Najmniejsza wada w samicy czyto przypadkowa czy wrodzona, powinna być dostatecznym powodem do wybrakowania jej z trzody; co do samca, to należy najlepszego jakiego dostać można, po jakiej bądź cenie nabywać. Najlepszy samiec często może być nienajlepszym samcem zawodu w którym go kupujemy: gdyż w nim to tylko najlepiej wykształconym być powinno, co albo do poprawienia wad, albo do utrzymania przymiotów w samicach, które ma pokrywać, posłużyć może. Przymioty więc samca zupełnie są względne, gdyż przymioty bezwzględnie za dobre uważane, samicom właściwe być powinny, zanim hodownik zacznie trudnić się otrzymywaniem z nich potomstwa do dalszego rozplodu. Bardzo jest trudno dobrze prowadzić tę gałąź rolnictwa, a jeden błąd w jednym tylko roku w tym względzie popełniony, więcej nieraz hodownikowi przysporzy pracy i kosztów, niżby wyniosły straty, gdyby był poprzestał na zawodzie przez siebie już posiadanym. Przyznać jednakże należy, że to jest rzecz najprościej sko hodownik pewną wadę w zawodzie swego bydła odkryje i takowej chce zaradzić, że napotkawszy lepsze bydło od bydła przez siebie chowanych, nabyć takowe sobie życzy: gdy n. p. uważa, iż bydło jego węższe jest niż należy w kłębie, zdaje mu się iż najlepszy sposób zaradzenia tej wadzie będzie użyć samca od niej wolnego. Zwyczajnie w tym wypadku dobierają samców może nieco pełnych po za plecami: gdyż cóż prostszego nad to, jak brak w jednym, przewyżką w drugim nagradzać? Oczekiwania jego chociaż wydają się być naturalne, do niespodziewanych wszakże mogą doprowadzić wypadków: gdyż użycie samca posiadającego do zbytku wykształcony pewny przymiot, taką nada dążność zawodowi, wypełniania właściwego mu w tym względzie braku, że ona w pierwszym nawet potomstwie tak się okaże silną, iż się stanie powodem przesady tam gdzie poprzednio brak panował; lecz to właśnie jest wypadek, którego się spodziewać należało, jeżeli cokolwiek ma być prawdy w maxymie przez hodowników przyjętej »każdy sobie podobnego rodzi« (like begets like). Użycie zatem samca z symetrycznym kłębem, chcąc poprawić opadnięty, najstosowniejszym będzie według wszelkich zasad: gdyż cóż więcej potrzeba do wypełnienia z tyłu wy-

Żłobionego kłęba i jakże lepiej dojść do tego można, niż używając wzoru do którego dojść życzymy? — Brak przezorności co do następstw tego rodzaju stał się powodem znikczymienia niejednego dobrego zawodu bydła. Zbyt wielu rolników za cel sobie obiera wyprodukowanie zawodu do rozplodu służący mogącego i systemat ten prowadzą, dopóki widzą, że potomstwo nabywa coraz lepszych przymiotów po przodkach, dopokąd zaś w ten sposób zawód się polepsza, zawsze znajdują się kupcy którzy zań dobrze zapłacą — gdyż lubią kupować z zawodu na drodze postępu będącego — aż dojdą do punktu gdzie zawód polepszać się przestaje, a który uważają za punkt doskonałości, chociaż może wcale nim nie być. Znajomości hodownika nie są może dostateczne żeby zawód dalej poprowadził i ten brak wiadomości nie raz stanie się powodem, iż z największym przekonaniem swój zawód innym hodownikom zachwalać będzie. To jest źródłem drugiego błędu, gdyż widoczna, że dopóki sam zawód nie jest jeszcze doskonałym, potomstwo jego nie może pomódz do ulepszenia innych zawodów. Próby podobne mogą być robione, lecz wypadki ich zawiodą kupca i zniechęcą wkrótce przeto samo zarozumiałego hodownika. W jednym tylko razie uważałbym za wy tłumaczonego hodownika, który niedoskonały swój zawód do dalszego rozplodu zaleca, a to, gdy w takim znajduje się miejscu, iż krzyżowanie z innymi zawodami korzyść przynosić może. Ostateczny więc wniosek z tego cośmy mówili jest, iż zawód, którego potomstwo ma być zdawnym do dalszego rozplodu, powinien być przynajmniej dojść do stopnia doskonałości najlepszych znanych zawodów; a staraniem jego właściciela być powinno, nie tyle ulepszenie najszacowniejszych sztuk swej trzody, — gdyż to zdaje się niepodobnym — ile ulepszenie lichszych i utrzymywanie przymiotów najlepszych; zanim zaś zawód jaki do tej doskonałości przyjdzie może, najlepsze jego sztuki, gdyż w żadnym zawodzie wszystkie sztuki nie są równe, powinny mieć wykazanych przodków swoich przez wiele pokoleń. Jest to bez wątpienia ostry sposób sążenia o przymiotach zawodu do dalszego rozplodu służący mającego; zważywszy atoli iż sztuki z których się składa, mają ulepszyć a przynajmniej utrzymać przymioty sztuk innego zawodu, równie dobrze jak on odchowanego, na stałej zasadzie opierać się należy, a nie prócz genealogii nie zdoła zaspokoić troskliwości w tym względzie. Wiele można znaleźć sztuk bydła krótkorogiego i owiec Leicesterskich, które podobną próbę wytrzymują — o takie tedy starać się radzę.

## 18. HODOWANIE Z TEJSAMEJ RODZINY.

Żadnego nie ma dziwu, iż chów wysoko poprawny tak dalece zawód jakiś ulepszyć może, iż nada mu małą, delikatną i piękną głowę, kształtne nogi, zgrabną postawę i tak spokojny temperament, że zwierzę rośnie i tyje obojętne na to co go otacza; krótko mówiąc, iż zawód tak się odznaczy, że jego właściciele przestaną dowierzać zawodom innym i jedynie sztuk własnego chowu do dalszego rozmnożenia używać zechcą. Ta myśl kierowała Bakewell'em, gdy zamierzył z własnych nadal sztuk się dochowywać, doprowadzwszy owce Leicesterskie i bydło długorogie do stanu doskonałości. P. Mason z Chilton podobnie przez jakiś czas postępował, i wielu teraz nawet w Anglii znajduje się hodowników, którzy ten system za najlepszy uważając, nie nakłaniają się do żadnego innego. Łatwo pojąć iż trzoda udoskonalona do najwyższego stopnia, zdrową i silną przytę posiadająca budowę, przy wielkim staraniu właściciela, przez długie lata w ten sposób bez nabycia wad utrzymaną być może; zgadzam się na to, że zawód wysoko poprawny, pełen młodej krwi, jakim był zawód Bakewell'a, za życia jego, mnożyć się i utrzymać może przez dochowywanie się z jednej rodziny własnych do rozplodu indywidualów, chociaż one blisko z sobą są spowinowaczone. Ważnym powodem dlaczego P. Bakewell własnego tylko zawodu używał, był brak innego równej dobroci, z któregoby mógł być świeżych sztuk przybierać; i dziwnieby było, gdyby on z pomiedzy wszystkich miał używać sztuk, co powszechnie było wiadomo, gorszych od własnych; zdaje mi się wszakże, iż tego nie można bezkarnie naśladować z równie wysoko poprawnym zawodem, mniej w młodą krew bogatym. Na wszelki wypadek wiele mamy przykładów, że dobry zawód utracił swe przymioty i przyprawił o niepowetowane straty swego właściciela przez same tylko obstawanie przy hodowaniu jednej rodziny. Szczególniejszy jest wpływ bezpośredni jaki łączenie blisko spokrewnionych rodziców dla dalszego rozplodu, na potomstwo wywarło. Kość drobniejszą, staje się zbitą i zgrabną; skóra tak jest cienka, iż ją zwykle papierową nazywają, tyle zaś rzadką w swej tkance, iż staje się czułą na najmniejsze zmiany temperatury; ztąd też potomstwo hodowane z jednej rodziny skłonnem jest do kataralnych chorób i łatwo ulega konsumcyi i suchotom gardlanym. Kadłub znacznie w objętości się zmniejsza, usposobienie zaś do tycia tyle się wzmaga, iż zdawałoby się, że bydło zawsze na jatki jest gotowe; to właśnie uspo-

sobienie do łatwego tuczania się zachęciło może tak wielu hodowników do hodowli z jednej rodziny. Włos bywa krótki, gładki i rzadki, wełna zaś krótka i rzadka, i tak runo jak skóra traca wiele na wadze. Kadłub sam zmienia swój kształt, staje się pięknie zaokrąglonym, ale nieforemnym jak u zwierza po śmierci wypchanego. Nogi są bardzo drobne, głowa i kopyta małe, uszy cienkie i szerokie, głowa u owiec prawie łysa, niebieskawa, łatwo ją słońce spiec może i muchy ciągle ją obsiadają. Szyja u bydła i owiec bywa cienka i wklęsłą krzywizną od głowy ku plecom przechodzi. Te wady wskazują do jak szkodliwego stanu chów z jednej rodziny każdy zawód doprowadzić może. Na pięknym zawodzie krótkorogiego bydła, należącym do P. Mason, okazały się niedawno oznaki tych złych skutków hodowli z jednej rodziny; podobnież zawód P. Robertson z Ladykirk, który niegdyś najpiękniejsze bydło krótkorogie w całej Szkocji posiadał, ucierpiał z tego samego powodu po jego śmierci. — jak się to na licytacji, w skutek której one po kraju się rozeszły, na obecnych tam sztukach pokazało. Tylko rolnicy w Anglii poddali bydło i owce hodowli z jednej rodziny, gdyż kłace swoje zazwyczaj posyłają do lepszych ogierów, nieważając ani na cenę ani na odległość; z pomiędzy zaś bydła i owiec, — na bydle krótkorogiem i owcach Leicesterskich jedynie złe skutki tego systemu spostrzeżono.

Gdy teraz w każdej prawie okolicy Anglii wysoko poprawne bydło się znajduje, niczego nie można wynaleść coby za hodowlą z jednej rodziny przemawiało; tém mniej zdaje się ona bydź potrzebną, że powszechnie jest wiadomo, od czasu rozpowszechnienia wysoko poprawnego bydła w kraju, że ono chociaż z jednej rodziny pochodzi, gdy jednak z różnych okolic wzięte i do rozplodu użyte będzie, — wydaje potomstwo żadnych oznak hodowli z jednej rodziny nieokazujące. Z tego można wnosić że w państwie zwierzęcém jako i w roślinném, zmiana gruntu i położenia całkiem ród odświeża.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić jakie stosunki w hodowaniu z jednej rodziny za powinowate Anglicy uważają. Nie należy się łączyć samca z babką, matką lub siostrą, także z ciotką, siostrzenicą lub brataną. Zdawałoby się iż dla samego hodownika łączenie tak bliskiego pokrewieństwa, jak się powyżej opisało, nieprzyjemném bydź powinno; atoli łączenie takie zbyt często się przytrafia, szczególnież co do ostatniego stopnia pokrewieństwa.

## 19. KRZYŻOWANIE.

Łączenie różnych zawodów tego samego inwentarza ogólnie zdaje się bydź przyjęte od rolników i pod pewnemi warunkami wydaje dobre wypadki. Warunki te są następujące: najprzód żeby samiec był lepszego od samicy zawodu; powtóre żeby miejscowość odpowiadała chowowi potomstwa z takiego krzyżowania pochodzącego. O pierwszym warunku nikt prawie nie zapomina, lecz drugi zbyt często zaniedbywany bywa; ztąd krzyżowanie przedsiębrane w miejscowościach nieodpowiednich, zwykle się nie udawało. W krzyżowaniu w Anglii powszechnie przyjętém, używano zazwyczaj krótkorogiego buhaja i Leicesterskiego tryka do pokrywania samiec pospolitszych zawodów bydła i owiec; a choć można było się spodziewać że potomstwo gorsze będzie od samca, było ono jednak zawsze lepsze od samicy. Skutkiem takiego łączenia kadłub się powiększa, skóra staje się delikatniejszą i nabywa dłuższej szerści lub wełny; — kość bardziej bywa suchą, głowa piękniejszą, a usposobienie do tuczania się przyspieszone; — wszystkie te przymioty w wyższym okazują się stopniu niż u zwyczajnego zawodu; lecz jak się samo z siebie rozumie, im lepszą jest samica, tém postęp jest wyraźniejszy. Przekonano się że w takim krzyżowaniu im poprawniejszy jest samiec, tém potomstwo będzie lepsze, to jest tém więcej przymiotów jego nabiera; nawet samiec zbyt poprawny, to jest noszący na sobie cechy hodowli z jednej rodziny, z korzyścią do krzyżowania użyć się daje. Zdarza się często, że gdy z krzyżowania urodzi się lepszy cokolwiek samiec, hodownicy zostawiają go samcem do dalszego rozplodu, a nawet go czasem sami używają, zamiast zakupywać wysokopoprawnego samca. Niepodobna prawie żeby hodownik z mniejszą postąpił oględnością: żadnej bowiem pewności nie posiada, że potomstwo takiego samca lepszym będzie od samicy. Nie ma hodowca w istocie żadnej rękojmi co do przymiotów przyszłego potomstwa: gdyż ono może bydź nietylko gorszym od samca, ale i od samicy; jeżeli zaś do tego stopnia zawiedzionym zostanie, sam sobie winę przypisze: całą bowiem przyszłość w tym razie losowi powierzył. Z drugiej znowu strony użycie wysokopoprawnego samca nigdy nadziei nie zawiedzie: gdyż potomstwo z pewnością będzie lepszym od samicy. Ta właśnie pewność całą przyjemność hodowli wysokopoprawnej stanowi: hodownik bowiem najprzód przymioty swej przyszłej mło-

dzieży oznaczyć może, że tylko w wysokoprawnym zawodzie potwierdza się zasada że »każdy sobie podobnego rodzi« (like begets like).

Tak wiele już o bydle mówiłem, iż nie mi więcej w tym przedmiocie do powiedzenia nie pozostało, jak tylko zwrócić uwagę na szczególniejsze przymioty sztuk na rysurkach wystawionych. Dla porównania opiszę najprzód krótkorogiego wołu na fig. 5tej przedstawionego. Jest to wół z trzody P. Wilson z Cumledge w Berwickshire, który już dawno znany jest z dobrego chowu krótkorogich wołów. Zawód jego dojrzewa i na wypas się bierze w drugim roku, i wtedy wagi 70 kamieni (1050 funt. pols.) dochodzi. Miał on rok jeden, mieściący jedenaście gdy go rysowano; później okazywano go na wystawie bydła towarzystwa rolniczego górnej Szkocji. Był on czerwono srokaty i dużo miał białego, odznaczała go szczególniej zgrabna główka, miły wzrok, pełne oczy i małe spadające ostro zakończone rogi. Przy zgrabnej głowie krzyż jego był prosty, żebra zaokrąglone, boki głębokie i pierś szeroka. Następujące były główne jego rozmiary: od *e* do *a* 27 cali, od *a* do *b* 32½ cala, od *b* do *c* 21½ cala, ogółem 6 stóp, 9 cali. Obwód kadłuba po za plecami w punkcie *f*, 7 stóp, 3 cale. Rozmiary jego dla obrachowania mięsa wynosiły 7 stóp, 3 cale obwodu a 4 stopy, 6 cali długości, co w 56ciu kam. 800 funt. pols. wyrównywa; chociaż według tych rozmiarów, powiedziałbym że wół ten może trochę być zakrótki.

Figura 6ta wyobraża czerwono i biało srokatego buhaja, wychowanego w trzodzie P. George Brown z Whitsome-Hill w Hr. Berwick. Pochodził on z biało i czerwono srokatego buhaja który do P. Robertson z Ladykirk należał i nazywał się Valentine.\* W owym czasie trzoda krótkorogiego bydła P. Robertson'a bardzo była słynną. Krowa od której ten buhaj pochodził, pochodziła od czerwonego buhaja bez nazwiska, który był synem szadego buhaja Duke, należącego do P. Thomas Smith teraz w Buckden, wówczas w Grindon, który i tę krowę odchowwał; w owym zaś czasie, mała który gospodarz posiadał tak wysokoprawną trzodę krótkorogiego bydła jak P. Smith. Babka tego buhaja była jedną z cieląt bliźniaków, które urodziła jałowica

\*) O przodkach Valentine patrz Coate's Herdbook Vol. 1. p. 141. §. 661.

zakupiona w stanie cielnym, przez P. Brown od P. Mason z Chilton. Jedną z tych bliźniaków sprzedał P. Brown jako dwuletnią jałowicę Xciu Beuceleugh za 50 gwineów (2100 zł. pol.) drugą zatrzymał dla siebie. Buhaja tego kupilem roczniakiem od P. Brown za 20 gwineów (840 zł. pol.) i trzymałem go w Balmadies w Forfarshire przez lat 8, w którym to czasie doskonałym się w zacielaniu krów okazał, a przytém bardzo był łaskawy jak na buhaja. Wiele miał przymiotów, małą głowę, żywe oko, małe cienkie białe rogi. Dobrze był mięsem poza łopatkami w punkcie *f* fig. 6ta obrosły, przymiot nie wszystkich buhajów; długie miał uda od punktu *g*, rzecz także w buhaju niepospolita, i mięso z nich rozciągało się aż do *d*; wypelnione boki *c*, zaokrąglone żebra, prostą tworzącą linią od stawu łopatkowego naprzeciw punktu *f* przez punkt *g* aż do samego brzegu pośládka nad *d*. Jego przednie przedramie *h* bardzo było silne, żyła szyjna bardzo wyrazista, a kark w punkcie *a* zgrabny i niewybująły, jak to bardzo często u buhajów bywa; jego biodra i krzyże szczególnie były proste i szerokie; pomiędzy biodrami *b* mierzył 36 cali. Zad pomiędzy *b* i *c* był mięsem obrosły i zaokrąglony, osada ogona w *c* nadzwyczaj równa, niezbyt muszkułarna, co się bardzo często zdarza — niekształtność powszechnie lubiona, będąca témsamém oznaką niedobrego gustu. Szyję i plecy jego pokrywały kręjące się loki długich włosów, a całe ciało szersze miękkie i gęste; na łbie także, w linii prostej od oka idącej, pokazywały się loczki włosów; na osadzie zaś rogów wyrastały gęste długie włosy spadające na czoło. Miał on grubą lecz miękką skórę, delikatną w dotknięciu; silne posiadał zdrowie i nigdy w ciągu 9ciu lat swego życia nie chorował. Niestety nie wiadomości podanej mi przez P. Johnston rzeźnika z Abroeth, ważył 139 kamieni (2000 funt. pols.) po odtrąceniu odpadków; miał bardzo dobre mięso, podobniejsze do wołowego niż do buhajowego.

Fig. 7. wyobraża trzy krowy krótkorogie należące do Xcia Beuceleugh z Dalkeith-Park w Mid-Lothian. Są one krwi czystej i pochodzą z trzody P. Robertson z Ladykirk, której część P. Rennie z Phantasie w East-Lothian był nabył. Krowa odrysowana z boku i chuda gdy ją rysowano, podobieństwo tem jest wyraźniejsze, że daje wyobrażenie jej szkieleta, który u niej bardzo był zgrabnym. Jest to prześliczna Klimeny spłodzona przez Matchema. Biodra jej *b* zgrabnie wystają

a jednocześnie są proste; żebra *c* zaokrąglone, łopatka *d* w tył zarzucona, kłęb *a* szeroki, wole w punkcie *g* cienkie, muszkuły w punkcie *f* dobrze rozwinięte, osada ogona *e* na prostej linii z biodrami, wymiona *h* półkoliste, a cyce w równej odległości wiszące. Niezwykły, w pół obwisły, w pół ku przodowi podany, kształt rogów nadaje jej całej postaci wyraz nieco dziwszy, niż zazwyczaj u krów bywa, choć ona zresztą ma piękną głowę. Środkowy rysunek krowy z przodu widzianej ma nam okazać szerokość przodu od *p* do *r*, zaokrąglenie żeber w punkcie *q*, głębokość piersi w punkcie *s* i znaczny przedział między przednimi nogami. Biała krowa z prawej strony widziana z tyłu, okazuje szerokość bioder od *l* do *k*, jakoteż szerokość miednicy od *m* do *n*, ważne przymioty w krowach, które mają łatwo rodzić rosłe cielęta; kształt wymienia widzianego z tyłu w punkcie *o*, okazuje stosowne umieszczenie dwóch tylnych cyców i wolną miękką skórę po nad wymieniem, która cechuje krowy dobre do mleka.

Umyślnie obrałem trzy maści szadą,\*) czerwoną i białą, dla okazania zwykłych maści krótkorogiego bydła. Chociaż tym sposobem trzy rodzaje maści wskazałem, dwa tylko krótkorogiemu bydłu są właściwe, — trzeci zaś szady jest mieszaniną dwóch, czerwonej i białej. Maść szada bardzo jest ładna i ile wiem powszechnie teraz lubiona; moda maści przeszła z czerwonej do białej, a teraz na szadej się ustaliła. Maść wiśniowa jest oznaką silnej organizacyi, obfitości mleka, i skłonności do utuczenia się; jasnoczerwona jest cechą wielkiej ilości cienkiego mleka i skłonności do utuczenia się; rzadko jednak znaleźć czysto czerwone bydło tego zawodu, zwykle mają one łaty białe na brzuchu i po bokach jak n. p. wyżej opisany buhaj. Biała maść uchodzi za znak słabej organizacyi, odstąpiono zatem prędko od niej, a żeby uniknąć wiśniowej maści, wzięto się do szadych, o które teraz powszechnie się starają. Zdaje mi się, że poprzednio już wspomniałem iż bydła białe prędzej niż każde inne okazują oznaki hodowania z jednej rodziny.

Jeden czarny włoszek na ciele, zwłaszcza na nozdrzu, lub najmniejsza ciemna plamka na cielistej skórze nozdrza albo w okóło oczu i rogi czarno kropkowane, są pewnemi

\*) Szada, szadawa znaczy to samo co popielata. Ob. w Słowniku Lindego pod słowem Szadz. P. K.

oznakami, że krótkorogie bydło nie jest zupełnie czystej krwi i na wszelkie świadectwa w takim razie zważać nie należy.

20. GATUNEK MIĘSA RÓŻNYCH ZAWODÓW BYDŁA W ANGLII.

Co do gatunku mięsa przez różne zawody bydła wydawanego sądzę, że zawód bydła z gór szkockich (West-Highlanders) wszystkie inne przewyższa, tak co do drobnego włókna jak i łatwego rozdzielania zabitego bydłęcia na kawalki dla spożycia. Woły z zawodów Galloway i Angus wypasione na pastwiskach w Anglii, szczególnie na targu londyńskim bywają poszukiwane. Bydło krótkorogie (Short-horns) wydaje doskonałe sztuki na beefstake, grubo bowiem mięsem obrasta, łatwo więc w grube, wielkie i soczyste plastry krajać się daje; wystające zaś jego biodra i lędźwie zawsze grubą warstwą soczystego i przerastającego mięsa są pokryte. Woły z Hrab. Herford są do krótkorogich mniej więcej podobne; bydło zaś z Hrab. Devon zbliża się co do mięsa do zawodów Galloway i Angus; gdy znowu wołów z Wallii wcale z zawodem z gór szkockich (West-Highland) porównywać nie można. Bydło więc szkockie wydaje pospolicie lepsze mięso na spożycie od angielskiego. Mięso z bydła rodzinnych zawodów Irlandzkich daleko jest podlejsze; woły jednak z Anglii pochodzące, na irlandzkich pastwiskach wypasione, doskonałe wydają mięso. Mięso najlepsze wydaje bydło z wysp Shetlandzkich, sztuki wszakże zbyt są małe.

21. WAGA PO ZABICIU U BYDŁA ROGATECO.

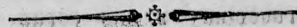
Z czterech wołów, które pan Stephenson razem zabił, następujące otrzymano wypadki:

Numer sztuki bydła	W a g a									
	za życia		Mięsa		Łoju		Skóry		Różnych odpadków	
	kam.	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.
1	112	66	2	8	10	5	11	32	5	
2	100	58	6	7	7	4	12	29	3	
3	108	62	3	9	0	4	12	26	13	
4	109	62	4	9	4	5	12	31	8	

Kamień = 14 funtom ang.

W każdej sztuce stosunek łoju do mięsa zbliża się więcej do  $\frac{1}{2}$ , niż do  $\frac{1}{3}$ ; przytém na inny jeszcze wypadek tych doświadczeń uwagę zwrócić warto, t. j. że porównywając z sobą dwie sztuki nr. 2 i 3, których skóry to samo ważyły, nr. 3. delikatniejszą i lepszą w dotknięciu skórę posiadać musiał, gdyż w każdym innym względzie wyższość okazał. Jak to widzimy co do łoju, który u niego 9 kamieni, u drugiego zaś tylko 7 kamieni, 7 funtów waży; co do mięsa, gdzie stosunek jest jak 62 kam. 3 funty, do 58 kam. 6 funt.; w lekkości nawet różnych odpadków, które u pierwszego tylko 26 kam. 13 funt., u drugiego zaś 29 kam. 3 funt. wynosiły. Nie tylko lepszy gatunek skóry ale i lżejsza skóra bywa powodem do korzystniejszych w innych względach wypadków. Z dwóch n. p. jałowic przez P. Howden na parzonej i suchej paszy tuczonych (które przy rozpoczęciu doświadczenia tę samą wagę 1022 funt. posiadały, i również przy ukończeniu doświadczenia jednakową wagę t. j. 1176 funt. na sztukę okazały) jedna miała lżejszą skórę ważącą tylko 52 funt. gdy skóra drugiej była cięższą bo 60 funt. ważyła; — u jałowicy z lżejszą skórą było 620 funt. mięsa i 96 funt. łoju, zaś u jałowicy z cięższą skórą, tylko 572 funt. mięsa i 80 funt. łoju. We wszystkich powyżej podanych wypadkach stosunek łoju do mięsa jest prawie jak 1 : 7; czasami jednak bywa on większy lub mniejszy. Miałem niegdyś młodą krowę zawodu krótkorogiego (Short-horns), którą, ponieważ porzuciła cielę gdy w miesiącu listopadzie przestała mleka dawać, na wypas wziętem, w maju roku następnego sprzedałem ją panu Robert Small rzeźnikowi w Dundee, któremu po zabiciu  $72\frac{1}{8}$  kam. mięsa i 27 kam. łoju wydała; co daje stosunek jak  $2\frac{2}{3} : 1$  — wielki wół znowu którego lord Kintore pokazywał na wystawie Towarzystwa górnej Szkocji w r. 1834 w Aberdeen, wydał tylko 16 kam. 7 funt. łoju, a 173 kam. 4 funt. mięsa, co daje stosunek jak  $10\frac{1}{2} : 1$ .\*) Nie ma jeszcze pewnych zupełnie danych (dat) do oznaczenia prawdziwego stosunku różnego rodzaju odpadków w każdym opasionym wole; lecz otrzymane w tym względzie przybliżenia mogą tymczasem za wskazówkę posłużyć, póki doświadczenia bezpośrednio w różnych okolicznościach robione, dokładniejszych nam nie dostarczą wiadomości. Waga po zabiciu ma się do wagi za życia jak 0,571 lub 0,605 : 1.; a używając jednego lub dru-

giego ułamka do pomnożenia wiadomej wagi za życia przez grzybienie oznaczyć można ilość otrzymać się dającego mięsa. Przepuszczają powszechnie, że łoż  $\frac{1}{100}$  wagi za życia wynosi; chcąc więc w sztuce bydła mniej więcej ilość łoju odgadnąć, należy jej wagę za życia przez 0,08 pomnożyć. Podobnie, ponieważ skóra mniej więcej ma wynosić  $\frac{1}{100}$  wagi za życia, 0,05 mnożnikiem do jej odgadnienia będzie. Inne różne odpadki liczą zwykle ogółem na  $\frac{1}{4}$  wagi za życia; używając zaś mnożnika 0,28, najbardziej do prawdy zbliżony wypadek otrzymamy, przy teraźniejszym stanie wiadomości naszych w tym względzie.\*)"



\*) Quarterly Journal of Agriculture. Vol. VII. p. 419.

\*) Prize Essays of the Highland and Agricultural Society. Vol. XII. p. 65.

# Wymiar czasu i roboty

## dla robocizny ciągłej i pieszej w Czechach.

(Wyciąg z dziełka: Darstellung der vorzüglichsten landwirthschaftlichen Verhältnisse von Rudolph André. Prag 1846. 8vo.)

PRZEZ KAZIMIERZA HR. KRASICKIEGO.

Gdy drogość robocizny u nas coraz się bardziej czuć daje, a przy takim postępowaniu zmniejszenie naszej produkcji gospodarskiej za sobą pociągnąć musi, nie odrzeczy będzie zapewne przedłożyć naszym czytelnikom wymiar czasu i roboty dla robocizny ciągłej i pieszej w Czechach, obliczony na nasze miary i wagi. Z porównania następujących podań ze skutkami naszej robocizny okaże się ile się to u nas czasu i siły marnuje, i o ile moglibyśmy produkcję krajową powiększyć, gdyby okoliczności istniejące mogły być zmienione i przyczyny tego marnowania nie stały na zawadzie! Lecz do rzeczy, a najprzód względem miar i wag w tej rozprawie użytych:

1 cetnar wiedeński równa się 138 funt. lwowskim.

1 morg zawiera 1600 sążni czworobocznych wiedeńskich i równa się trzem macom przestrzeni.

Korzec tutejszy zawiera w sobie 2 mace.

W rachunku używam ułomków dziesiątkowych.

### I. Robocizna ciągła.

1. W Czechach robią więcej końmi niżeli wołmi. Koniowi dają na dzień, w przecięciu całoroczném, paszy równa-

jącej się 30tu funtom wiedeńskim siana; więc na rok na jednego konia cetnarów wiedeńskich 109,50.

Jeżeli więc przeznaczono w przecięciu na jednego konia $\frac{1}{2}$ korca owsa na tydzień, czyli 26 korcy na rok, równających się co do pożywności . . . . .	572 funt.
średniego siana, a jeżeli reszta paszy pół w sianie a pół w koniczynie się daje, więc wypada koniczyny 46. 38 cetnarów . . . . .	5189 „
siana zaś . . . . .	5189 „

razem jak wyżej 109.50 ctnr.

Na ściótkę i sieczkę rocznie 20 cetnarów słomy.

Na wołu rachują przez 7 letnich miesięcy paszy równającej się 20tu funtom siana średniego dziennie, w zimie zaś 16 funt., co uczyni przez 215 dni letnich zwykle zielonej paszy równającej się co do pożywności siana cetnarom . . . . .	43 cetnr.
przez 150 dni zimowych . . . . .	24 „

razem na rok siana 67 cetnr.

Przyjętém jest w przecięciu, że w średnim gruncie para koni podola wszelkim robotom gospodarskim około 50 morgów gruntu ornego. Prócz tego zostanie jeszcze dość czasu do zwożenia siana, drzewa i do odbywania innych potocznych robót, w stosunku do powyższej przestrzeni. Para wołów wydoła tylko 30tu morgom, i nie potrafi wszystkich innych robót końskich wykonać; a więc, zważając na to co się wyżej rzekło, potrzeba na obrobienie jednego morga roli na rok, jeżeli się to końmi uskutecznia . . . . . 438 funt. wied. paszy w wartości siana, jeżeli zaś wołmi . . . . . 446 „ „

Prócz tego więcej się innych robót odbędzie temiż końmi a niżeli wołmi i mniej potrzeba do nich parobków. Konie mogą pracować 260 do 280 dni na rok, woły zaś tylko 200 dni.

2. Jeden pług parokonny wyorze na dłuższym dniu 1400 sążni czworobocznych; czyli na 7 morgów potrzeba 8 takich pługów na dzień. W marcu i w październiku wyorze tylko

1000 do 1100 sążni czworobocznych. Jeżeli parokonnny pług pańszczyzniany o  $\frac{1}{3}$  mniej zrobi niż tu podano, to znać że ma słabe bydło, lub że nie było dozoru; (o sporze lub uporze autor nie robi wzmianki, znać że lud musi być posłuszny) jeżeli tylko o  $\frac{1}{4}$  mniej zrobi, to można być z takiej roboty zadowolonym.

Para mocnych wołów może tyleż wyorać co i para koni, lecz słabe woły trzeba od południa przemienić, aby takiej robocie wydolały. Przy kopaniu kartofli za pługiem, parokonnny pług rozorze na dzień 2 morgi.

3. Parą koni i tyłaz brón uskrudzi dziennie 2 do 3 morgów podług jakości gruntu. Na lekkiej ziemi zawlecze para brón naraz 5 do 7 morgów; na cięższym zaś gruncie 3 do 4 morgów. Parą brón, dość ciężkich, nawet kamieniami przyciężonych, zabronuje się na wiosnę 4 morgi łąki, lub 5 morgów koniczyny.
4. Daleko więcej robi się parokonnemi a niżeli poczwórnemi wozami; w mniejszych folwarkach używają się także krowy do wożenia.

Oborniku wsamraz ugnitego wywiezie się na raz, po dość równej i niezłej drodze, czterokonną furą 18 cetnarów, czyli 40 stóp sześciennych; parokonną zaś 12 cetnarów, czyli 26. 6 stóp sześciennych. Parokonnny wóz pańszczyzniany wywozi 6 cetnarów. Ilość obrotów zależy od oddalenia i własności drogi.

5. Pszenicy w snopie naładuje parokonna fura, w przecięciu . . . 1 kopę 30 snop.  
 Żyta . . . . . 1 " — "  
 Jęczmienia . . . . . 1 " 30 " do 2 kop.  
 Owsa . . . . . 1 " — " " 1 $\frac{1}{2}$ "  
 Siana, koniczyny i innej paszy cetn. 15 do 16.

6. Na parokonnny wóz ładują w ziarnie  
 Pszenicy (176 funt. wied. korzec) . . . 6—8 korcy  
 Żyta (160 " " " ) . . . tyleż "  
 Grochu i bobu (180—190 " " " ) . . . tyleż "  
 Jęczmienia (136 " " " ) . . . 8—10 "  
 Owsa (100 " " " ) . . . 10—12 "  
 Kartofli (150 " " " ) . . . tyleż "

7. Na parokonnny wóz ładują drzewa  $\frac{1}{2}$  sąga niższo-austryackiego. Dworskie zaprzęgi biorą na jeden wóz o trzech koniach cały sąg drzewa.

## II. Robocizna piesza.

1. Dobry siewacz zasieje przez dzień 7 korcy oziminy a 8 jarzyny, nasieniem zaś koniczowym zasieje 3 morgi roli.
2. Oborniku naładuje jeden robotnik 14 fur parokonnnych, czyli 252 cetnary wiedeńskie.
3. Do rozrzucenia oborniku, przy dobrém nawożeniu to jest 30 do 40 fur parokonnnych na morg, potrzeba trojga ludzi na 2 morgi; więc jeden robotnik rozrzuci 20 do 30 takich fur.
4. Dobry kosarz skosi na dzień 1000 do 1300 sążni czworobocznych łąki, koniczyny zaś aż do morga. Jeżeli jednakże koniczyna dla bujności wylęgła, to wtenczas ledwie pół morga na dzień skosić może.
5. Do suszenia i grabania siana wychodzi trzech do czterech robotników na morg, czyli na jednego kosarza dwóch do trzech robotników, jeżeli pogoda nie bardzo jest niestała. Do suszenia i grabania koniczyny potrzeba półtora i dwa razy tyle robotnika co do siana.
6. Kartofli sadzą na morg 6, 8, do 12 korcy; to zależy od sposobu sadzenia. Do sadzenia za pługiem trzeba na morg 3 sadzących. Do kopania za pługiem wychodzi na morg 15 do 20 ludzi, jeżeli morg wyda 100 do 120 korcy kartofli, lecz to już i z ładowaniem na fura.
7. Jeden robotnik uwiąże na dzień 100 do 120 porcy dziesięciofuntowych paszy we dwa powrośta.

Powróseł ukreći robotnik 10 do 12 kóp na dzień.

8. Do żęcia, wiązania, znoszenia i ustawiania zboża rachują na morg 7 robotników, rozumie się jeżeli zboże dość jest gęste; do żęcia na pomieci wychodzi czterech, a do wiązania z pomieci, znoszenia i układania 2 $\frac{1}{2}$  ludzi na morg.

9. Dobry kosarz wykosi grabkami w jednym dniu morg zboża. Zwykle ostrzy kosę raz na 100 pokosów, za każdym pokosem postępuje o dobrą stopę, szerokość zaś pokosu wynosi 8 stóp. Rośliny strączkowe biorą na gołą kosę; jeden kosarz skosi na dzień 1000 do 1200 sążni czworobocznych.

10. Przy ozimieniu trzeba za każdą kosą jednego robotnika do zbierania opartego pokosu o stojące zboże i układania na powrośla. Troje ludzi zbierze, zwiąże, znieśie i ułoży 5 kóp oziminy na dzień. Snop powinien być tak wielki, aby go rękami ledwie objąć można, to jest najmniej 5 stóp mieć objętości u spodu. Jarzyny może jeden robotnik uwiązać, znieść i ułożyć 3 kopy na dzień.

11. Jeden zmłoczek omlóci, wyczyści, zbierze i znieśie 15 snopów oziminy, a 20 jarzyny na dzień. Jest to na pozór bardzo mało, lecz już z tego co się mówiło o wozbie i wiązaniu zboża można się domyślić, że snopy są nieladajakie. Dla porównania wszakże lepszego młocki czeskiej z naszą postużą następujące oznaczenia:

W gruncie średnio urodzajnym wydaje tam zwykle

a) kopa pszenicy  $2\frac{1}{2}$  korca ziarna, ważącego 440 fut. wied.  
słomy i plewy . . . . . 875 „ „

będzie więc waży kopa pszenicy . . . 1315 „ „

b) kopa żyta  $3\frac{1}{2}$  korca ziarna, ważącego 560 fut. wied.  
słomy i plewy . . . . . 1435 „ „

zaważy kopa żyta . . . . . 1995 „ „

c) kopa jęczmienia  $3\frac{1}{2}$  korca ziarna, ważąc. 476 fut. wied.  
słomy i plewy . . . . . 770 „ „

waga kopy jęczmienia . . . . . 1246 „ „

d) kopa owsa 6 korcy ziarna, ważącego 600 fut. wied.  
słomy i plewy . . . . . 1020 „ „

waga kopy owsa . . . . . 1620 „ „

U nas można uważać za dobry wydatek jeżeli kopa żyta wyda 5 ćwierci ziarna, pszenicy korzec, jęczmienia

5 ćwierci, owsa 6 ćwierci Przyjąwszy taki wydatek za podstawę, okaże się waga kopy tych zbóż jak następuje:

a) Jeżeli kopa pszenicy wyda 1 korzec ziarna ważącego . . . . . 176 fut.  
więc słomy i plewy wyda w powyższym stosunku . . . . . 350 „  
razem waga kopy pszenicy . . . 526 „

zatem 15 snopów tamtejszych równa się 35ciu do 36ciu snopom tutejszym.

b) Jeżeli kopa żyta wyda  $1\frac{1}{4}$  korca ziarna ważącego . . . . . 200 fut.  
więc słomy i plewy wyda . . . . . 512 „  
razem waga kopy żyta . . . . . 712 „

zatem 15 snopów tamtejszych równa się 42 tutejszym.

c) Jeżeli kopa jęczmienia wyda  $1\frac{1}{4}$  korca ziarna ważącego . . . . . 170 fut.  
więc słomy i plewy będzie . . . . . 275 „  
razem waga kopy jęczmienia . . . 445 „

zatem 20 snopów tamtejszych jęczmienia równa się 56ciu snopom tutejszym.

d) Jeżeli kopa owsa wyda  $1\frac{1}{2}$  korca ziarna, ważącego . . . . . 150 fut.  
więc słomy i plewy będzie . . . . . 255 „  
razem waga kopy owsa . . . . . 405 „

zatem 20 snopów tamtejszych równa się 80 snopom tutejszym.

Zważając jeszcze na staranność z jaką tam zwykli czyścić ziarno, okaże się że powyższy wymiar przy zmłocce nie jest mały.

e) Przy trzymaniu bydła w lecie na stajni, dając na jedną sztukę dziennie 75 funtów świeżej koniczyny, (co wyrówna 16tu funtom siana) wystarczy jeden paro-

bek i jedna dziewczka do koszenia, grabania, naładowania i zwożenia paszy dla 80 sztuk bydła. Ta robota odbywa się jednym wozem i parą wołów lub koni, a najlepiej samych krów.

f) W oszacowaniu potrzebnej robocizny ręcznej przez cały rok do pewnego gospodarstwa na każdy morg pola lub łąki rachują 9 do 10 dni na rok, oprócz skarbowej czeladzi do zaprzęgów i bydła.



## Rozmaitości gospodarskie.

### Maszyna do żęcia zboża.

W. Stanisław Waguza, obywatel cyrkułu tarnowskiego, wynalazł maszynę do żęcia zboża, a wzór tej maszyny był przez towarzystwo agronomiczne w Wiedniu za zupełnie odpowiedni celowi uznany; w skutek czego otrzymał wynalazca c. k. przywilej na lat dziesięć. Wszystkie dotychczasowe tak za granicą jako i w Warszawie robione usiłowania w wynalezieniu maszyny do żęcia zboża pokazały się niedostateczne szczególnie zaś w tém: że koń, jako siła działająca, czy ciągnąc maszynę deptał stojące zboże, czyli popychając ją musiał koniecznie po zżęciem już zbożu stąpać. Tę niedogodność starał się pan Waguza w swej maszynie zupełnie usunąć, dałwszy jej taki skład, że koń ciągnący ją idzie przy zbożu a maszyna z boku rżnie zboże nożami, kształt sierpa mającemi, które ścięte wpada do skrzynki. A gdy ilość zboża nażętego w skrzynce jest już odpowiedna zwyczajnemu snopowi gospodarskiemu, wtedy ciężarem swym własnym i parte przez przybywające zboże otwiera też skrzynkę i snopami wylatuje, które następujące wiązalniki zaraz wiążą i w kopy składają, lub podług potrzeby na stronę odnoszą.

Gdyby ten wynalazek okazał się zupełnie odpowiednym w użyciu praktycznym, rokowałby nam nieobliczone korzyści.

Wynalazca już przed kilku miesiącami wyjechał za granicę, aby te maszyny w fabrykach czeskich kazać porobić, które potem w Galicyi za najumiarkowańszą cenę chce sprzedawać; o czem przekonuje nas następująca okoliczność: fabrykanci wiedeńscy, jak to wiem z pewnego źródła, ofiarowali byli wynalazcy 100000 zr. srebrem za odstąpienie przywileju; lecz pan Waguza, mając na celu pracy swojej nie własną korzyść, ale dobro kraju, nie chciał inaczej przystać na tę propozycję, tylko kładąc ten warunek: ażeby dla Galicyi ma-

szyny jego do żęcia zboża nie po wyższej tylko po takiej cenie sprzedawane były, jaką on, obliczywszy koszta i przyzwoity procent, ustanowi.

E. S.

W Tarnowie, 29 lipca, 1846 roku.

### Lekarstwa na choroby koni i bydła.

Doświadczywszy tylokrotnie na mojem gospodarstwie we wsi Browarach, skuteczności leków na choroby koni i bydła, poczytuję sobie za obowiązek ogłosić je drukiem dla powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że nigdy nie zdarzyło się to u mnie, aby po zadaniu tego lekarstwa nie nastąpiło wyzdrowienie.

Leonard Błażowski.

#### I. NA ZATRZYMANIE MOCZU U KONI.

Wziąć półkwarty wina austriackiego, do tego półkwarty wody letniej, łyżkę dobrą rogu jeleniego na proszek utartego, i w butelce zamieszawszy wlać ją koniowi do gardła i zaprowadzić go do owczarni. Można samego wina bez dodatku wody użyć.

#### II. NA WZDĘCIE U BYDŁA.

Weź kwaterkę drożdży, zalej w gardło bydłeciu i przepędzaj je ile możności; a jeżeliby to nie skutkowało, po czasie potrzeba powtórzyć lekarstwo.

#### III. NA ZAWAŁKI U NIEROGACIZNY.

Wziąć grochu twardego, ususzyć w piecu (zazwyczaj w takim jak się na chleb przysposabia) przez godzin dwanaście; jak się ususzy dawać go tak naczecz przez dni trzy chorej nierogaciznie, a za napój trzeba dawać serwatkę.

## Odezwy Komitetu.

### I.

Na ostatniem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa gospodarskiego uznano za rzecz pożądaną, ażeby z okolic Niemiec i Belgii, gdzie uprawa i przyrządzenie lnu i konopi jest szczególnym zatrudnieniem mieszkańców, a gdzie ten wydział gospodarstwa najwięcej kwitnie, sprowadzić osadników do naszego kraju, przezco podałoby się najlepszą sposobność do upowszechnienia polepszeń w tej gałęzi gospodarstwa.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego mając nadzieję, że wkrótce będzie w mnożności już za najtaskawszym przychyleniem się Rządu osiągnięcie tego tak pożytecznego zamiaru ułatwić, podając sposobność do należytego wyboru podobnych osadników i do zawarcia z nimi poprzednich układów; wzywa szanownych obywateli, posiadających obszerniejsze włości w okolicach do uprawy lnu i konopi najprzystatniejszych, ażeby swoje oświadczenia Komitetowi w najkrótszym czasie przysłali: ile ziemi i pod jakimi warunkami, na ile familii, czy to uprawą i przyrządzeniem roślin włóknistych, lub już tkactwem i bieleniem trudniących się, chcieliby odstąpić?

We Lwowie, dnia 15 listopada, 1846 roku.

### II.

W dopełnieniu uchwały 5tej ogólnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca r. b., Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, iż może tym obywatelom, którzy zamyślają w dobrach swoich zaprowadzić szkółki wiejskie, w celu udzielania nauki lepszemu przyrządzania i przedzenia lnu na wzór zagranicznych, ułatwić sprowadzenie zdolnych do tego nauczycieli, wzywając oraz gorliwych o dobro kraju obywateli,

ażeby swoje oświadczenia w tej mierze raczyli Komitetowi przesłać w czasie ile możliwości najkrótszym.

Podług doniesienia pana Ludwika Karola Nadhernego, z Adersbachu, z dnia 5 b. m., gotowi są przyjąć obowiązek nauczycieli w pomienionych szkołach, dwaj w jego tamtejszej wzorowej szkole wyuczeni, zdolni i w języku czeskim biegli uczniowie, a to pod następującymi warunkami:

1. Ażeby im były zapewnione te ich posady, jeżeli nie na dwa lata, to przynajmniej na rok jeden.
2. Ażeby była przeznaczona stosowna kwota do pokrycia wydatków podróży do miejsca ich przeznaczenia i na powrót.
3. Ażeby roczna płaca uprzednio była oznaczona.

Co do tej ostatniej, donosi Komitetowi pan Nadherny, że w jego kraju tacy nauczyciele, oprócz pomieszkania składającego się z jednej izby, opatu i oświetlenia, zwykle pobierają rocznie 180 do 200 zr. mon. kon.

Po uprzednim zawarciu ugody w drodze pisemnego zniesienia się Komitetu z panem Nadhernym, rzeczeni nauczyciele mogliby już pierwszych dni kwietnia r. 1847 na miejscu swego przeznaczenia stanąć i zaraz z wiosny zająć się uprawą lnu, następnie zaś instrukcją roszczenia onego (przez moczenie), udzielając przytém w ciągu całego roku nauki przyrządzania przedziwa podług wydoskonalonej metody i wyrobienia tegoż na przędzę.

Próbki wydoskonalonej przędzy, ze szkótek morawskich, są do widzenia w kancelaryi Komitetu.

We Lwowie, dnia 18 grudnia, 1846 roku.

## Wiadomości handlowe.

*Wyciąg z listu z Gdańska.* Handel tutejszy w tym roku dosyć ograniczony — dwie główne jego gałęzie: zboże i drzewo, z dwóch przeciwnych powodów nie przedstawiają tego ruchu jakiby im okoliczności nadać mogły. Potrzebowanie zboża do Anglii, Francji i Holandji znaczne, ceny przyzwoite i coraz rosnące — ale toż samo i w Królestwie, w Galicyi i w Krakowie, więc dowozów już drugie lato żadnych, chyba z poblizszych okolic nadwiślańskich tak że cały zapas pszenicy nie wynosi tu więcej jak łąszków 6000. Ta odrobina w połowie przynajmniej bardzo rozdrobiona w rękę mniejszych spekulantów, z których jedni radziby wyspekulować z kilku łąszków miliony, więc nie sprzedają i czekają — drudzy dziś sprzedają jutro kupują zarabiając z dnia na dzień po kilka talarów; ale ruchu żwawego, uzasadnionego nie ma i być nie może, bo brakuje materiału. Przed laty w ciągu tygodnia więcej sprzedawano niż dziś cały zapas wynosi. Ceny obecne pszenicy są: za najpiękniejszą białą żądają zł. p. 600, płacono zł. 585; — niższe gatunki płacą od 460 do 560 zł. — żyto 400 do 425 zł. Z drzewem przeciwnie się dzieje — naprowadzono go takie masy, iż się na Wiśle, między szluzą a miastem, (prawie mila) pomieścić nie może, a po większej części gatunki bardzo niekzemne, co znowu przy małym, a przynajmniej zmniejszonym żądaniu z zagranicy i na ceny i na ruch towaru wpływ niekorzystny wyrzucić musiało. — W roku zeszłym, a mianowicie przeszłej jesieni i zimy, agenci domów angielskich pozawierali tu kontrakty na dostawę progów do kolei żelaznych (Steepers). Są to, że tak powiem, beleczki na 9 stóp długie, 9, 10 do 12 cali w kostkę obrobione, z drzewa sosnowego. Na towar tak na pozór łatwy do znalezienia i niewymagający drzewa ani grubego, ani ciągle i długo prostego, znaleziono mnóstwo sprzedawców i na ogromne ilości. Tutejsi kupcy wyrobiali towar ten sami tu na miejscu z okrągłaków, a przytém porobili ze swej strony kontrakty w Polsce. Ceny dawano przyzwoite, prawie talara za taki kawałek, więc się

każdy brał do roboty jak umiał i zwieziono tego nie mało. Tymczasem Anglikom zabrakło funduszów na wykonanie wszystkich projektów kolei, a że wiele pozostaje do zrobienia, a mianowicie do zapłacenia, nim się zaczną kłaść owe steepery, więc kompanie odłożyły odbiór ich na później. Ztąd łańcuchem domy angielskie nie chcą odbierać wszystkiego od tutejszych, a tutejsi od polskich, a przynajmniej szykanują tych ostatnich. Więc na chwilę przynajmniej artykuł ten nie ma pokupu, a zatem idzie i małe żądanie pośledniejszych okrągłaków.



## Wyszczególnienie darów

po rok 1846.

1. J0. Xiąże Leon Sapieha dzieł drukowanych tomów 22; gotowemi pieniędzmi na zaspokojenie pierwszych potrzeb Towarzystwa węgla kamiennego z obwodu kołomejskiego 3 kawałki, medal honorowy 1, miara końska, portret Dr. Aug. Kunzeka w złotych ramkach. 300 zr. sr.
2. JW. Kazimierz Hr. Krasiecki gotowemi pieniędzmi . . . . . 50 „ „  
dzieło drukowane własne 1 i exemplarz Tygodnika rolniczo-przemysłowego T. 1—9.
3. W. Wincenty Poll, Rozpraw Towarzystwa agronomicznego w Styryi, tudzież Pamiętników zakładu Joanneum w Gracu, razem zeszytów 120.
4. JW. Jędrzej Hr. Zamojski, Roczniki gospodarstwa krajowego T. 1—9,
5. W. Teofil Ostaszewski, gotowemi pieniędzmi . . . . . 288 „ „  
dwie sztuki bydła rasy poprawnej, w wartości 200 zr. srebrem, do wzorowego zakładu gospodarskiego.
6. W. Wojciech Brandys, gotowemi pieniędzmi 100 „ „
7. W. Piotr Michałowski, buhaja czystej rasy holenderskiej do wzorowego zakładu gospodarskiego.

8. W. Waleryan Krzeczunowicz, gotowemi pieniędzmi . . . . . 100 zr. sr.
9. W.<sup>l</sup> Leon Augustynowicz, na przedrukowanie dzieła A. Rothego, pod napisem „Gospodarz wiejski“ . . . . . 100 „ „
10. JW. Tytus Hr. Dzieduszycki, na wyznaczenie nagrody za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w Galicyi . Medal brązowy 1. 200 „ „
11. W. Antoni Mysłowski, na tenże cel . . . . . 200 „ „  
Dzieł drukowanych własnych 3.
12. W. Julian Alexander Kamiński, dzieł rolniczo-technicznych drukowanych 339, wynoszących 524 tomów i zeszytów. 40 „ „
13. JW. Alexander Hr. Cetner, własne dzieło o zaprowadzeniu żelaznej kolei w Galicyi.
14. W. Hieronim Łodyński, własne dziełko »O zmianie stosunków włościańskich w Galicyi.«
15. W. Franciszek Leszczyński, adwokat krajowy, dzieł drukowanych do zakresu Towarzystwa gospodarskiego należących 20.
16. W. Franciszek Mysłowski, z funduszu wyścigów konnych tarnopolskich gotówką . . . . . 40 „ „
17. W. Jabłonowski Ludwik, z Nagórzan, zbiór minerałów obejmujący 680 sztuk.
18. JW. Leon Hr. Rzewuski, gotowemi pieniędzmi . . . . . 38 „ „
19. P. Emil André, radzca gospodarski, redaktor w Wiedniu, dzieło »Neue ökonomische Zeitschrift 1846« przez siebie wydawane.
20. P. Jan Paweł Piller, właściciel drukarni w Stanisławowie, dzieł drukowanych u siebie dwa.

21. Wysoki Wydział Stanów Królestw Galicyi i Lodomeryi, dzieł drukowanych dwa.
22. P. Antoni Schönweitz, chirurg miejski z Węgierskich-Brodów, dzieło drukowane własne 1.
23. P. Jan Milikowski, księgarz, 16 dzieł (tomów 20) wydanych własnym nakładem.
24. P. Ferdynand Stieber, reprezentant dominikałny w Andrychowie, dzieło drukowane własne 1.
25. JW. Kalixt Baron Horoch, gotowemi pieniędzmi . . . . . 38 ZF. SF.
26. JW. Józef Hr. Załuski, dzieło drukowane 1.
27. JW. Alexander Hr. Stadnicki, dzieło drukowane 1.
28. JW. Hortensya z Hr. Karśnickich Jabłonowska, modelów narzędzi gospodarskich dwa; nasion zbóż, traw i drzew, razem stoików 263; portret litogr. swego nieboszczyka męża Ludwika Jabłonowskiego, w złotych ramkach.
29. Jego Cesarzewiczowska Wysokość Arcyksiężniczka Austriacka Jan, opisanie gospodarstwa w Styryi i medal brązowy na pamiątkę 10go zjazdu gospodarzy niemieckich w Gracu 1846 bity.
30. JO. Xiążę Adam Sapięha, zbiór minerałów składający się z 350 sztuk.
31. Dr. August Kunzek, profesor fizyki, medal srebro na pamiątkę 21go zjazdu niemieckich badaczy natury i lekarzy w Gracu 1843.
32. JW. Wincenty Zareba Skrzyński, zbiór xiążek gospodarskich, wynoszący 36 dzieł w 56ciu tomach.

33. Stanisław Przyłęcki, dzieł drukowanych dwa.
34. Zakład naukowy imienia Ossolińskich we Lwowie, z oddziału dubletów woluminów 422, a mianowicie in folio tomów 12; w 4ce tomów 150; w 8ce i 12ce tomów 260, z tém zastrzeżeniem, że w razie rozwiązania się Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego powyższe dzieła, osobnym spisem objęte, bez wyjątku zwrócone zostaną temuż zakładowi.



## Stan Towarzystwa

po trzecim ogólnym zgromadzeniu dnia 30go  
czerwca 1846 roku.

Protektor.

Jego Królewicza Wysokość najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand d'Este, królewicz węgierski i czeski, arcyksiążę austriacki i t. d., kawaler orderu złotego runa, wielkiego krzyża król. węgier. orderu ś. Szczepana, kawaler wojskowego orderu Maryi Teresy, ces. ros. orderu ś. Jędrzeja, ś. Alexandra Newskiego, orła białego i ś. Anny 1. klasy i król. prusk. orderów czarnego i czerwonego orła 1 klasy, etc. etc etc. c. k. generał-feldmarszałek.

Prezes.

Jaśnie Oświecony Xiążę Leon Sapieha, wielki Cześnik królestw Galicyi i Lodomeryi, Prezes galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Kurator galic. kasy oszczędności, Członek prowincjonalnej komisji handlowej, właściciel Krasieczyna, Żurawicy, etc.

Członkowie Komitetu.

JW. Hrabia Kazimierz Krasicki, Członek Stanów galicyjskich, Dyrektor galic. Towarzystwa kredytowego, Kurator galic. kasy oszczędności, członek prowincjonalnej komisji handlowej, właściciel Glinny, Jasienia etc.

W. Maurycy Kraiński, Członek i Deputat honorowy Stanów galic., zastępca dyrektora w gal. Towarzystwie kredytowém, właściciel Hermanowie i Wyszatycz.

Dr. August Kunzek, dr. filozofii, c. k. zwycz. publ. profesor fizyki i matematyki stosowanej, wysłużony rektor i dziekan fakultetu filozoficznego na uniwersytecie we Lwowie.

W. Piotr Romaszkan, członek Stanów galicyjskich, właściciel Ostapia, Uherska, etc.

Dr. Fryderyk Rochleder, dr. medycyny, c. k. zwycz. publ. profesor chemii w akademii technicznej we Lwowie.

JW. Hrabia Tytus Dzieduszycki, członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, właściciel Jabłonowa, Semenowa, etc.

Sprawujący tymcz. obowiązki Sekretarza.

Stanisław Przyłęcki.

#### Członkowie honorowi.

(Porządkiem abecednym.)

JW. Ferdynand Hrabia Colloredo Mannsfeld, właściciel państwa Staatz w Austyi niższej, komandor ces. austr. orderu Leopolda, c. k. rzeczywisty podkomorzy, wielki budowniczy nadworny, major w armii, deputowany ze stanu rycerskiego Austrii niższej, referent w austr. prowincjonalnej komisii do regulowania podatków, prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, kurator honorowy austr. kasy oszczędności, główny dyrektor c. k. uprzyw. zakładu zabezpieczenia od ognia, prezes niższo-austr. towarzystwa przemysłowego, członek komitetu wiedeńskiego Towarzystwa ochronczego dla osób wypuszczonych z więzienia, członek honorowy heskiego Towarzystwa przemysłowego i kurlandzkiego Towarzystwa ekonomicznego w Mitawie, członek Towarzystwa przemysłowego w Czechach, członek korespondujący ces. ross. Towarzystwa gospodarskiego w Moskwie, polytechniczne

go Towarzystwa bawarskiego, Towarzystwa przemysłowego w Mühlhausen i Towarzystwa królews. i centralnego rolnictwa w Paryżu etc. i t. d.

JW. Józef Hr. Dzieduszycki, członek Stanów galic., właściciel Boratyna, Poturzyce, Żurowiczek etc.

P. Teodor Torosiewicz, aptekarz lwowski i członek c. k. Towarzystwa lekarzów w Wiedniu, Towarzystwa naukowego krakowskiego, fizyczno-medycznego w Erlangen, farmaceutycznego w Mnichowie i Towarzystwa zakładu ochrony małych dzieci we Lwowie.

#### Członkowie czynni.

(Porządkiem abecednym.)

P. Ambrosius Karol Wilhelm, dyrektor gospodarstwa w Radowcach, na Bukowinie, członek koresp. c. k. Towarzystw gospodarskich w Karyntyi i Styryi.

JW. Badeni Kazimierz Hr., Krajczy królestw Galicyi i Lodomeryi, kawaler ces. austr. orderu Leopolda, właściciel Biskowic, Borynicz etc.

JW. Baworowski Adam Hr., członek Stanów galic., kawaler orderu ces. austr. Leopolda, właściciel Kopyczyniec etc.

W. Bochdan Stanisław, członek Stanów galic., właściciel Zadwórze.

W. Borowski Ludwik, właściciel Wielkichóć.

W. Brandys Wojciech, właściciel Kalwaryi, Barwałdu średniego, Wysokiej.

W. Darowski Mieczysław, właściciel Brzyzawy.

JW. Dembiński Eustachy Hr., członek Stanów galic., właściciel Nienadowej.

JW. Drohojowski Seweryn Hr., członek Stanów galic., właściciel Balic, Lackiejwoli, Krukienic.

W. Dulski Edward, członek Stanów galic. i c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, właściciel Rusiatycz, Chylczyc.

W. Dunin Jan, właściciel Głębokiej i Sąsiadowic.

JW. Dunin-Borkowski Henryk Hr., członek Stanów galic., właściciel Mielnicy.

JW. Dunin-Borkowski Stanisław Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Kormanic, Winniczek i t. d. członek byłego Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i naukowego w Krakowie, tudzież wielu innych Towarzystw naukowych zagranicznych.

JW. Dzieduszycki Tytus Hr., członek Komitetu, jak wyżej.

Jego Excelencya Karol de Enzendorfer, c. k. rzeczywisty tajny Radzca, Komandor ces. austr. orderu Leopolda, Prezydent sądu appellacyjnego, członek Stanów galic. etc.

JW. Fredro Alexander Hr., członek Stanów galic., właściciel Rudek etc.

JX. Fredro Henryk Hr., członek Stanów galic., właściciel Cisny etc.

W. Głogowski Artur.

JW. Golejowski Jan Hr., członek Stanów galic., właściciel Krzywca.

W. Gorczyński Adam, właściciel Brzeznicy, Marcyporeby etc.

JW. Hagen Gustaw Baron, właściciel Perespy, Dolhej.

P. de Hausegger Zygmunt, c. k. wice-waldmeister w lwowskim okręgu lasowym.

JW. Horoch Kalixt Baron, właściciel Wrzaw.

W. Jabłonowski Józef, członek Stanów galic., właściciel Rawy.

JO. Jabłonowski Karol Xiąże, c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Niżniowa, Bursztyna etc. zastępca nadkuratora galic. kasy oszczędności.

W. Jabłonowski Ludwik, właściciel Nagórzan.

W. Jaruntowski Jan, członek Stanów galic., właściciel Twierdzy.

W. Jędrzejowicz Dawid, właściciel Czapel, Glińska.

W. Jędrzejowicz Grzegorz, właściciel Dylągówki, Hyżnego.

W. Jędrzejowicz Jan, właściciel Zaczernia.

W. Kamiński Julian Alexander, kancelista w zakładzie naukowym Ossolińskiego we Lwowie.

JXdz. Klima Antoni, Pleban obr. łacińsk. w Dawidowie.

W. Kłodziński Adam, dyrektor zakładu naukowego Ossolińskiego we Lwowie, członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, właściciel Jastrząbki starej i Parchacza, zastępca dyrektora w Towarzystwie kredytowym ziemskim galicyjskim.

P. Kner Rudolf, doktor medycyny i chirurgii, c. k. zwycz. publ. profesor historii naturalnej i nauki gospodarstwa na uniwersytecie lwowskim.

W. Kochański Tomasz Wilhelm, redaktor Tygodnika rolniczo-przemysłowego we Lwowie, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego, niższo-austr. przemysłowego i geograficznego w Paryżu.

JW. Komorowski Cyprian Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., Zachowawca sreber koronnych.

JW. Komorowski Ignacy Hr., członek Stanów galic., właściciel Glinnej w obw. brzeżańskim.

JW. Konopka Jan Baron, członek Stanów galic., właściciel Mikuliniec.

W. Korytowski Rafał, c. k. porucznik w armii, właściciel Berezowicy wielkiej.

W. Krański Maurycy, członek Komitetu, jak wyżej.

JW. Krasicki Kazimierz Hr., członek Komitetu, jak wyżej.

Jego Excelencya Franciszek Baron Krieg z Hochfelden, rzeczywisty tajny Radzca J. C. K. Mości, Prezydent rządów krajowych, Zastępca Prezesa Stanów królestw Galicyi i Lodomeryi, komandor król. węgier. orderu ś. Szczepana, kawaler wielkiego krzyża ces. austr. orderu Leopolda, kawaler ces. ros. orderu ś. Anny 1 kl. z brylantami, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, członek honorowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Krainie i obywatel honorowy miasta Lwowa.

JW. Kronauge de Kronwald Franciszek, c. k. Radzca nadworny i Prezes sądu szlacheckiego we Lwowie, Kawaler orderu ces. austr. Leopolda, członek Stanów galic., nad dyrektor galic. kasy oszczędności i członek prowincjonalnej komisji handlowej, właściciel Stupnicy.

W. Krzeczunowicz Waleryan, członek Stanów galic., właściciel Boiszowiec, Krzywego, Sosnowa.

P. Kun ze k August, Dr. filozofii, członek Komitetu, jak wyżej.

P. Lautner Franciszek, Dr. medycyny i weterynarz, c. k. zwycz. publ. profesor nauki o zarazie bydłowej i polityi weterynaryjnej na uniwersytecie lwowskim.

JW. Lazanky Leopold Hr., Baron na Bukowie, c. k. rzeczywisty Podkomorzy, Wiceprezydent Gubernium galic., członek c. k. morawsko-szląskiego Towarzystwa rolniczego i przyrodoznawczego.

W. Lewicki Józef, członek Stanów galic., właściciel Bonowa.

JW. Lewicki Kajetan Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., wielki Sokolnik królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Chorostkowa.

W. Lewicki Wincenty, członek Stanów galic., właściciel Koniuszek Siemianowskich.

JO. Xiąże Liechtenstein Edward, c. k. Pułkownik pieszego pułku królewicza Pruskiego.

P. Lubieniecki Julian, reprezentant dominikalny i poborca podatkowy w Derewlanach, w obw. złoczowskim.

W. Medwej Józef, dzierżawca ze Stupnicy.

W. Mysłowski Antoni, członek Stanów galic., właściciel Koropca, Mykietyniec, Zubrzca, Scianki i Żyżnomierza.

W. Obniski Wiktor, właściciel Mycowa.

W. Oborski Maxymilian, dzierżawca z Sieniawy.

W. Olechowski Jan, właściciel Kokutkowiec.

W. Olszewski Tyburecy, członek Stanów galic., właściciel Potoka.

W. Ostaszewski Teofil, członek Stanów galic., właściciel Wzdowa.

W. Pawlikowski Gwalbert, członek Stanów galic., Towarzystwa naukowego krakowskiego, zastępca kuratora literackiego zakładu naukowego Ossolińskiego we Lwowie, właściciel Medyki i Książce.

W. Pawlikowski Konstanty, członek Stanów galic., właściciel Rożubowic i Brześcian.

W. Petrowicz Franciszek Xaw., dzierżawca z Wysocka.

JXdz. Pietrusiewicz Michał, g.k. Pleban w Wierczanach.

W. Pietruski z Siemuszowej Izidor, członek Stanów galic., właściciel Lachowiec.

W. Pietruski z Siemuszowej Stanisław Konstanty, członek ces. rzymsko niemieckiej Leopoldyńsko - Karolińskiej akademii badaczy przyrody z honorowem imieniem Gaston i Towarzystwa przyrodoznawczego w Altenburgu, powszechnego nauk przyrodzonych w Szwajcaryi etc. właściciel Podhorodziec.

Jego Excelencya Hr. Alfred Potocki, c. k. rzeczywisty tajny Radzca i Podkomorzy, wielki Ochmistrz królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Łancuta, Kurowiec, Romanowa, Leżajska.

Przyłęcki Stanisław, jak wyżej.

W. Puzyna Józef, Książ z Kozielska, członek Stanów galic., właściciel Gwoźdźca.

P. Rochleder Fryderyk, Dr. medycyny, członek Komitetu, jak wyżej.

W. Romaszkan Piotr, członek Komitetu, jak wyżej.

JW. Rzewuski Leon Hr., właściciel Podhorzec.

JO. Xiążę Sapieha Leon, Prezes, jak wyżej.

P. Schumann Franciszek, mechanik lwowski.

P. Schützenbach Sebastian, naczelnik fabryki cukrowej w Tłumaczu.

JW. Siemieński Konstanty Hr., członek Stanów galic., właściciel Pawłosiowa, Ropy.

JW. Skarbek Stanisław Hr., wielki Koniusz królestw Galicyi i Lodomeryi, c. k. Podkomorzy, komandor król. węg. orderu ś. Szczepana, właściciel Rożniatowa, Brzozdowiec, Żabiego, Drohowyża.

W. Skrzyński Zaręba Ludwik, członek Stanów galic., właściciel Swirza.

JW. Skrzyński Zaręba Wincenty, Podczaszy królestw Galicyi i Lodomeryi, kawaler orderu ces. austr. Leopolda, właściciel Bachorza, Białowej, Harty, Pawłokomy.

W. Skrzyński Zaręba Władysław, członek Stanów galic., właściciel Rącznej.

W. Smarzewski Zagłoba Marcin, członek Stanów galic., właściciel Hankowic, Myślatycz.

Jego Excelencya najprzewielebniejszy Xiądz Snigurski Jan, g. k. Biskup przemyski, samborski i sanocki, c. k. rzeczywisty tajny Radzca, Dr. teologii, dyrektor zakładu filozoficznego w Przemyśle, Prezes intytutu ubogich tamże i wystużony Dziekan fakultetu teologicznego na uniwersytecie wiedeńskim.

W. Sołdraczyński Ignacy, z Kościelnik.

JW. Stadnicki Edward Hr., c. k. Podkomorzy, członek Stanów galic., właściciel Brzezny, Nawojowy, Szlachtowy.

JW. Stadnicki Jan Hr., członek Stanów galic., właściciel Boratyna.

JW. Stadnicki Leon Hr., członek Stanów galic., właściciel Mrówli.

JW. Starzeński Leopold Hr., członek Stanów galic., właściciel Mogielnicy.

JW. Starzeński Michał Hr., członek Stanów galic., właściciel Olejowa.

W. Szeptycki Józef, członek Stanów galic., właściciel Szumlan.

W. Tergonde z Coppiters Teodor, właściciel Łodziny.

W. Turowski Razimierz Józef, obywatel miasta Lwowa.

JW. Wasilewski Tadeusz, Wicemarszałek królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Juśkowiec.

W. Wojczyński Skarbek Jan, członek Stanów galic., właściciel Tuligłów.

W. Zagórski Karol, członek Stanów galic., właściciel Kołodziejówki.

JW. Zamojski Adam Hr., właściciel Łopatyna, Dereulan, Mukań, Ohladowa, Uwina, Zawidzeza, Żelechowa małego.

W. Żebrowski Tadeusz, członek Stanów galic., właściciel Żurawna.

W. Żółtowski Józef, właściciel Nawaryi.

**Członkowie korespondujący.**

P. André Emil, radzca leśny i ekonomiczny, wydawca i redaktor »Nowej gazety ekonomicznej« w Wiedniu, członek rzeczywisty i honorowy wielu Towarzystw uczonych i gospodarskich.

P. Hlubek Franciszek Xaw., Dr. filozofii, c. k. profesor nauki gospodarstwa w Gracu, referent centralnego Komitetu c. k. styryjskiego Towarzystwa gospodarskiego, członek c. k. uniwersytetu we Lwowie i Gracu, Towarzystw w Petersburgu, Moskwie, Poczdamie, Dreźnie, Wiedniu, Bernie, Gracu, Lajbachu, Klagenfurcie, Insbruku i Florency.

W. Oczapowski Michał, Dyrektor zakładu gospodarstwa wiejskiego i leśnego w Marymoncie pod Warszawą, członek różnych Towarzystw gospodarskich.

P. Stecker Michał, Dr. filozofii, wysłużony dziekan i profesor wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, c. k. zwyczaj. publ. profesor nauki gospodarstwa na uniwersytecie wiedeńskim, członek Komitetu Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, członek c. k. Towarzystwa gospodarskiego styryjskiego i ogrodniczego w Wiedniu.

P. Tomaszek Edward, Dr. obojga praw, c. k. zwyczaj. publ. profesor nauk politycznych i politycznego prawoznastwa w Tereziańskiej Akademii w Wiedniu.

JW. Zamojski Jędrzej Hr., właściciel Klemensowa w królestwie Polskiem.



Mag - 177191/1



